

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1991

3-4

(482 – 483)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński
(Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa
Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Marie Čechová</i> : Metody stylistyki funkcjonalnej	71
<i>Hana Hrdličková</i> : Akapit jako jednostka tekstowa (z punktu widzenia językoznawczo-dydaktycznego)	76
<i>Václav Flegl</i> : O pewnych cechach dialogów w audycjach radiowych	82
<i>Renata Grzegorzczkova</i> : Składniki znaczeń leksemów a interpretacja semantyczno-pragmatyczna wypowiedzi	87
<i>Jadwiga Puzynina</i> : Semantyka i pragmatyka w analizie tekstu literackiego (na materiale wiersza C. Norwida <i>Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala</i>)	96
<i>Magdalena Danielewiczowa</i> : Pytania rozstrzygnięcia a pytania uzupełnienia (o kryteriach podziału)	103
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : O wyznaczości w polskich derywatach imiennych	110
<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Problemy referencji grup nominalnych w tekstach propagandy politycznej	119
<i>Teresa Piotrowska-Malek</i> : Wybrane prefiksy rzeczownikowe w języku czeskim i polskim . . .	124

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Tomasz Woźniak</i> : Nauczanie języka polskiego jako obcego: material nauczania – metody . . .	130
---	-----

RECENZJE

<i>Elżbieta Sękowska</i> : <i>Język polski dla studentów obcokrajowców</i> , Wrocław 1989	133
<i>Katsuyoshi Watanabe</i> : Tetsushiro Ishii, <i>Język polski ekspresem</i> , Tokio 1987	135

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Sejm, senat, parlament	137
---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Krzysztof Wróblewski</i> : Fan – moda czy językowa konieczność?	142
--	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



W dniu 2 marca 1991 r. zmarła Profesor dr hab. Danuta Buttler, absolwentka i pracownik Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny językoznawca, wieloletni redaktor „Poradnika Językowego”, badaczka i wytrwała popularyzatorka polszczyzny, autorka licznych prac naukowych, przyjazna opiekunka młodzieży polonistycznej.

Żegnamy Ją z wielkim żalem i smutkiem.

Redakcja

W dniach od 5. do 8. czerwca 1989 roku odbyła się w Warszawie XII konferencja polsko-czeska, zorganizowana w ramach współpracy naukowej między Uniwersytetem Karola w Pradze a Uniwersytetem Warszawskim. Obrady toczyły się w dwóch sekcjach: literaturoznawczej i językoznawczej. Łącznie wygłoszono 24 referaty. Poniżej drukujemy część referatów językoznawczych, poświęconych w przeważającej większości problematyce analizy tekstu od strony semantycznej, pragmatycznej i stylistycznej. Jednym z celów konferencji było wypracowanie wspólnych podstaw teoretyczno-metodologicznych, które mogłyby stanowić punkt wyjścia dalszych, prowadzonych wspólnie badań nad strukturą semantyczną i pragmatyczną wypowiedzi.

METODY STYLISYKI FUNKCJONALNEJ

Stylistyka językoznawcza analizuje zjawiska z poziomu *parole* i z poziomu *langue*, bada wykorzystywanie środków językowych w wypowiedziach oraz stylistyczny charakter systemowych środków językowych. Ponadto analizuje stylistyczny efekt wykorzystania wokalnych środków niewerbalnych (wykorzystanie pauz, zróżnicowanie intonacyjne oraz inne właściwości parajęzykowe) i wykorzystania niewerbalnych środków niewokalnych (wpływ środków kinetycznych) oraz ich ekwiwalentów graficznych. W odróżnieniu od stylistyki literaturoznawczej zajmuje się nie tylko stylem artystycznym dzieł literackich, ale również wypowiedziami w innych dziedzinach komunikacji i funkcjonowania języka.

Metody badań nad stylem podzielić można na metody tradycyjne i nowoczesne (por. J. Mistrík 1985; J. Hubáček 1982), choć wydaje się, że już w tym podziale, opartym na rozwoju nauki, zawarte jest jej wartościowanie. Nie można bowiem twierdzić, że tzw. metody nowoczesne (transformacyjne, matematyczno-statystyczne) zawsze przynosiły większe efekty niż metody tzw. tradycyjne. Z tego względu wybraliśmy inny podział metod badawczych, a mianowicie podział na metody empiryczne, teoretyczne i eksperymentalne. Z grubsza można powiedzieć, że metody empiryczne odpowiadają metodom tradycyjnym, pozostałe można by określić mianem metod nowoczesnych. W zasadzie w badaniach należy wykorzystywać wszelkie dostępne metody, wzajemnie je łączyć i uzupełniać.

Metody empiryczne związane są z bezpośrednim doświadczeniem badacza stylu. Badacz analizuje styl i na podstawie różnych kryteriów charakteryzuje stylistyczny poziom wypowiedzi. Same kryteria ocen również podlegają ewolucji, zmieniają się nie tylko pod wpływem wyników badań, ale również pod wpływem aktualnego poczucia smaku i mody. Zmiany kryteriów, a w związku z tym i wymagań stawianych stylowi w XIX i XX wieku, można zaobserwować w książce *Vyučování slohu* (Čechová 1985: 10–16).

Najczęściej stosowane we wcześniejszych latach kryterium sprawności stylistycznej¹ oraz kryterium oddziaływania estetycznego były stopniowo zastępowane w stylistyce czeskiej i słowackiej w drugiej połowie wieku przez kryteria funkcjonalne (adekwatności zamierzenia i celu przekazu).

Ocena poziomu stylistycznego wypowiedzi zależna jest od gustu, doświadczenia, wykształcenia i zdolności każdego oceniającego, od jego cech subiektywnych,

¹Kryterium poprawności (w znaczeniu umiejętności posługiwania się językiem literackim) nie jest dziś zaliczane do podstawowych kryteriów stylistyki.

i dlatego ta sama wypowiedź może zostać oceniona przez różne osoby różnie, a nawet przeciwnie. Z tego względu należy dążyć do ograniczenia subiektywizmu wrażeń i obiektywizowania ocen. Można to osiągnąć poprzez analizę, porównanie swojego stanowiska z oceną innych, a zwłaszcza w wyniku systematycznej analizy stylistycznego charakteru wypowiedzi językowych i środków językowych: można też połączyć metodę obserwacji i porównania – tj. porównywać wyniki kolejnej obserwacji z wynikami obserwacji pierwotnej. Badacz musi już na początku mieć jasność co do przedmiotu obserwacji, sposobu rejestracji danych, analizy uzyskanych wyników, ich syntezy i uogólnienia². Wyniki badań są rejestrowane, a zgromadzony w ten sposób materiał jest później opisywany, analizowany i klasyfikowany³. Na podstawie zaobserwowanych zjawisk formułowana jest hipoteza, która w trakcie dalszych czynności zostaje sprawdzona (lub odrzucona), uściślana, po czym wyniki badań zostają uogólnione i przekształcone w teorię, która z kolei służy objaśnianiu zjawisk stylistycznych.

Badacz stylu może posługiwać się metodą synchroniczną, tzn. określać relacje, funkcje i funkcjonowanie środków językowych w wypowiedziach określonego okresu, a także metodą diachroniczną, tzn. badać rozwój stylu, rozwój warstw i typów stylistycznych. W analizie tekstów starszych niezbędna jest znajomość właściwej historycznej normy językowej, jak również stylistycznej normy komunikacji językowej, i ogólnej normy socjalnej czy estetycznej; nieznanie tej normy może prowadzić do zastosowania współczesnych kryteriów względem tekstów historycznych, co należałoby kwalifikować jako podejście ahistoryczne. Nierespektowanie wspomnianych norm historycznych, podobnie jak nierespektowanie funkcji tekstu przy określaniu jego właściwości stylistycznych, jest dużym błędem.

W badaniach stylistycznych podobnie, jak w badaniach z zakresu innych dziedzin wykorzystuje się metodę analizy i syntezy. W zależności od udziału właściwej metody powstają prace w przeważającym stopniu analityczne, zajmujące się np. stylem jednego tekstu, dzieła, jednego autora. Jednakże tego typu analiza z reguły zakończona jest syntetyczną charakterystyką stylu, tekstu, dzieła, autora. Inne prace analityczne poświęcone są wybranym problemom stylistyki – chodzi tu o prace monograficzne; pozostałe prace są w zasadzie syntetyczne (np. przygotowywana *Stylistika Čestiny*).

Metoda porównawcza stosowana bywa nie tylko w połączeniu z metodą historyczną. Stosowana jest również w połączeniu z metodą analityczną (metoda analityczno-porównawcza). Polega ona na wyszukiwaniu i ocenie wyrażenia niezgodnych z funkcją wypowiedzi i sytuacją komunikacyjną. Metoda ta wykorzystywana jest nie tylko w badaniach zjawisk tekstowych, ale również systemowych. Wydaje się konieczna zwłaszcza w analizie korelacji stylistycznych, przy opracowy-

²Podstawowe dane o nacechowaniu stylistycznym jednostek leksykalnych zawarte są co prawda w słownikach języka czeskiego, stylistyczna charakterystyka tych jednostek nie jest w nich zawsze w pełni wyczerpująca i uchwytne, ponadto dodać należy, że i ona podlega zmianom w rozwoju języka, w ten sposób podstawa analizy stylu jest w znacznym stopniu ograniczona i zmienna.

³We wszystkich przytoczonych działaniach istnieje niebezpieczeństwo subiektywizmu. Obserwator „widzi, co chce zobaczyć, i pomija, czego zobaczyć nie chce”, lub daje się unieść pierwszym wrażeniom.

waniu cech stylistycznych wariantów, a także analizie alternacji wyrazowej (w której określa się, które środki pełnią identyczną funkcję, a które są względem siebie konkurencyjne).

Przy określaniu wartości stylistycznej środków językowych ważne jest również ustalenie ich frekwencji, ekspresywności oraz innych cech. Nie mniej ważne jest określenie użycia danego środka językowego w kontekście, w którym się znajduje; chodzi tu o to, czy dany środek językowy „nie wykracza” poza swój kontekst, czy „wykracza”. W zależności od tego jest to tekst jednorodny lub niejednorodny⁴.

Studiując tekst należy respektować stosunek całości i części, do czego z powodzeniem wykorzystywane jest pojęcie dominanty – poszczególne cechy są hierarchizowane, dominanta jest cechą postawioną w hierarchii najwyżej (por. K. Hausenblas 1988).

Metody badawcze pokrywają się z metodami nauczania i kształcenia. Podstawę nauczania stylistyki w szkole stanowi wspomniana wyżej metoda analityczno-porównawcza w powiązaniu z metodą obserwacji (por. Čechová i in. *Komplexní jazykové rozbory – rękopis*). Podobnie ma się rzecz z metodą syntezy, abstrakcji czy uogólnienia.

Do metod eksperymentalnych stosowanych w stylistyce zaliczyć możemy metodę transformacji i substytucji (chodzi nam zarówno o metody badawcze, jak i o metody dydaktyczne). O transformacji mówimy w przypadku zmian jednostek wyższego rzędu (zdań, tekstów), natomiast o substytucji, w przypadku jednostek niższego rzędu, por. częściowe zmiany morfologiczne, leksykalne. Polegają one – jak wiadomo – na zamianie wykorzystanych środków na inne.

Stylistyczne nacechowanie zjawisk językowych ustala się w zestawieniu z neutralnymi stylistycznie środkami językowymi por. *skonat – zesnout – zemřít/umřít – pojít/zajít – scipnout/chcipnout – zdechnout (skonać – zasnąć – zemrzeć/umrzeć – zejść/paść – zdechnąć)* – wszystko o człowieku. Opisywane są zmiany stylistycznego charakteru wypowiedzi w wyniku zastąpienia jednego środka innym (o odmiennym charakterze stylistycznym). Zazwyczaj chodzi o stosunek niezależnej zmiennej (środek alternatywny) do zależnej zmiennej (zmiany w stylistycznym charakterze wypowiedzi).

W przypadku transformacji chodzi o głębszą ingerencję w budowę tekstu, o jego całościową przebudowę stylistyczną; por. starsze i nowsze wersje tekstu jednego autora (np. M. Pujmanowej), różne przykłady wyrażania tej samej treści – w różnych dziedzinach, np. w dziedzinie drobnej informacji prasowej i w dziedzinie nauki – nie chodzi więc wyłącznie o wyeliminowanie błędów czy niedostatków, ale o wpływ substytutu na stylistyczny charakter tekstu (por. przykładowe teksty z podręcznika *Český jazyk 1975 dla klasy dziewiątej*):

April nám ztropil ošklivý žertik. Po předčasném příchodu jara už v půli února a po krásných březnových týdnech přišly v čase, kdy už to jen málokdo očekával, právě o velikonočních svátcích noční mrazy.

⁴Opisując tekst artystyczny musimy mieć świadomość tego, że stylistyczna niejednorodność może być częścią stylistycznej jednorodności tekstu – por. styl V. Vančury.

V polovině dubna postihly naše území neočekávané mrazy. Teplota vzduchu klesla hluboko pod bod mrazu, na některých místech v noci až na -10°C , tedy podstatně níž, než tomu bylo nejen v březnu, ale i v druhé polovině února.

Kwiecień splatal nam brzydkiego figla. Po przedwczesnym przyjsciu wiosny w polowie lutego i po pięknych marcowych tygodniach pojawiły się w czasie, kiedy ich nikt nie oczekiwał, właśnie w wielkanocne święta, nocne mrozy (wiadomość prasowa).

W polowie kwietnia opanowała nasze terytorium nieoczekiwana fala mrozów. Temperatura powietrza spadła znacznie poniżej zera, miejscami w nocy aż do -10°C , a więc o wiele niżej, niż to było nie tylko w marcu, ale także w drugiej polowie lutego (komunikat meteorologiczny).

W stylistyce szkolnej, w większym stopniu niż w innych dziedzinach, stosuje się metodę modelowania. Podstawę tej metody stanowi celowe przekształcanie oryginału w modelowany obiekt. Z punktu widzenia praktyki szkolnej istotna jest funkcja poznawcza modelowanego tekstu. W podręcznikach, zwłaszcza starszych, przytaczane były konstruowane teksty (por. konstrukcje stylistyczne), niestety wielokrotnie zbyt sztucznie spreparowane, dalekie od oryginalnych. Obecnie daje się pierwszeństwo tekstom oryginalnym lub ich modelom niezbyt od nich odbiegającym.

W stylistyce rolę modelu pełni pojęcie typu stylistycznego (por. A. Jedlička 1970), typy stylistyczne natomiast nigdy nie były skonstruowane, żyją w naszej świadomości jako pewne uogólnienie, norma.

Do metod teoretycznych można zaliczyć metody matematyczno-statystyczne, które mogą być związane także z eksperymentalnymi. Metody te służą do charakterystyki ilościowej zaobserwowanych faktów i w ten sposób przyczyniają się do obiektywizacji poznania i wniosków. Metod tych nie należy przeceniać, ponieważ nie wszystkie ustalone dane ilościowe są z punktu widzenia stylistyki ważne. Dla charakterystyki stylistycznej nie są rozstrzygające nawet tzw. wartości średnie (średnie arytmetyczne), ponieważ nie zawierają informacji o rozpiętości skali, różnorodności obserwowanych zjawisk językowych (por. np. informację o średniej długości zdań z informacją i ich rozpiętości w tekstach – ta ostatnia informacja dotyczy różnorodności lub monotypowości struktury zdaniowej). Podobnie jest z danymi na temat absolutnego występowania zjawisk językowych (np. liczby wyrazów), istotniejszy jest bowiem np. indeks powtórzeń (tj. stosunek liczby wszystkich wyrazów użytych w tekście do liczby wyrazów hasłowych). Zjawiska należy oceniać w stosunku do funkcji, do wyznaczonego celu, przez porównanie tego co zostało osiągnięte z tym, co się chce osiągnąć. Następnie poszczególne dane ilościowe należy skorelować z innymi wynikami, ponieważ dopiero kompleks tych danych może być znaczący.

W analizie stylistycznej można wykorzystać kwantytatywny opis języka czeskiego (M. Těšitelová 1985).

Z metodami matematycznymi związane są również metody graficzne. Schematy wykorzystywane są w analizie stylistycznej tekstów poetyckich. W naszej stylistyce schematami w opisie posługuje się często np. J. Mistrík.

Na zakończenie zauważmy, że w stylistyce możemy postępować w dwojaki sposób, od konkretnego do uogólnienia lub odwrotnie, od charakterystyki ogólnej do wieloaspektowej charakterystyki szczegółów, uwzględniając w ten sposób postępowanie indukcyjne bądź dedukcyjne.

LITERATURA

- Bečka J. V., *Úvod do české stylistiky*, Praha 1948.
- Čechová M., *Vyučování slohu*, Praha 1985;
- *K slohové charakteristice některých jazykových prostředků, zvláště morfologických*, „Slavica Pragensia” XXXI, 1978;
 - *Základní pojmy funkční stylistiky a jejich hierarchizace*, Slovník přednášek z XXX. lekce LSSS, Praha 1988.
- Čechová M. et al., *Komplexní jazykové rozbor*y, (rękopis).
- Hausenblas K., *K metodám výkladu stylu textu*, Československá slavistika 1988, 181–187.
- Hoffmannová J., *Poměr textové lingvistiky (teorie textu) ke gramatice a stylistice*, [w:] *Štylistické otázky textu*, Prešov 1984.
- Hubáček J., *Nástin české stylistiky pro posluchače pedagogických fakult aprobace pro 1.–4. ročník základní školy*, Praha 1982.
- Chloupek J., Čechová M., Křmová M., Minářová E., *Stylistika češtiny*, Praha (w druku).
- Jedlička A. et al., *Základy české stylistiky*, Praha 1970.
- Kraus J., *O jazyce a stylu pro informační pracovníky*, Praha 1987 (vyd. popr.).
- Mistrík J., *Štylistika*, Bratislava 1985.
- Těšitelová M. et al., *Kvantitativní charakteristiky současné češtiny*, Praha 1985.

AKAPIT JAKO JEDNOSTKA TEKSTOWA (Z PUNKTU WIDZENIA JĘZYKOZNAWCZO-DYDAKTYCZNEGO)

Badania nad tekstem, włączając w to jego budowę i segmentację, znalazły się w centrum zainteresowań czeskiej i słowackiej lingwistyki. Wiele uwagi poświęcono również akapitowi. Badania nad akapitem mają w czeskim językoznawstwie stosunkowo długą tradycję – już w latach czterdziestych opublikowana została praca Mathesiusa *Umění psát odstavce*¹. Podział na akapity uznaje autor za ważną stronę każdej wypowiedzi językowej, która nie jest przekazem prostym. Sposób podziału jest według Mathesiusa uwarunkowany przede wszystkim autorskim zamierzeniem i poczuciem estetyki, a także rodzajem przekazu językowego. Spójność akapitu i jego wyraźne ograniczenia wyznaczone są przez podstawowy temat; temat ten może się rozwijać w drodze wewnętrznej logiki w nowe tematy lub rozwijać się poprzez to, że stopniowo zyskują na aktualności różne jego aspekty. Na temat długości akapitu Mathesius pisał: „Prawdziwej miary długości akapitu nie da się określić żadną ogólną regułą. Musi ją sobie określić sam autor w każdym określonym przypadku, ponieważ on sam najlepiej sobie uświadamia rytm myślowy charakterystyczny dla jego wypowiedzi”².

Myśl Mathesiusa rozwijali inni językoznawcy, zwłaszcza J.V. Bečka³, J. Findra⁴; z punktu widzenia dydaktycznego A. Šimonkova⁵. Oprócz tego pewne rozdziały dotyczące akapitu znaleźć można w stylistykach⁶ i we współczesnych gramatykach⁷. Poglądy dotyczące akapitu w literaturze fachowej nie są jednomyślne.

Najczęściej akapit jest definiowany jako jednostka bilateralna, a więc treściowa (odcinek treściowy, całość treściowa, motyw) i formalna (wyodrębnienie akapitu poprzez cofnięcie jego początku). Co do formalnego, graficznego wyodrębnienia akapitu wszystkie koncepcje są zgodne, niektóre z definicji przyjmują ten punkt

¹ V. Mathesius, *Čtení o jazyce a poezii*, Praha 1942.

² V. Mathesius, *op. cit.*, s. 98.

³ J. V. Bečka, *Odstavce*, „Naše řeč” 47, 1964, s. 65–74.

⁴ J. Findra, *Odsek ako provok epickej štruktúry*, [in:] *Litteraria. Segmenty a kontext*, Bratislava 1973.

⁵ A. Šimonková, *Odstavce ve slohových pracích žáků 6.–9. třídy*, „Český jazyk a literatura” 27, 1976/77, s. 356–370.

⁶ Por. np. A. Jedlička [i in.], *Základy české stylistiky*, Praha 1970; J. Mistrik, *Štylistika*, Bratislava 1985 i in.

⁷ Por. np. J. Oravec, E. Bajžiková, *Súčasný slovenský jazyk, Syntax*, Bratislava 1973; *Mluvnice češtiny III*, Praha 1989, i in.

wyjścia, przedkładając stronę formalną nad treściową. Np. J. Hrbáček⁸ ściśle odróżnia dwa homogeniczne szeregi jednostek: *j e d n o s t k i g r a f i c z n e*: odcinek graficzny (interpunkcyjny) – akapit – paragraf – rozdział itd.; *j e d n o s t k i t r e ś c i o w e*: wypowiedź – odcinek treściowy – przemówienie. Autor zwraca uwagę na to, że często płaszczyzna formalna akapitu nie w pełni pokrywa się z płaszczyzną treściową oraz że podział na akapity jest uwarunkowany także względami stylistycznymi – kompozycyjnym zamysłem i indywidualnymi przyzwyczajeniami autora, jak również rodzajem wypowiedzi językowej.

W *Gramatyce czeskiej*⁹ akapit jest definiowany jako jednostka bilateralna: „Ten oto twór graficzny (tzn. akapit) w komunikacie pisemnym (rozpoczynający się w nowym wierszu z wcięciem) stanowi w większości również wyraźną całość treściową, często jednak obejmuje kilka jednostek treściowych, połączonych w wyższą tekstową jednostkę na podstawie określonego stosunku znaczeniowego (czy ściślej mówiąc kompozycyjnego) ... akapit (rozdział itd.) jest wyznaczony w tekście poprzez określoną samodzielność treściową i wewnętrzną spójność, przy jednoczesnym nawiązaniu do wyższej tekstowej całości¹⁰.”

Podtrzymujemy tu bilateralne rozumienie akapitu. Podstawę akapitu stanowi naszym zdaniem „dawkowanie” informacji, segmentacja przekazywanej treści. Jak podaje J. Mistrík¹¹, z faktu że można tę samą treść segmentować na akapity w różny sposób, nie wynika jeszcze, że nie można definiować akapitu z punktu widzenia treści.

Oprócz treści i formy rozczłonkowanie tekstu na akapity rozpatrywane być może z punktu widzenia stylistyki, np. radziecka lingwistka O. I. Moskał'skaja¹² charakteryzuje akapit jako jednostkę stylistyczno-kompozycyjną. Również J. Findra¹³ analizował akapit w odniesieniu do stylu tekstu, i to literackiego. Ze stylistycznego punktu widzenia Findra dzieli akapity w tekście artystycznym – na nacechowane i nienacechowane. Kryterium podziału stanowi stosunek między rozczłonkowaniem wewnętrznym (a więc treściowym) a rozczłonkowaniem zewnętrznym, tj. formalnym, graficznym. Jeżeli rozczłonkowanie treściowe i formalne jest zgodne, mowa jest o akapicie nienacechowanym stylistycznie. Jeżeli brak jest tej zgodności, można mówić o akapicie nacechowanym stylistycznie, świadomie wykorzystanym przez autora np. w celu podkreślenia detalu, zwolnienia lub przyspieszenia akcji itp. Findra widzi stylowe uwarunkowania akapitu właśnie w możliwości wyrażania zgodności lub niezgodności między zewnętrzną i wewnętrzną segmentacją tekstu.

W aspekcie stylistycznym na jednym biegunie postawić można styl artystyczny, na przeciwnym biegunie – styl naukowy. Podczas gdy w stylu artystycznym w podziale na akapity najwyraźniej przejawia się zamysł treściowy i kompozycyjny

⁸J. Hrbáček, *Jednotky monologického jazykového projevu*, AUC, „Philologica” 4–5, Slav Prag XIX, Praha 1976, s. 273–279.

⁹*Mluvnice češtiny III*, Praha 1989.

¹⁰*Mluvnice*, op. cit., s. 696.

¹¹J. Mistrík, *Štylistika*, Bratislava 1985.

¹²O. I. Moskał'skaja, *Grammatika teksta*, Moskva 1981.

¹³J. Findra, op. cit.

oraz indywidualność autora, w tekstach naukowych najważniejszym kryterium podziału jest treściowy punkt widzenia. Zdaniem J. Horecký'ego¹⁴: „Podstawowym kamykiem w budowie myślowej konstrukcji przekazu językowego jest akapit”. Akapit ma wg Horecký'ego rozwijać jeden temat (Findra mówi o motywie – najmniejszej jednostce znaczeniowej), jedną myśl (tak też w pracach Mathesiusa), ma nawiązywać do poprzedzającego akapitu i zapowiadać następne akapity.

W tekstach naukowych akapity często bywają numerowane lub oznaczane literami alfabetu (lub też kombinacją obu tych sposobów). Środki te są wielofunkcyjne: z jednej strony podkreślają one rozczłonkowanie, z drugiej strony są sygnałem ścisłego związku między tak wyodrębnionymi segmentami. Numeracja lub oznaczenie literowe są jednocześnie środkiem hierarchizacji – poprzez oznaczenie lub kolejność wyrażona zostaje większa lub mniejsza nośność informacyjna przekazu. Dzięki tym środkom segmentacja staje się wyrazista, a tekst – bardziej przejrzysty dla czytelników. Można powiedzieć, że podział na akapity odbija się też na treściowo-kompozycyjnej, myślowej strukturze tekstu, jest więc jednocześnie środkiem pragmatycznym. Jeżeli tekst nie został podzielony na akapity lub został na nie podzielony w sposób niewłaściwy, jego konstrukcja myślowa nie jest jasna. Autor za pośrednictwem akapitu orientuje odbiorcę w myślowej strukturze tekstu. Dla czytelnika (adresata) jest więc akapit środkiem ułatwiającym zrozumienie i właściwe odczytanie tekstu.

Znaczenie akapitu sygnalizują również obserwacje innych autorów, o dwóch z nich krótko wspomnę. O. Králík¹⁵, analizując kompozycję opowiadań Nerudy, doszedł do wniosku, że akapit jest w nich w sposób ścisły wykorzystany jako samoistny twór, któremu Neruda podporządkował zdanie. Druga uwaga odnosi się do problematyki tłumaczenia. J. Piša¹⁶ doszedł do wniosku, że przekład jest najłatwiejszy na poziomie akapitu; akapit „... jest bowiem konstrukcją, w której powinny wzajemnie się warunkować i formalnie i treściowo (funkcjonalnie) wszystkie niższe poziomy ... Akapit jest... dla tłumacza konstrukcją, w której w pełniejszym stopniu mogą się realizować także stylistyczne cechy informacji” (s. 179). Zdaniem J. Piši rozstrzygający proces przekładu przebiega w obrębie akapitu, ponieważ akapit stanowi relatywnie samodzielny kategorię tekstu.

Obecnie zwrócimy uwagę na problematykę podziału tekstu na akapity z punktu widzenia dydaktyki. Przy segmentacji tekstu w szkole posługujemy się terminami *zdanie/wypowiedź* (pojęcia te nie są w szkole podstawowej i średniej ściśle odróżniane) – *akapit* – *tekst/przekaz językowy/spójny przekaz językowy/wypowiedź*. Można więc powiedzieć, że dla uczniów akapit jest częścią tekstu, czymś „między zdaniem a całym tekstem” – o ile akapit nie równa się zdaniu.

Z początku uczniowie poznają akapit intuicyjnie, czyli na podstawie obserwacji segmentowanego tekstu. Po raz pierwszy termin akapit pojawia się w czytance dla klasy drugiej szkoły podstawowej (np. „Przeczytaj z pierwszego akapitu...” s. 53); za

¹⁴J. Horecký, *Stavba odseku v odbornom štýle*, „Naša veda” V, 1958, s. 223–226.

¹⁵O. Králík, *Funkce odstavce v Nerudových povídkách*, „Slovo a slovesnost” IX, 1943, s. 181–187.

¹⁶J. Piša, *Odstavec jako textová kategorie v překlada*, [in:] *Překlad odborného textu*, Bratislava 1977, s. 173–180.

pomocą akapitu określany jest termin „zwrotka” (w tejże czytance na s. 139: „Spróbuj wymyślić ćwiczenia na drugą zwrotkę (akapit) wiersza...”). W podręcznikach dla klas niższych szkoły podstawowej (klasy 1–4) pojęcie akapitu konsekwentnie jest łączone ze znaczeniowym, treściowym rozczłonkowaniem tekstu. Objasnienie zjawiska (łącznie z graficznym ukształtowaniem akapitu) spoczywa na nauczycielu. Uważamy za konieczne już na tym etapie nauczania zwrócenie uwagi na graficzne wyodrębnianie akapitu, a więc od początku łączenie graficznej strony z jego stroną treściową.

W klasach 5–8 szkoły podstawowej wiadomości o akapicie są pogłębiane, a podejście do tematu zgodne jest z celem nauczania stylistyki, zwłaszcza praktycznym. Uczeń zdobywa również wiedzę teoretyczną, a to przede wszystkim na podstawie stosunku akapitu do planu. W podręczniku dla klasy szóstej zawarta jest następująca uwaga o akapicie: „akapit składa się z kilku zdań tworzących bardziej spójny odcinek treściowy; niekiedy akapit składa się z jednego zdania, przez co akcentowana jest treść tego zdania. Akapity wewnątrz wypowiedzi spójnych treściowo nawiązują na siebie. W innych przypadkach poprzez akapit sygnalizujemy przerwanie akcji, jej zwrot itp.” (s. 159). W uwadze na tejże stronie podane jest (podobnie jak w podręczniku dla klasy ósmej – s. 149), że podział na akapity ułatwia czytelnikom lekturę, ponieważ powoduje, że tekst staje się bardziej przejrzysty. W wyższych klasach szkoły podstawowej, oprócz analizy tekstu z punktu widzenia jej podziału (włączając w to tzw. teksty błędne, tj. nierozczłonkowane lub nieprawidłowo rozczłonkowane), przekazywana jest uczniom umiejętność prawidłowego logicznego podziału tekstu, tworzonego przez ucznia.

W szkole średniej poza pracą nad akapitem na lekcjach stylistyki, problematyka związana z jego budową wprowadzana jest na lekcjach języka czeskiego, a mianowicie w części składniowej podręcznika zatytułowanej *Budowa tekstu*. Omawiane są tu stosunki między wypowiedziami, a mianowicie zależności treściowe, nawiązania tematyczne, kompozycja (np. wprowadzanie przykładów, zbieranie wniosków itp.) Akapit jest rozumiany bilateralnie – jako jednostka treściowa („reprezentant” tekstowego odcinka) i formalna.

Podkreślam potrzebę systematycznej pracy i zwracanie uwagi przy różnych okazjach na różne typy akapitu (np. w tekstach użytkowych, zwłaszcza naukowych i administracyjnych) na wyraźne rozczłonkowanie, a także na wyrażanie zależności między akapitami i ich treściową hierarchizacją, co się przejawia w numerowaniu akapitów lub oznaczaniu literami alfabetu czy myślnikami; w tekstach artystycznych np. na wyróżnienie replik dialogów od akapitów, na tworzenie „rytmu” tekstu poprzez przeplatanie dłuższych i krótszych akapitów, na wyodrębnienie ciągów ukształtowanych za pomocą jednolitych działań stylistycznych w akapity, na akcentowanie poprzez podział wypowiedzi na akapity i in.

Jeżeli podsumujemy informacje o nauczaniu dotyczącym rozczłonkowania tekstu na akapity w podręcznikach, możemy wyciągnąć wniosek, że zostały wytworzone warunki dla zrozumienia akapitu i dla praktycznego opanowania i właściwego stosowania akapitów.

Jak wygląda podział na akapity w tekstach uczniowskich? Sonda, w której

analizowane były dwa wzory uczniowskich tekstów opisowych (opis statyczny), w tym 100 tekstów uczniów z klasy piątej i 100 tekstów uczniów z klasy ósmej, wykazała co następuje:

1. Przewodnikiem w ćwiczeniach podziału na akapity jest dla ucznia plan: w tekstach, do których dołączony został plan, ilość akapitów i ich zawartość odpowiada punktom planu.

(W dyskusji na konferencji poświęconej budowie tekstu, która odbyła się w 1989 r. na Wydziale Pedagogicznym w Nitrze, J. Findra określił wytyczne podawania zależności między planem a podziałem tekstu na akapity następująco: na pierwszym stopniu nauki w szkole podstawowej pozostać przy podziale na akapity zgodnym z punktami planu; na wyższym etapie nauczania wyzwalać ten podstawowy stosunek, w szkole średniej pozostawić w zasadzie pole dla indywidualności autora).

2. W omawianej sondzie ilość tekstów nie rozczłonkowanych na akapity jest w klasie piątej i ósmej prawie jednakowa (5 klasa – 24% tekstów, 8 klasa – 23% tekstów). Zakładaliśmy w ósmej klasie wyższy niż jednocentowy spadek tekstów nierozczłonkowanych (ze względu na objętość tekstów i np. na skutek oddziaływania nauczania stylistyki); założenie to jednak nie znalazło potwierdzenia.

3. W klasie ósmej wzrasta procent tekstów charakteryzujących się bogatszym rozczłonkowaniem właściwego tekstu (jego głównej części). (Na przykład teksty podzielone na co najmniej 5 akapitów stanowią 15% tekstów uczniów klas ósmych, ale tylko 3% tekstów uczniów klas piątych). W klasie piątej przeważają teksty z podstawowym podziałem trójczłonowym (wstęp – tekst główny – zakończenie – 43% tekstów).

4. Największe trudności przysparza uczniom, zwłaszcza w piątej klasie, formułowanie akapitu wstępnego i końcowego, (wstępny i końcowy akapit jest stereotypowy, bardzo skrótowy, – w klasie piątej akapit wstępny wypowiedzi w 74%, a akapit końcowy w 53% tworzony jest za pomocą dwóch zdań). Rzadziej jest tak, że wstępny lub końcowy akapit względem zasadniczej części jest niepomiernie długi (często jest to sygnał przejścia do narracji). Te postrzeżenia wskazują na potrzebę ćwiczeń stylistycznych w zakresie ramowych odcinków tekstu.

5. W klasie ósmej można również spotkać próby uwypuklenia wypowiedzi poprzez wydzielenie w nim akapitów, które bądź zapowiadają dalszy odcinek tekstu, bądź stanowią podsumowanie poprzedzającego akapitu.

6. W klasie piątej największe trudności przysparza dotrzymanie granicy między akapitami. Z jednej strony powstają teksty rozdrobnione na 12–13 akapitów (mniej więcej każdy odcinek zdaniowy lub ponadzdaniowy uformowany jest w akapit) – w klasie piątej stanowią one 1% tekstów, w klasie ósmej – 3% tekstów, z drugiej strony tworzone są akapity o różnej zawartości treściowej i nieuporządkowane (związane to jest z przypadkowym wprowadzeniem znaków i cech opisywanego przedmiotu).

7. O ile chodzi o graficzną stronę akapitu, stwierdzono podane niżej niedostatki:

– wydzielenie nie jest wyraźne lub nie został cofnięty początek akapitu, choć został zaznaczony jego koniec (niedopisaniem ostatniego rzędka do prawej granicy tekstu),

– po tytule niektórzy uczniowie nie odsuwają początku pierwszego akapitu od

marginesu, choć pozostałe marginesy rozpoczynają poprawnie. Stąd wniosek że na lekcjach należy ćwiczyć również graficzną stronę rozczłonkowania tekstu.

Na zakończenie można ująć wyniki sondy następująco: w szkole podstawowej należy od początku łączyć w nauce o akapicie jego właściwości treściowe i formalne, wybierając jeden i drugi sposób postępowania: streszczanie myśli zawartej w akapicie oraz rozwijanie skrótowego wyrażenia w akapit. W szkole podstawowej zalecamy stawiać za cel segmentację na akapity odpowiadającą jej treściowym odcinkom (a więc podział obiektywny). W stosunku do zdolnych, stylistycznie wprawnych uczniów już na poziomie szkoły podstawowej proponujemy włączenie czynnika stylistycznego (wydzielenie odcinków uformowanych poprzez zabiegi stylistyczne w akapity, podkreślenie wypowiedzi poprzez ujęcie jej w akapit, wyrażenie hierarchii i wzajemnych zależności poprzez oznaczenie numerami lub literami alfabetu – zwłaszcza w tekstach naukowych i administracyjnych) i in. Naukę wykorzystywania czynników stylistycznych, do których należy i wyrażenie indywidualności autorskiej, wprowadzamy w zasadzie w szkole średniej. Ćwiczmy warianty podziału poprzez odpowiednie przesuwanie granic akapitów. W określonym rozczłonkowaniu danego tekstu na akapity widzimy możliwy, ale nie jedyny sposób jego segmentacji.

Tłumaczyła *Alina Grochowska*

Václav Flegl

O PEWNYCH CECHACH DIALOGÓW W AUDYCJACH RADIOWYCH

Audycja radiowa stanowi określony typ komunikatu językowego. W ubiegłych dziesięcioleciach obiektywne ograniczenia¹ nasuwały pewne wątpliwości co do przyszłości radia. Między innymi przewidywano, że stale będzie spadać zarówno tzw. odbiór prymarny (tzn. odbiór nie naruszony inną czynnością, skoncentrowany), jak i odbiór sekundarny (tzn. odbiór nieskoncentrowany, dokonujący się w trakcie wykonywania innej czynności). Okazało się jednak, że te pesymistyczne prognozy się nie sprawdziły. W konkurencji z periodyczną prasą, a zwłaszcza z programem telewizyjnym radio utrzymało swoją pozycję praktycznie we wszystkich zakresach swojego oddziaływania, a w niektórych z nich udowodniło swoją wyraźną przewagę.

Radio między innymi wytworzyło nowoczesny rodzaj sztuki dramatycznej. Słuchowisko radiowe i bliskie mu gatunkowo rodzaje przekazów dramatycznych cieszą się wśród słuchaczy popularnością i wiele z nich w oryginalny i zaskakujący sposób przybliża wartości, którymi np. dramaturgia telewizyjna z różnych powodów nie interesuje się. Równie wysoką pozycję zajmuje radio; w sferze muzycznej programy radiowe upowszechniające muzykę poważną, jazz czy rock stale się cieszą wyjątkową popularnością i nie zostały pokonane przez inne środki. Publicystyka radiowa również wykorzystuje jawne atuty, do których niewątpliwie zaliczyć wolno *a k t u a l n o ś ć* (słuchacze mogą zapoznać się z różnymi wiadomościami, włącznie z agencyjnymi i to praktycznie o każdej porze dnia i nocy), następnie znaczną *o p e r a t y w n o ś ć* (bez trudności technicznych i dodatkowych nakładów można jednocześnie nadawać z kilku nawet bardzo odległych miejsc) i w końcu niemałą rolę *d o s t ę p n o ś c i* przekazu radiowego (w dzisiejszym stadium rozwoju techniki odbiór jest możliwy praktycznie wszędzie, nawet w środkach transportu).

Wspomniane okoliczności prowadziły do poszukiwań nowej kompozycji programowej, do zmiany struktury poszczególnych programów, a także do wykorzystania nowoczesnych środków wyrazu. Przyczyniły się również do ożywienia naukowych zainteresowań problemami związanymi z teorią i praktyką twórczości radiowej.

Jednym ze zjawisk towarzyszących w ostatnim okresie zmianom w audycjach czechosłowackiego radia jest rosnący udział dialogów w programach o charakterze publicystycznym.

Pracownicy radia podchodzą do zmian stylu pracy raczej intuicyjnie i ze zmiennym powodzeniem. Na ich bezpośredni wniosek zleciliśmy studentom jednego z seminariów bohemistyki kompleksowe i długoterminowe obserwacje określonych

¹Z punktu widzenia semiotyki radio w porównaniu z innymi środkami masowego przekazu znajduje się w niekorzystnej sytuacji, ponieważ werbalne i pozawerbalne elementy informacji przekazywane są wyłącznie drogą dźwiękową.

programów cyklicznych, między którymi znalazły się przede wszystkim audycje adresowane do dzieci i młodzieży w różnym wieku.

Skierowaliśmy uwagę głównie na problematykę struktury kompozycyjnej analizowanych programów. Zdecydowana ich większość jest realizowana w postaci magazynu: regularnie wymieniają się bloki słowne z blokami muzycznymi. Podobną strukturę nadano również programom, w których początkowo element muzyczny nie był wcale reprezentowany. Połączenie bloków werbalnych i muzycznych stanowi między innymi przedmiot dramaturgicznego opracowania programu i nierzadko jest ważną cechą znaczeniową; niekiedy nawet ilustracje muzyczne stanowią główny temat omawiany w tekście słownym.

Zasada konstruowania programu ze wspomnianych bloków wywołuje potrzebę proporcjonalnego wykorzystywania niezbędnych **s y g n a ł ó w p o d z i a ł u** – za pomocą których należy orientować słuchaczy, sygnalizować wstęp, przerwę i ponowne wznowienie tekstu, jak i jego zakończenie, należy również powtórnie lokalizować tekst nie tylko w czasie, ale i w określonym miejscu.

Frekwencja sygnałów podziału jest bardzo duża zwłaszcza w programach publicystycznych nadawanych na żywo, i odwrotnie, zmniejsza się do minimum, gdy relacja jest w założeniu przygotowana (tzn. ma opracowaną stronę redakcyjną i scenariusz), realizowana w studio, a następnie dopracowana w końcowej fazie nagrania.

Wykorzystanie sygnałów podziału jest częścią strategii komunikacyjnej, wynikającej z przekazu radiowego, należy do jego inwariantnych środków, choć sam repertuar konkretnych elementów językowych występujących w tej funkcji jest zmienny, zależny od typu programu i od konkretnego moderatora² (osoby prowadzącej audycję).

Tylko w niektórych typach programów poszczególne bloki przekazu mówionego tworzą zamknięte i integralne całości. Częściej dochodzi do ich otwarcia na powiązania tematyczne. Owa spójność tematyczna może mieć różny charakter, przeważa rozwijanie tematu lub jego parafrazowanie.

Analizowaliśmy związek między podziałem tekstu na bloki a jego wewnętrzną strukturą: niekiedy bloki zawierają więcej tematycznych pierwiastków, inne tylko częściowe rozwinięcie tematu, które przebiega przez kilka bloków. W tym sensie można mówić o różnych stopniach **t e m a t y c z n e j d y n a m i k i** tekstu. Okazało się, że programy o niższym stopniu dynamiki tematycznej wymagają pośrednictwa w nawiązaniu między blokami określonych środków koherencyjnych w sposób bardziej wyrazisty, niż programy o wysokim stopniu dynamiki tematycznej (bardziej tematycznie urozmaicone, różnorodne). Właściwe nawiązanie realizuje się w pierwszej części wstępnej repliki osoby moderatora za pomocą normatywnych środków lokalizacji miejsca, w ponownym przypomnieniu podstawowego tematu lub w końcowej replice poprzedzającego bloku:

² W dalszym ciągu tekstu przez moderatora rozumiemy kluczową osobę, prowadzącą dany program; osiągnięcia moderatora są syntezą profesji redaktorskiej i interpretacyjnej, z wyraźnym udziałem autorskiego subiektu.

[1] „rozmawialiśmy z Aleną Nowotną o tegorocznej wystawie znaczków pocztowych”,

[2] „przed piosenką mówiliśmy o ...”

Nawiązanie realizuje osoba moderatora.

Zadanie to jest częścią ogólnej strategii komunikacji językowej, związanej z jego rolą. Stąd właśnie wypływa dominująca rola osoby moderatora w analizowanych tekstach. Tylko wyjątkowo można zaznaczyć „zmianę” tej roli – gość programu w tym wypadku całkowicie (lub częściowo) przejmuje inicjatywę łącznie ze zrealizowaniem koherencji tekstowych bloków i wprowadzenia ilustracji muzycznych.

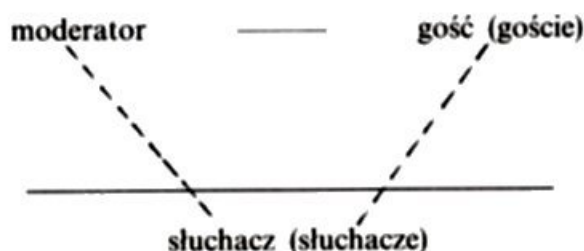
Trudną rolę ma prowadzący programu, w którym uczestnikami dialogów (rozmów) są dzieci, a zwłaszcza wtedy, kiedy dzieci mają mniejsze doświadczenie socjalne lub jeżeli są zaskoczone techniczną procedurą związaną z nagrywaniem.

Z naszego materiału wynika, że w tych przypadkach narusza się symetrię komunikacji językowej na rzecz dominującej osoby moderatora. Równocześnie z podstawowym zadaniem polegającym na określeniu tekstowej strategii dialogu, prowadzący musi zazwyczaj inicjować aktywność słowną dzieci, kierować nią, ale także taktownie reagować na niedostatki językowej kompetencji dzieci. Niestety zbyt rzadko wykorzystywane są formy, w których by dzieci pełniły rolę prowadzącego audycję. Przy czym te odosobnione próby (występujące o dziwo w programach lokalnych) są na dobrym poziomie i dowodzą, że często ta właśnie forma może być nie tylko równie wartościowa, jak powszechne rutynowe programy dorosłych moderatorów, ale może je nawet przewyższyć swoją bezpośredniością i spontanicznością.

Sprawdziliśmy, że niektóre programy, w których występują dzieci i które nie przejawiają cech programów przygotowanych, oddziałują na młodych słuchaczy bardzo sugestywnie, mówiąc słowami jednego z ankietowanych, jak „gra bez kontroli dorosłych”.

W dialogu z gośćmi programu działania moderatora komplikowane są przez dwukierunkowość dialogu, ewentualnie dwukierunkowość jego zamiarów, orientacji; moderator w rzeczywistości kontaktuje się z gościem, ale jednocześnie nie traci z pamięci słuchaczy, w których to imieniu właśnie prowadzi rozmowę. W tekstach programów radiowych w postaci dialogu w ten sposób dochodzi do odstępstw od zwykłych reguł, które są znane z powszechnej komunikacyjnej interakcji w przygotowanych dialogach.

Oto podstawowa struktura stosunków komunikacji językowej w programach radiowych o charakterze dialogu:



Odstępstwa od reguł zwykłych dialogów polegają m. in. na specyficznym wykorzystaniu środków językowych.

Podstawowy krąg środków porozumiewania odnosi się oczywiście do interakcji: moderator – gość. Podstawowym zadaniem moderatora jest: a) prowadzenie realnego dialogu lub b) wywołanie iluzji realnego dialogu (w skrajnych przypadkach chodzi np. o rozmowę z gościem nieobecnym, gościem, który mówi w obcym języku itp.). Repertuar środków porozumiewania się jest w zasadzie identyczny z repertuarem stosowanym w dialogach naturalnych, z tym jednak, że ze względu na konwencję społeczną oraz oficjalny i powszechny charakter przekazu masowego stosowana jest etykieta słowna na wyższym poziomie stylizacji.

Dążność do jak najbliższego kontaktu między moderatorem a gościem prowadzi czasami do stylistycznie niewłaściwie preferowanego „tykania” (tzn. użycia zaimków i czasowników w 2. os. sg.) również w sytuacjach, które nie stwarzają do tego odpowiednich warunków. Zarejestrowaliśmy m.in. rozmowę, w której moderator w czasie całego programu zwracał się do gościa używając formy *ty*, choć gość do moderatora konsekwentnie stosował 2. os. pl.

Nieanonimowość tekstu moderatora przejawia się w stylizacji autorskiej wypowiedzi:

- [3] „chciałbym trochę porozmawiać o muzyce poważnej z jednym z naszych czołowych dyrygentów...”
- [4] „zaproszę was teraz na małą wycieczkę...”
- [5] „usłyszycie teraz...”
- [6] „o ile właśnie teraz włączyłaś czy wyłączyłaś odbiornik radiowy...”

Ten zwrot do indywidualnego słuchacza [6] jest wyjątkowy, można go zastosować w programach dla dzieci i młodzieży, a ponadto w programach o charakterze intymnym i ściśle subiektywnej stylizacji.

Dążność do podkreślenia własnej osoby czasami ustępuje przed innym celem – moderator przemawia jako przedstawiciel ogółu odbiorców (stylizacja ta ma wyraźnie funkcję aktywizującą):

- [7] „na teraz jest przygotowany kolejny odcinek powieści”
- [8] „naszych słuchaczy interesowałyby...”
- [9] „nas by jednak interesowało...”
- [10] „niektórzy z naszych słuchaczy zapewne wiedzą, że...”

Częste jest też wykorzystywanie formy liczby mnogiej w funkcji innych stylizacji:

- [11] „przygotowaliśmy dla was...”
- [12] „oceniliśmy konkurs słuchaczy...”
- [13] „zaśpiewa dla nas...”
- [14] „chodźmy razem porozmawiać...”
- [15] „Przeniesiemy się obecnie w epokę sprzed stu lat...”

Formę 1. os. pl. można wówczas odnieść a) do pary moderator – gość, b) do twórczego kolektywu pracowników radia, c) w inkorporacyjnym sensie i do całości moderator – gość/goście/ + słuchacz/słuchacze.

Z porozumiewaniem ściśle się wiąże problem językowego przystosowania się moderatora do partnerów w realnych dialogach. Jak można przypuszczać oddziałują tu dwa typy związków: zarówno stosunek moderator – gość (goście), jak i moderator – słuchacz (słuchacze). Moderator stara się wypowiadać w sposób nieformalny celem zapewnienia wiarygodności i zainteresowania. Dlatego sięga także do środków języka mówionego, a czasami nawet do języka potocznego.

Z analizy wynika, że celowo jest wzmacnianie ukierunkowanie relacji na adresata,

audycja radiowa zyskuje wtedy na osobistym, indywidualnym charakterze. Fakt ten potwierdza wysoka frekwencja elementów służących porozumiewaniu się moderator – słuchacz (słuchacze). Liczebność występowania tych środków jest większa niż w analogicznych programach telewizyjnych. Właśnie dialog jest tą formą komunikacji językowej, która wielostronnie umożliwia spełnienie nowoczesnych wymagań stawianych współczesnym przekazom radiowym. Niektóre programy Czechosłowackiego Radia m. in. *Meteor*, *Nocny telefon Mikrofora* są kształtowane przez formę fikcyjnego dialogu – bieżący tekst jest w zasadzie monologiem „moderatorskim” rozłożonym na dwa głosy (mąż/żona, moderator/specjalista).

Stąd płynie wniosek, że środki porozumiewania się i dialogizacji są ważnym elementem aktywizującym, wpływającym na charakter współczesnego przekazu radiowego.

Renata Grzegorzycowa

SKŁADNIKI ZNACZEŃ LEKSEMÓW A INTERPRETACJA SEMANTYCZNO-PRAGMATYCZNA WYPOWIEDZI

Chciałabym zacząć od pewnych rozróżnień pojęciowych niezbędnych do tego, by mówić o strukturze semantycznej i pragmatycznej wypowiedzi.

1. WYPOWIEDŹ, TEKST, ZDANIE, WYPOWIEDZENIE

Przyjmujemy, że obiektem analizy lingwistycznej, jedynym dostępnym empirycznie, jest wypowiedź rozumiana synonimicznie względem tekstu szeroko pojętego, zarówno pisanego, jak i mówionego, który może być krótkim komunikatem, a także dłuższą, założoną, wewnątrznie spójną wypowiedzią – dyskursem.

Wypowiedź jest użyciem zdania w konkretnym akcie mowy, z określonym nadawcą i odbiorcą, z określoną intencją, z aktualizacją całego systemu indeksowo-referencjalnego odnoszącego wypowiedź do określonej rzeczywistości. Nie należy jednak, jak sądzę utożsamiać wypowiedzi z aktem mowy (por. Padučeva 1985), który jest zjawiskiem szerszym, obejmującym całość działania mownego wraz z elementami pozajęzykowymi, sytuacją, przeżyciami nadawcy (np. jego szczerością) i odbiorcy, skutkami w rzeczywistości itp. Sytuacja wypowiedzi (akt mowy) wpływa jednak na rozumienie wypowiedzi, na jej warstwę pragmatyczną. Będzie o tym mowa dalej.

Wypowiedź jest zatem użyciem zdania, natomiast samo zdanie (czes. věta, ros. predloženie) jest pewnym abstraktem, konstrukcją nie użytą, która dopiero w wypowiedzi nabiera rzeczywistego sensu. Zdanie: *Która godzina?* wypowiedziane dziesiątki tysięcy razy przez Polaków w różnych sytuacjach może mieć różne sensy sytuacyjne: rzeczywistego pytania (prośby o odpowiedź), zaczepki, aluzji skłaniającej do wyjścia (jaka jest np. skierowana przez gospodarza do gości zbyt długo siedzących) itp. Podobnie równie częste zdanie: *Przyjdź do mnie jutro* nabiera rzeczywistego sensu, gdy wiadomo, kogo oznacza forma *mnie* (nadawca), *ty* (odbiorca), jaki czas nazwany jest przez *jutro*, a także gdy określony jest charakter życzenia: prośba, nakaz, rada, propozycja itp. Zdanie użyte jako wypowiedź uzyskuje nową warstwę informacyjną o charakterze pragmatycznym, która może być aktualizacją pewnej potencji przewidzianej w warstwie semantycznej (kodowej) wypowiedzi, a może stanowić informację nie mieszczącą się w tym, co sugeruje kod (np. *Która godzina?* jako aluzję).

Warto wreszcie dodać, że w polszczyźnie funkcjonują na oznaczenie jednostki językowej realizującej się w tekstach (wypowiedziach) dwa oboczne terminy *wypowiedzenie* (ogólniejsze) i *zdanie* w szerszym sensie. *Zdanie* w węższym sensie oznacza konstrukcję zawierającą *verbum finitum*. Będę tu w dalszym ciągu używać terminu *zdanie* w szerszym sensie jako synonimu *wypowiedzenia*.

2. STRUKTURA SEMANTYCZNA ZDANIA

Zdanie ma skomplikowaną wielowarstwową strukturę. Różne modele językowe w rozmaity sposób ujmują tę strukturę wyróżniając poszczególne warstwy zdania (por. Mielczuk 1974, Daneš 1964, 1981). Niezależnie od różnic między poszczególnymi ujęciami, można, jak się wydaje, wyróżnić kilka niewątpliwych poziomów wypowiedzenia:

I. **P o z i o m s e m a n t y c z n y** obejmujący dwa główne podpoziomy:

I₁ Strukturę logiczno-semantyczną, na którą składają się przede wszystkim struktura predykatowo-argumentowa (wielostopniowa, tzn. obejmująca rozwinięte GN) wraz z wprowadzonymi w jej obrębie wartościami semantycznymi użytymi leksemów odpowiednio ustosunkowanych, informacja o modalności, referencji i temperalizacji. Te ostatnie na poziomie niezaktualizowanego zdania mają charakter bardzo ogólny: konkretnego sensu nabierają w użyciu.

I₂ Drugi poziom semantyczny to struktura tematyczno-rematyczna „nałożona” na strukturę logiczno-semantyczną, tworząca swoistą organizację treści przekazanych przez warstwę wyżej omawianą ze względu na zamierzony przez nadawcę komunikat. Jej wykładnikami językowymi są przede wszystkim szyk i intonacja.

II. **P o z i o m s y n t a k t y c z n y** obejmujący wzorce składniowe i sieć relacji składniowo-gramatycznych. Te same informacje mogą być przekazywane za pomocą różnych struktur syntaktycznych: *Zostałem zawiadomiony o tym // Zawiadomiono mnie o tym // Ktoś zawiadomił mnie o tym*.

Jeszcze bliżej struktury powierzchniowej sytuują się poziomy **m o r f o l o g i c z n y** (III) i **f o n o l o g i c z n o - f o n e t y c z n y** (IV i V), którymi tu zajmować się nie będziemy.

Zdanie zrealizowane w wypowiedzi zostaje wstawione w ramę sytuacyjną, która staje się źródłem nowej informacji uzupełniającej, modyfikującej lub całkowicie zmieniającej to, co jest przekazywane przez warstwę semantyczną zdania. Stosunki między informacją przekazywaną semantycznie a uzyskiwaną pragmatycznie są bardzo skomplikowane. Przyjrzyjmy się tej kwestii nieco dokładniej.

3. POGRANICZA SEMANTYKI I PRAGMATYKI

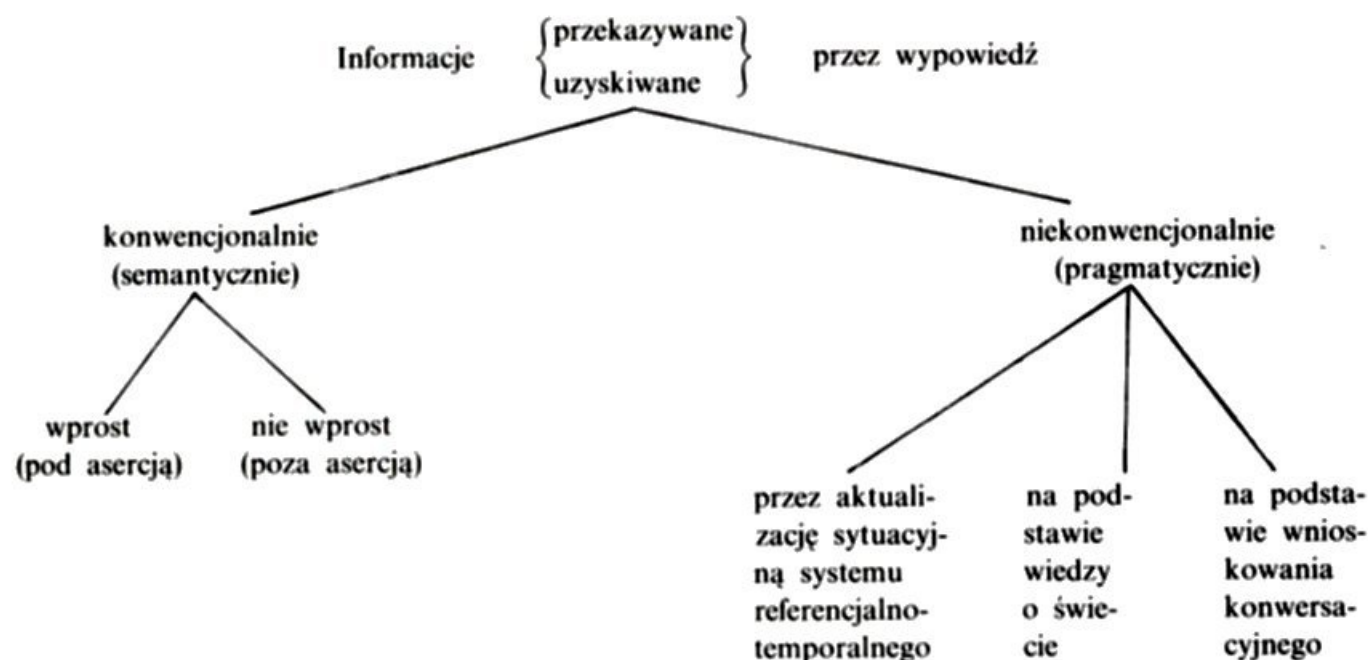
Informacje semantyczne to najogólniej powiedziawszy wszystko to, czego można się dowiedzieć ze zdania na podstawie kodu, a więc z warstwy semantycznej zdania, zaś informacje pragmatyczne to wszystko to, co jest wnoszone przez sytuację, wiedzę o świecie, przeżycia nadawców i odbiorców itp. To ujęcie odbiega nieco od tradycji,

zwłaszcza przyjętej w językoznawstwie czeskim, które wszelkie informacje o nadawcach i odbiorcach (np. modalność nacechowanie emocjonalne), zaliczało do pragmatyki (por. Kořenský, Grepl 1979). Przy ujęciu, które tu przyjmujemy (za Levinsonem 1983, Katzem 1977 i innymi), w zdaniach: *Jan chyba przyjechał*, *Jan na szczęście przyjechał* niepewność nadawcy, jego zadowolenie są komunikowane semantycznie (kodowo), a nie pragmatycznie.

Informacja przekazywana kodowo ma niejednakowy status: może być powiedziana wprost (eksplicytnie) pod asercją, a może być dana do zrozumienia nie wprost, jednakże, jeśli wynika bezpośrednio z zastosowania kodu, ma charakter semantyczny. Np. w zdaniu: *Nawet Marii udało się wejść na szczyt* bezpośrednio (pod asercją i w presupozycjach powiedziane jest, że Maria weszła na szczyt i że konieczny był wysiłek do pokonania trudności) presupozycje czasownika *udało się*, a także, że można było przypuszczać, iż Maria nie wejdzie, choć inni weszli (znaczenie partykuły *nawet*).

Natomiast gdyby ktoś wyciągnął z tego zdania wnioski: 'Maria jest niezdarna', 'Maria jest słaba', 'Maria jest mała', byłyby to wnioski o charakterze pragmatycznym.

Żeby unaocznic opisaną różnicę, warto przywołać schemat wprowadzony przez Sadocka (1978), a powtórzony przez Levinsona (1983), odróżniający semantykę od pragmatyki. Podaję go w pewnej modyfikacji.



Jak widać informacje uzyskiwane niekonwencjonalnie (pragmatycznie) są wielorakie.

1) Przede wszystkim należy tu aktualizacja znaczeń referencjalno-temporalnych, które bardzo ogólnikowo sygnalizowane są w strukturze semantycznej zdania: dopiero sytuacja pozwala na odczytanie okazjonalizmów (*ja*, *ty*, *jutro* itp.), identyfikację obiektów, o których się mówi (np. *Przyszedł profesor*) itp.

2) Dalej do pragmatyki należy elementarna wiedza o świecie niezbędna do zrozumienia opisywanych faktów, stanowiąca często podstawę dalszego wniosko-

wania, np. ze zdania: *Podróż z Pragi do Warszawy trwała godzinę* można dowiedzieć się, że podróż odbyła się samolotem, ze zdania informującego o składzie delegacji rządowej można wnioskować o dokonanych (lub mających zajść) zmianach w rządzie itp.

3) Wreszcie ogromny obszar pragmatyki stanowią informacje wywnioskowane na podstawie naruszenia zasad konwersacyjnych (tzn. implikatur Grice'a, 1975). Zakłócenie harmonii konwersacyjnej stanowi dla odbiorcy sygnał potrzeby odczytania sensu nieliteralnego, np. pytań czy oznajmień jako próśb (*Czy możesz ...?, Czy zechciałbyś ...? Duszno tu!* = 'otwórz okno', aluzji ukrytej w zdaniu *Mam jutro dużo zajęć*, wypowiedzianym do gości opóźniających swoje wyjście itp. Odczytanie sensów wtórnych (nieliteralnych) oparte jest na szczególnym mechanizmie wnioskowania szeroko opisywanym przez współczesną lingwistykę tekstu (szerzej o tym por. D. Zdunkiewicz 1988).

Na zakończenie tej kwestii chciałbym wskazać na wypadki nieostrości granicy między interpretacją semantyczną i pragmatyczną wypowiedzi. Mówi o nich bardzo wyraźnie Padučeva (1985) wskazując, że warstwa semantyczna i pragmatyczna przenikają się wzajemnie i nie dadzą się ostro oddzielić.

1) Wypadek pierwszy to sytuacja, gdy w tekście informacje uzyskiwane z wiedzy o świecie i ze znajomości kodu przenikają się wzajemnie, np. *Mickiewicz wyjechał do Francji. Poeta nie czuł się tam szczęśliwy*. Wiedza o tym, że Mickiewicz jest poetą, czyni sensownym drugie zdanie, nadając spójność całemu tekstowi. Podobnie ma się rzecz z wieloma tekstami poetyckimi, których pełne odczytanie wymaga wiedzy o okolicznościach faktów, do których aluzje czynione są w tekście, por. np. wiersz Miłosza: *Na śmierć Tadeusza Borowskiego* (wers: „Milcząca stała gładka ściana Wschodu”), czy też wiersz T. Szymborskiej po śmierci ks. Popiełuszki („Czarna woda w wiślanym zalewie, jak stąd blisko do tych gwiazd na niebie”).

2) Wypadek drugi to sytuacja, gdy do sensownego odczytania tekstu potrzebne jest odwołanie się nie tyle do wiedzy o świecie, co do pewnych indywidualnych (lub zbiorowych) konotacji wiązanych z użytymi wyrażeniami, konotacji wynikających często z indywidualnego przeżycia i doświadczenia. Brak takich konotacji może uniemożliwić właściwe odczytanie wypowiedzi. Klasycznym przykładem tekstu opartego na tego typu mechanizmie jest wiersz Pawlikowskiej Jasnorzewskiej *Miłość*, analizowany już wielokrotnie, ostatnio przez T. Dobrzyńską (1988). Ostatni wers: „Lecz widać można żyć bez powietrza” przy literalnym odczytaniu jest niespójny z poprzednimi wersami. O powiązaniu (wnioskowaniu) świadczy jedynie wyraz *widać*, który jednak nie określa dokładniej owego powiązania. Spójność tego tekstu opiera się na właściwości konotacyjnej wyrazu *powietrze* (substancja niezbędna do życia), która nie należy do cech definicyjnych tego wyrazu: według SJP Dor. *powietrze* to 'mieszanka gazów okalająca kulę ziemską'. Tak więc znaczenia leksemów operują całą sferą konotacyjną, która dla procesu porozumienia się, zwłaszcza przy tworzeniu przekazu poetyckiego, okazuje się niezmiernie ważna. Część tej sfery konotacyjnej należy do znaczeń leksykalnych, np. wspomniana wyżej konotacja wyrazu *powietrze*, powinna być wpisana do słownika, tak jak cecha opiekuńczości czy troskliwości przy wyrazie *matka*. Część z nich jednak ma

charakter pragmatyczny, indywidualny, istnieje jako pewna potencja wykorzystywana twórczo przez poetów, np. konotacje przymiotnika *ładki* we wspomnianym wyżej wierszu Miłosza: niedostępny, nieprzenikliwy, obojętny, czy też konotacje wyrazu *deszcz* stanowiące osnowę wiersza Baczyńskiego *Deszcze*: deszcz przynosi smutek, a jednocześnie zmywa winy, rany, jest symbolem przemijania, znikania. Decyzja, co ze sfery konotacyjnej należy do słownika (jest już utrwalone społecznie), a co pozostaje w sferze użycia języka, jest niezmiernie trudne (por. na ten temat Bartmiński 1988, Tokarski 1987).

W dalszym ciągu chciałabym omówić dokładniej różne typy składników znaczeniowych leksemów i ich rolę w procesie komunikacji.

4. TYPY I HIERARCHIA SKŁADNIKÓW SEMANTYCZNYCH LEKSEMÓW

Leksemy użyte w zdaniu wprowadzają do jego warstwy semantycznej informacje, które w sposób konwencjonalny są z nimi powiązane. Wnoszą także, jak pokazaliśmy wyżej, całą obudowę konotacyjną, jako pewną potencję, która może być kontekstowo usuwana (wyciszana), bądź przeciwnie – eksponowana. Znaczenia konotacyjne wykorzystywane są w szczególności przy tworzeniu tekstów spójnych.

Jest już dziś truizmem przypomnienie, że znaczenia leksemów stanowią struktury złożone z prostszych elementów o układzie hierarchicznym, np. element regacji 'nie' obecny w znaczeniach czasownika *odmówić* i *zataić* zajmuje w nich różne miejsca: *odmówić czego* 'powiedzieć, reagując na prośbę, zalecenia itp, że się n i e zrobi p', natomiast *zataić coś* to 'n i e powiedzieć, że się zrobiło p' (zapewne w sytuacji, gdy powinno się powiedzieć).

Składniki znaczeń leksemów są różnych rodzajów i mają niejednakowy status informacyjny, co w konsekwencji powoduje ich niejednakową rolę w procesie komunikacji. Wyczuwamy to intuicyjnie mówiąc, że np. ze zdania: *Jan wyjechał z Warszawy o godz. 12* możemy dowiedzieć się zarówno tego, że Jan opuścił Warszawę (przestał być w Warszawie używając środka lokomocji) o określonej godzinie, jak i tego, że do tej godziny był w Warszawie, (dla kogoś, kto np. poszukuje Jana i nie wie, czy on w ogóle był w Warszawie, to ważna wiadomość). Jednakże tylko ta pierwsza informacja została zakomunikowana wprost, pod asercję, natomiast ta druga wiadomość, zawarta w presupozycji czasownika *wyjechać*, została przekazana nie wprost, niejako mimochodem.

W dyskusjach nad składnikami znaczeń wyrazów wyróżnia się na ogół następujące elementy semantyczne:

1) Elementy definicyjne, należące do centrum znaczeniowego, na które składają się treści przekazane przez wyrażenia wprost, inaczej: to, co powiedziane bezpośrednio za pomocą tego wyrażenia, np. *wyjechał* tzn. 'spowodował, że przestał być w określonym miejscu używając pewnego środka lokomocji', być może trzeba dodać 'spowodował aktywnie, z własnej woli', w opozycji do *został wywieziony*. Natomiast w wyrażeniu *opuścić jakieś miejsce* nie jest powiedziane ani jakim środkiem lokomocji, ani też, czy z własnej woli.

2) Sądy implikowane wynikające z treści zakomunikowanych przez centrum znaczeniowe: *Maria jest wdową* → 'jest kobietą', *Maria zjadła placek* → 'nie ma placka'.

3) Presupozycje: informacje o sytuacjach, stanach będących niejako w tle faktu, o którym się bezpośrednio komunikuje, nie podlegające przeczeniu: *Wyjechał z Warszawy o 12* i *Nie wyjechał z Warszawy o 12* zachowują tę samą presupozycję: 'był w Warszawie do 12'. Podobnie: *Odmówił pójścia* i *Nie odmówił pójścia* zachowuje presupozycję 'proponowano, nakazywano' itp.

4) Elementy konotowane, nie należące ani do centrum znaczeniowego, ani do presupozycji, zatem nie pojawiające się obligatoryjnie przy użyciu danego wyrażenia, ale silnie kojarzone ze zjawiskami nazywanymi, np. z użycia wyrazu *matka* nie wynika troskliwość ani opiekuńczość (np. *To jest matka X-a*), ale są to cechy silnie z osobą matki kojarzone.

Sfera konotacji obejmuje zarówno informacje o zjawiskach silnie z komunikowanymi faktami kojarzonych, jak i informacje o emocjach i ocenach nadawcy, np. z użycia wyrazu *ukradł* nie wynika na podstawie centrum znaczeniowego 'uczynił źle' (por. np. niesprzeczne zdanie: *Ukradł, ale zrobił dobrze, bo musiał czymś nakarmić dzieci*), ale ocena negatywna jest z tego rodzaju czynami silnie skojarzona.

Oddzielnego omówienia wymaga składnik oceniająco-emocjonalny. Może on wystąpić w obrębie każdego z omówionych typów: jako należący do centrum podlegającego asercji (negacji): *dobry, trafny, właściwy, wspaniały* (głównie jawne predykaty), jako składnik peryferyjny (presuponowany), np. w zdaniu *Ten bachor cały dzień wrzeszczy*, informującym, że dziecko cały dzień krzyczy, z wyrazów *bachor* i *wrzeszczeć* dowiadujemy się o negatywnej emocji nadawcy. Wreszcie emocja i ocena mogą należeć do konotacji semantycznych, jak w wymienionym wyżej przykładzie: *Ukradł*.

Rozpatrzmy dokładniej kwestię presupozycji i sądów implikowanych, a więc składników peryferyjnych (drugoplanowych) przekazywanych przez znaczenia wyrazów. Wokół tej sprawy jest wiele niejasności i kontrowersji, np. ostatnio M. Grochowski 1986 kwestionuje zasadniczo wyodrębnianie osobnego składnika presupozycyjnego, sprowadzając go do postulatów znaczeniowych.

5. DRUGOPLANOWE SKŁADNIKI ZNACZEŃ LEKSEMÓW: PRESUPOZYCJE I SĄDY IMPLIKOWANE

Używając w zdaniu pewnych wyrażeń, wprowadzamy w sposób konieczny wszystkie komunikowane przez to wyrażenia informacje, zarówno należące do centrum znaczeniowego, jak i informacje presuponowane. Także otwieramy możliwość wprowadzenia informacji pozostających w sferze konotacyjnej. Informacje te są jednak w różny sposób zaakcentowane, można by zatem mówić o czymś analogicznym do struktury tematyczno-rematycznej w obrębie zdania. Pokażmy to dokładniej, zaczynając od relacji między sądami implikowanymi a centrum znaczeniowym.

5.1. Sądy implikowane a centrum znaczeniowe

Używając wyrazu *wdowa*, np. w zdaniu: *Maria jest wdową* mówimy jednocześnie, że jest kobietą (jest to sąd implikowany), jednakże centrum informacyjne stanowi to, że jest kobietą, której mąż nie żyje, a więc informacja o płci jest tu w tle, nie jest informacją główną, celem wypowiedzi, wynika w tym wypadku z konieczności użycia odrębnych leksemów na oznaczenie kobiet i mężczyzn.

Podobnie ma się rzecz z innymi informacjami o charakterze sądów implikowanych (przykłady zapożyczone z artykułów Paduczewej 1987, i Grochowskiego 1986):

Jan jest mężem Marii → Jan jest żonaty

Maria zjadła placek → placek został zjedzony

W odróżnieniu od presupozycji, które zachowują się przy przeczeniu (por. *Jan przestał palić // Jan nie przestał palić* → 'palił uprzednio') sądy implikowane jako peryferyjne składniki znaczenia centralnego przy przeczeniu ulegają najczęściej zawieszeniu. Ze zdania: *Jan nie jest mężem Marii* nic nie wiadomo, czy jest on w ogóle żonaty, czy nie. Ze zdania: *Nieprawda, że Maria zjadła placek*, nie wynika nic na temat tego, czy placek został zjedzony, czy też nie. Negowanie znaczenia centralnego może dotyczyć różnych jego składników: faktu śmierci męża (przy wdowie), faktu bycia mężem Marii (przy zdaniu: *Jan jest mężem Marii*), faktu, że sprawcą zjedzenia placka była Maria (przy zdaniu: *Maria zjadła placek*) itp.

Jednakże w szczególnej sytuacji składniki drugorzędne (np. żeńskość w wyrazie *wdowa*) mogą się przesuwac na pozycję akcentowaną i ulegac przeczeniu, np. w sytuacji, gdy nie jest znana płeć osoby, o której się mówi, możliwy jest dialog tego typu: *Kamo jest wdową. Ale nie! Mylisz się. Kamo jest wdowcem.*

5.2. Status i typy presupozycji leksykalnych

W odróżnieniu od sądów implikowanych presupozycje zawsze pozostają w tle jako informacje drugoplanowe nie podlegające ani asercji, ani negacji, jednakże przekazywane przez znaczenia leksemów, należące zatem do płaszczyzny semantycznej. Jest to to, czego można się dowiedzieć z użycia leksemu, ale co nie zostało sformułowane wprost, stwierdzone.

Istnienie tego typu informacji w znaczeniach leksemów nie ulega chyba kwestii. Istnieje jednak ogromna różnorodność informacji presuponowanych i w konsekwencji trudność ich klasyfikacji. Wiele z nich ma charakter jednostkowy, jak np. informacje o uprzedniej propozycji czy prośbie przy czasowniku *odmówić*, inne układają się w pewne typy. Nie tu miejsce na rozwijanie tej kwestii, ma ona już sporą literaturę (por. Paduczewa 1987, Grzegorzczkova 1986), która pokazuje takie rodzaje presupozycji, jak: presuponowanie faktów (np. *Ucieszył się przyjazdem* → nastąpił fakt wywołujący stan (radość), na który bezpośrednio wskazuje leksem), charakterystyki temporalnej (*oczekiwać* presuponuje fakt przyszły), ocen (np. *wyprzeć się jakiegoś czynu* presuponuje negatywną ocenę popełnionego czynu).

Wśród informacji presuponowanych można wyróżnić także, jak się wydaje,

odrębne typy ze względu na to, czy jest to informacja przekazywana całkowicie konwencjonalnie (kodowo), czy też jest to informacja częściowo wynikająca z wiedzy o świecie na podstawie tego, co komunikuje część centralna (asertoryczna) znaczenia. Ten drugi typ byłby bliższy informacji pragmatycznej.

Typ 1 reprezentować mogą omawiane wyżej czasowniki: *odmówić* 'uprzednio zgłoszona była propozycja lub prośba (polecenie)', *udało się* 'uprzednio były czynione wysiłki', w których proporcje części presuponowanej i asertorycznej są mniej więcej równe, część presuponowana jest bardzo bogata: leksem *udało się* (np. *wejść*) służy do tego, by poinformować o czynionych wysiłkach uwieńczonych powodzeniem.

Typ 2 można zilustrować presupozycjami w wyrazach typu *wyjechać*, *zjeść* (coś, np. placek). Ze zdań: *Jan wyjechał z Warszawy*, *Maria zjadła placek*, *Jan otworzył okno* można dowiedzieć się pośrednio, że Jan był w Warszawie, że był na przyjęciu placek, że okno było uprzednio zamknięte itp. Te informacje jednak nie są tak wyraźnie językowo przekazane, jak poprzednie, wynikają niejako *l o g i c z n i e* z sensu zakomunikowanego bezpośrednio: wyjazd wymaga uprzedniego znajdowania się w miejscu, z którego się wyjechało, jedzenie wymaga obiektu jedzenia, otwarcie zakłada stan uprzedniego zamknięcia itp.

Omówione typy informacji przekazywanych nie wprost dotyczą warstwy semantycznej (nie pragmatycznej) wypowiedzi, a mianowicie tych składników, które przekazywane są przez drugoplanowe elementy znaczeń leksemów. Oprócz tego istnieje cała sfera znaczeń uzyskiwanych wyłącznie pragmatycznie (sytuacyjnie lub z wiedzy o świecie, jak wspomniane wnioskowanie o podróży samolotem) oraz sensów nieliteralnych, odczytywanych z wypowiedzi na podstawie implikatur, wiedzy o świecie (wiedzy kulturowej), a także na podstawie współdziałania znaczeń konotacyjnych leksemów, z których część może być przekazywana kodowo. Cały ten skomplikowany zespół zjawisk należący do pogranicza semantyczno-pragmatycznego charakterystyczny jest przede wszystkim dla tekstów poetyckich i stanowi odrębny przedmiot badania rozwijającej się dziś szeroko lingwistyki tekstu.

CYTOWANA LITERATURA

- Bartmiński J., 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, Lublin.
- Daneš F., 1964, *A Three-Level Approach to Syntax*, „Travaux Linguistiques de Prague”, I, Praha.
- Daneš F., Hlavsa Z., 1981, *Větné vzorce v češtině*, Praha.
- Dobrzyńska T., 1988, *Uwarunkowania kulturowe metafory*, [w:] *Konotacja*, Lublin.
- Grepl M., 1979, *Komunikativně pragmatické aspekty výpovědi*, „Otázky Slovanské Syntaxe”, IV, Brno.
- Grice H. P., 1975, *Logic and Conversation*, „Syntax and Semantics”, vol. 3.
- Grochowski M., 1986, *Presupozycje leksykalne a postulaty znaczeniowe i eksplikacje semantyczne*, „Makedonski Jazik”, 36–37.
- Grzegorzycykowa R., 1986, *Presupozycje jako składnik znaczeń wyrazów*, [w:] *Od Kodu do kodu*, red. A. Weinsberge, Warszawa.
- Katz J. J., 1977, *Propositional structure and illocutionary force*, New York.
- Kořenský J., 1979, *Pojmy „semantika”, „syntax”, „pragmatika” ve vztahů k funkční hierarchizaci semantických a gramatických prostředků jazyka*, „Otázky Slovanské Syntaxe”, IV Brno.
- Lewinson S. C., 1983, *Pragmatics*, Cambridge.

- Mielczuk I., 1974, *Opyt teorii lingwističeskich modelej „Smysł ↔ Tekst”* Moskwa.
- Padučeva E. V., 1985, *Vyskazyvanije i ego sootnesennost's dejstvitel'nost'ju*, Moskwa.
- Padučeva E. V., 1987 *Presupozycje a inne typy informacji zdaniowej nie wyrażonej explicite*, „Przegląd Humanistyczny”, 6.
- Sadock J. M., 1978, *On testing for conversational implicature*, „Syntax and Semantics”, 9.
- Tokarski R., 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin.
- Zdunkiewicz D., 1988, *Pojęcie implikatury w językoznawstwie. Przegląd najważniejszych stanowisk*, *PorJ*, z. 9–10.

Jadwiga Puzynina

SEMANTYKA I PRAGMATYKA W ANALIZIE TEKSTU
LITERACKIEGO (NA MATERIALE WIERSZA C. NORWIDA
CZY TEN PTAK KALA GNIAZDO, CO JE KALA)

Oto tekst zapowiedzianego w podtytule wiersza:

I

Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala,
Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?

II

Czy ten żył za mnie, co nie zna mej winy,
Czy ów, co nawet zna onej przyczyny?

III

Jaka różnica między oskarżeniem,
Z-niesieniem, klątwą albo przemianieniem?
I jak te rzeczy do siebie się mają
I czy sądzący, ucząc się jej, zna ją?
I czy sumienie może jąć się za nic,
Bez – organicznym będąc, bo bez granic,
Czymś, co jak magnes odpycha lub styka?
A cnoty – treść – co – galwanoplastyka?
A jaw co wtedy będzie – a praktyka
Czym?...

... tu – odpowiedź – w pukaniu stolika!!¹

· Jest to jeden z ciemnych wierszy Norwida, nie poddających się jednoznaczemu objaśnieniu jego treści. Żaden z norwidologów nie podjął zresztą dotychczas próby przedstawienia propozycji interpretacyjnej tego utworu. Dla językoznawców zainteresowanych badaniem struktury tekstu wiersz ten stanowi ciekawy materiał

¹Tekst podaję za wydaniem *Pism wszystkich* Cypriana Norwida. t. I, s. 249. Wydał i objaśnieniami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1971. Również dalsze cytowane w artykule utwory Norwida podawane się w wersji *Pism wszystkich*.

W interpretacji wykorzystane też będą komentarze J. W. Gomulickiego z t. II *Dzieł zebranych* Cypriana Norwida, *Wiersze*, Warszawa 1966.

wskazujący na to, jak daleko trzeba czasem wyjść poza sformułowania dosłowne, aby zrozumieć sens tekstu, ile do tego potrzeba dodatkowych, często hipotetycznych wnioskowań.

Założeniem wyjściowym jest spójność znaczeniowa utworu. Norwid nie pisał wierszy stanowiących tylko formalne igraszki ani też wierszy stanowiących zbiory luźno powiązanych myśli. Natomiast często przekazywał treści w formie trudnej, bardzo skondensowanej, eliptycznej, zostawiającej wiele domyślności i trudowi czytelnika. Tak więc założenie spójności przy interpretacji jego wierszy wydaje się uzasadnione. Żeby jednak tę spójność w analizowanym przez nas tekście odtworzyć, trzeba ujednoznaczyć wiele słów i fraz wieloznacznych oraz uzupełnić wiele Norwidowych elips i niedopowiedzeń. Jeżeli za współczesną lingwistyką tekstu odróżniać kohezję, czyli spójność tekstu mającą wykładniki gramatyczne, oraz koherencję rozumianą jako spójność treściowa, oparta na relacjach pojęć (nie zawsze wyrażanych strukturą powierzchniową tekstu) – to można powiedzieć, że interpretowany przez nas wiersz nie da się zrozumieć bez wyjścia poza kohezję, poza relacje mające swoje wykładniki powierzchniowe².

A teraz przystąpmy do analizy tekstu. Wiersz, pisany regularnym 11-zgłoskowcem, zawiera dwie strofy dwuwiersowe oraz trzecią dziesięciowersową, z wyodrębnioną jako puenta częścią ostatniego wersu. Poza tą puentą, którą stanowi równoważnik zdania oznajmującego z emfazą zaznaczoną dwoma wykrzyknikami, cała reszta tekstu to konstrukcje pytajne (łącznie jest ich 12), z zależnymi od nich (w sumie dziewięcioma) wypowiedziami podrzędnymi³. Zwraca uwagę brak tak częstych u Norwida pytajników po zaimkach i partykule pytajnej. Być może wiąże się to z napięciem, jakie wyczuwa się w tym wierszu: jest on pisany nie w nastroju spokojnej refleksji, której sygnałem bywają pytajniki wewnątrz zdaniowe, jest wytworem silnych emocji, chęci przeciwstawienia się niesłusznym opiniom i wypowiedzenia prawd ważkich, które zapewne znów nie znajdą zrozumienia i odzewu – o tym zdaje się mówić gorzka puenta wiersza.

Zacznijmy jednak analizę w porządku linearnym.

Pierwsza i druga strofa wiersza mają paralelną budowę: obie są z pozoru apelem o wybór jednego z dwóch członów formułowanej w każdym z dwuwierszy alternatywy. W pierwszej strofie chodzi o metaforycznego ptaka, który kala własne gniazdo. Jest to zwrotka, w której odczytujemy aluzję do dwóch innych tekstów: po pierwsze przysłowiu „Zły to ptak, co własne gniazdo kala”, po drugie wcześniejszego, w 1851 r. napisanego, pełnego ironii wiersza Norwida pt. *Zdrowy sąd (fraszka)*:

Oj! zasługuje na wielką naganę
Kto kala gniazdo własne – ale taki
Co widzi, ile gniazdo jest skalane,
To mi dopiero lotr, to lada jaki!...

²Na temat kohezji i koherencji por. m.in. R. A. de Beaugrande, W. U. Dressler, *Einführung in die Textlinguistik*, Tübingen 1981, s. 50–117.

³E. Kasperski w swoim studium: *Problem pytań w twórczości Norwida*, [w:] *Dialog w literaturze*, red. E. Czaplejewicz i E. V. Kasperski, Warszawa 1978, nie zajmuje się pytaniami z interesującego nas tu wiersza.

– Taki jest cynik lub niezrozumiały,
 Porządek nawet popsuć może wieczny;
 Takiego warto by z Tarpejskiej skały
 Potraścić... człek to bardzo niebezpieczny (!).

W wersji pierwszym interpretowanego przez nas tekstu autor kwestionuje uproszczone rozumienie ludowego przysłowia. Czyni to niejednokrotnie stosowaną przez siebie metodą: wprowadza paradoksalną tautologię, którą można, a w kontekście wersu drugiego trzeba odczytać jako pozorną: rzeczywistym kalaniem gniazda, tj. hańbą dla niego, nie jest kalanie go w sensie krytykowania go (choćby ostrego), jest natomiast, co sugeruje wers drugi, zakaz wygłaszania tej krytyki, mówienia o tym, co jest złe⁴. Anaforyczne *o tym* jest z punktu widzenia formy zawieszona w próżni; wers pierwszy trzeba sparafrazować i uzupełnić, choćby tak, jak to wyżej uczyniono, aby znaleźć punkt oparcia dla owego *o tym*.

W drugiej strofie natrafiamy na dziwną frazę: *żył za mnie*. W języku polskim mówi się np. *o wykonywaniu za kogoś*, tj. 'zamiast kogoś', *jakiejś pracy*, trudno jednak „zamiast kogoś żyć” – chyba nie o to znaczenie zwrotu *żyć za kogoś* tu chodzi. Mówi się też o *umieraniu za kogoś, coś* – kiedy się ofiarowuje swoją śmierć dla dobra jakiegoś człowieka, ojczyzny, świata... Wydaje się, że analogiczne znaczenie uruchamia poeta w swoim neologizmie frazeologicznym, że chodzi tu 'o życie dla czyjegoś dobra'. W analizowanej strofie pozytywnie wartościowany jest, jak sądzę, ten, kto „żył za mnie” znając „moje” winy, a nawet ich powody, zapewne – zgodnie ze wskazaniem pierwszej zwrotki, wypowiedziane, nazwane po imieniu. Użyta tu forma pierwszej osoby l. poj. może mieć funkcję sekundarną, tj. osobową nieokreśloną. Wiersz mówi w zasadzie o ogólnych problemach etycznych, o ludziach w ogóle, nie o autorze, którego przeżycia i doświadczenia stanowią tu tylko podstawę uogólnień⁵.

Przedstawiona tu interpretacja drugiej zwrotki wspierana jest przez paralelizm treściowo-formalny: w obu pierwszych strofach sugerowany okazuje się wers drugi (treść tego wersu w strofie pierwszej jest negatywnie, w strofie drugiej pozytywnie nacechowany).

Pierwsze dwa wersy trzeciej strofy stawiają problem różnic „między oskarżeniem, // Z-niesieniem, klątwą albo przemienieniem”. Szczególnie podkreślone (pozycją po spójniku *albo*) jest *przemienienie* – to ono zapewne, pojęte jako przemiana

⁴Por. inne przykłady tego rodzaju gry językowej w tekstach Norwida: „Dzieciństwo miał bez kwiatów, młodość bez młodości”. I 320. „który niepojętym / Jest i pokuszeń nie zna ani granic, / I wszystko za nic ma, a nie ma za nic.” I 107. „O! Prze-Anielska Aniołów – Królowo / Módl się za nami...” I 198.

⁵J. W. Gomulicki w t. II *Dzieł zebranych* przypomina list Norwida do Lenartowicza (z 19.X.1856 r.), w którym poeta pisze m.in.: „Któż inny poza nim samym przez pół wieku odważył się gorzkie prawdy śpiewać? czy Malczewski, czy Zaleski, czy Krasieński, czy Olizarowski, czy Bielowski, czy kto? powiedz no kto? ...Zapomnieli, że – gdyby Kochanowski, Klonowicz, Karpiński i Krasicki z grobu powstałi a o urząd słowa spytali się ...? – albo ich grubianami, albo siebie genialnymi kłamcami nazwać by przyszło! –”.

Warto też przypomnieć za Gomulickim urywek wiersza *Pisarstwo (Pięć zarysów obyczajowych II)*: „Ktokolwiek rzeczy pisze, jak one się dzieją, ten stawa się cynikiem – [...] kto pisze, jak się dźać powinny? / Ten bywa nawet zdrajcą ...”

wewnętrzna tego, kto czyni źle, winno być celem krytycznych osądów, nie zaś samo oskarżenie ani też przeklinanie czy wyklinanie kogoś („kłątwa”). Niejasna jest w tej czwórce zestawionych ze sobą wyrazów funkcja *z-niesienia*: czy jest ono przeciwstawione *oskarżeniu* i – podobnie jak *przemienienie* – wartościowane pozytywnie w znaczeniu ‘przekreślenia, spowodowania nieistnienia (w pamięci, w urazach) win, zła’⁶. Czy też należy do trójki pojęć przeciwstawianych *przemienieniu*? Wtedy należałoby mu przypisać znaczenie notowane przez Lindego: *zniszczenia, zabicia*, por. np. „Alexander VI kilku kardynałów trucizną znieść postanowił” (Zygr. Pap.). Mogłoby również chodzić o *zniesienie*, jako ‘skasowanie, uznanie za niebyłe’, a tym samym niemówienie o tym, co było złem, słowem przemilczanie zła. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak pozytywne nacechowanie *z-niesienia* i jego przeciwstawność wobec *oskarżenia* (wieloznacznym i niepewnym sygnałem tej przeciwstawności mogłoby być należenie słowa *z-niesienie* do następnego wersu).

W dalszych wersach autor stawia istotne pytanie: „I czy sądzący, ucząc się jej, (tj. różnicy między omawianymi pojęciami) zna ją?” Czym innym jest uczyć się znaczeń słów, czym innym – znać je. Słowo *znać* ma w wielu użyciach u Norwida treść zobowiązującą, oznacza dogłębną wiedzę opartą na własnym doświadczeniu, może intuicji, może też iluminacji. Warto przypomnieć takie użycia słowa *znać* i *znać się*, jak np. „Albowiem ja znam nieprawość moją, grzech mój jest zawsze przede mną” (VII, 203); „Dlatego znam cię, R e a l n o ś c i w d o w o! / I znam twą śliczność, / I powiem tobie tylko jedno słowo: / Tyś... jak... publiczność” (I, 315). „Braterstwo ludom dam, g d y ł z y o s u s z ę, / Bo wiem, co w ł a s n o ś ć m a – co ścierpieć muszę: / Bo już się znam (I 124).

Pytania z pierwszych dwóch strof miały charakter sugerujący właściwą odpowiedź. Dwa pierwsze pytania ze strofy trzeciej nie mają dodatkowych modalności. Natomiast pytanie o to, czy sądzący zna różnice między znaczeniem *oskarżenia* i *zniesienia*, *kłątwy* i *przemienienia* wydaje się być pytaniem dubitatywnym. Autor wyraża w nim wątpliwość, czy różnicę między *kłątwą* a *przemienieniem*, być może też *oskarżeniem* i *z-niesieniem* – zna sądzący. Kim jest jednak ów sądzący? Czy chodzi tu, jak przypuszcza J. W. Gomulicki, o tym, którzy osądzali Norwida (m.in. za „kalanie własnego gniazda”), czy o wszelkich ludzi (łącznie z autorem) wydających sądy o innych, czy też wreszcie – o sędziów, szerzej: prawników, którzy uczą się terminów prawnych i ich znaczeń? W świetle całego wiersza najprawdopodobniejsze wydaje się przypuszczenie drugie, rozumienie sądzących jako tych, którzy sądzą innych (a może i siebie), a którzy uczą się w kolejności pokoleń znaczeń słów – m.in. tych, o których pisze tu Norwid, nie zawsze je naprawdę znając.

Kolejne pytanie, w tym wypadku, jak sądzę, retoryczne – brzmi: „Czy sumienie może jąć się za nic”, przy czym sumienie to zostaje scharakteryzowane jako *bez-organiczne*, „bo bez granic” i jako podobne do magnesu, co „odpycha lub styka”. Pytanie jest niejasne i w swojej treści, i w swoim związku z resztą wiersza. Co znaczy *jąć się za nic*? Czasownik *jąć się za coś* może oznaczać (także przenośnie) ‘wziąć się,

⁶*Z-niesienie*, napisane z dywizem rozdzielającym, może też realizować dodatkowe, wyprowadzane przez Norwida ze struktury wyrazu znaczenie ‘niesienia wraz z kimś (ciężaru win)’.

chwycić za coś'. albo też 'ujmować się za kimś, za czymś'. Oba te znaczenia są tu możliwe. Pozorna wątpliwość autora dotyczy tego, czy określoną reakcję sumienia może budzić „nie”, tzn. jakieś zło lub dobro, które wyobrażony adwersarz poety ma „za nic”, traktuje jako nie istniejące, bo niematerialne. Otóż dalej podana, a przede mną wyżej przytoczona charakterystyka sumienia wydaje się wspierać możliwość takiej jego reakcji. W obrębie tej charakterystyki interesujące jest znaczenie określenia *bez-organiczny*. *Organiczny* to 'właściwy organizmom żywym' albo też 'mający cechy, charakter jakiejś struktury'. Oba te znaczenia są poświadczone w tekstach Norwida⁷. Tu właściwsze zdawałoby się drugie z nich, bardziej uzasadniałoby ciąg dalszy: *Bezorganiczne*, „bo bez granic”. Istnieje również możliwość pomyłkowego zapisu: *bezorganiczne* zamiast *bezograniczne* (przymiotnik taki wystąpił u Norwida w tekście *Bogurodzicy*⁸). *Bezograniczne sumienie* mogłoby oznaczać 'sumienie bez ogranicza', inaczej mówiąc bez ograniczeń, być może w sensie wolności od błędu. Ta cecha łączyłaby się w sposób logiczny z porównaniem sumienia do magnesu, który nieomylnie „odpycha lub styka”.

Dlaczego jednak w tym miejscu wiersza Norwid broni tak nieomyślności działania ludzkiego sumienia? Wydaje się, że chodzi o obronę ludzi, którzy ośmielają się mówić o kalaniu gniazda, (a zarazem być może chcą żyć za tych, których grzechy – i ich przyczyny – znają). To, co czynią (można też mniemać: co czyni sam poeta wygłaszając sądy krytyczne o polskim społeczeństwie), opiera się na *d z i a ł a n i u s u m i e n i a*, stanowiącego według Norwida najważniejszą władzę duchową człowieka. Opiera się też na *c n o c i e*, która nie jest „galwanoplastyką”, czyli tanią kopią (hipokryzją, jak podpowiada w swoim komentarzu J. W. Gomulicki). Opiera się wreszcie na „jawie”, tj. rzeczywistości i „praktyce”, tj. konkretnych ludzkich działaniach, zwyczajach. W pytaniach ich dotyczących pojawia się w wierszu anaforyczne *wtedy*. Jest to znów anafora bez jasnego punktu odniesienia. Należy sądzić, że odsyła ona do sytuacji, w której kwestionuje się zasadność sądów sumienia, w której przedmiot tych sądów ma się „za nic”. „Jawu” i „praktyki” broni więc Norwid w swoich gniewnych pytaniach jako sprawdzianów dobra i zła⁹.

⁷ Pierwsze z wymienionych znaczeń występuje np. w *Niewoli* (III 384): „Naród, że cierpi: więc nie jest ideą / Lecz jest wcieleniem żywym, organicznym. „Znaczenie drugie wyraźne jest w tekście [Wszystko, co w tamtej nocy było ...] (VII, 121): „ze wszystkich uderzeń w kilkunastu miastach nie szukają korzyści otrzymać, ale po wrażeniu pierwszym cofają się ku punktom dla organiczniejszego działania –”.

⁸ Tekst ten brzmi następująco: „Ale ku Północy i śród ludów na poniekąd bez-ogranicznym pospolitym-ruszeniu opierających wojenne siły narodu [...] doktryna chrześcijańska [...] zasmęciła” półbóstwo bohaterskie tj. Odyna „(VI 524). – W wydaniu *Pism wszystkich* J. W. Gomulicki zmienia (być może świadomie) *bezograniczny* na *bezorganiczny*. Nie sądzę, aby istniały wystarczające podstawy ku temu. *Bezograniczny* może tu znaczyć 'bez wewnętrznych granic' a więc podobnie jak *bezorganiczny* 'nie mający cech zorganizowanej struktury'. Por. mój artykuł: *Derywaty z przedrostkiem bez- w poezji Cypriana Norwida* (w druku).

⁹ Zarówno *jaw* jak i *praktyka* należą do słów ważnych dla Norwida. W *Pieśni społecznej cztery stron* poeta pisze o tym, jak „Pod balsamu znikną jawem / Sny, co jawnie bołą” (III 349), w *Szczesnej* pisze o „jawie bez zwątpienia” (III 50), choć jednocześnie w *Rozmowie umarłych* Napoleon stwierdza: „Nasza wyobraźnia męska / W sporze jest z jawem” (I 278), a w wierszu *Do Teofila Lenartowicza* poeta mówi o „wadze zmierzchu, co się zowie „jawem” (I 239), nie uważa więc *jawu* za pełną jasność.

Na serię pytań poety pada odpowiedź. Nie wiemy, jaka ona jest. Dowiadujemy się tylko, że ta jedyna odpowiedź dana jest „w pukaniu stolika!!” Gdyby pytania były inne, można by to zakończenie odczytać jako żartobliwe. W tym wierszu – narzuca się bardziej interpretacja gorzko ironiczna: nikogo takie problemy nie obchodzą, zajmować się nimi mogą co najwyżej stoliki z ówczesnych seansów spirytystycznych.

Tak odczytane zakończenie wiersza wymaga jednak dalszych analiz. Seansom spirytystycznym poświęcił Norwid tekst zatytułowany „List o wirujących stolikach”, wspominał o nich również parokrotnie w listach¹⁰. Autor pisze o wielkiej popularności seansów spirytystycznych w Ameryce. Sam ma do nich, jak się wydaje, stosunek złożony. Potępia je jako praktykę społeczną i źródło pieniędzy¹¹, nie wierzy w ich ważność dla szerzenia się prawdy i nawracania się ludzi, natomiast jednocześnie porównuje pukające stoliki do biblijnych kamieni, które mówić będą. Pisze (VI, 624):

[...] zapowiedzianym to zda się było w Ewangelii, że jeżeliby nie wyznawano Zbawicielowi... tedy kamienie mówić będą...

Owóz – kamienie mówią...

Że zaś koniecznie mówią jako kamienie, a nie jako ludzie, to tego już rozsądek prosty od kamieni inaczej wymagać nie powinien: rzeczy bezmowe stukają samym rytmem, nagą liczbą i wagą – bo też może to najwyższa potęga ich... rytm, liczba, waga... (stukanie jest liczba a waga razem)¹².

Rola kamieni, a w praktyce XIX wieku: stolików wirujących, które mówią, kiedy ludzie milczą, choć milczeć nie powinni, dobrze się stosuje do sytuacji z naszego wiersza. A czyni go tym bardziej gorzkim, że wiemy, iż poeta nie ma żadnych iluzji co do tego, by głos pukających stolików zmienił cokolwiek w otaczającym go świecie. Pisze (VI, 625):

„Prosił ktoś przed Panem widomy, a pogrążony w Czyścću, aby posłano na świat duchy, iż nawrócili braci jego, aby nie przyszły [sic] na to miejsce – ale odpowiedziane jemu było, że mają tam księgi

Jest też wiele pozytywnych użycí słowa *praktyka*. W *Confregit* [...]” Norwid pisze o kobietach, iż „nie dość mężów biorą w rękę prawą / By w pojednaniu z świętą polityką / Poznali – ile świat ten jest ateusz / I zatrudnili się cichą praktyką” (I 129), a w „Do Najśw. Marii Panny litanii” porównuje przeszłość do matrony, która „Gdzie skarb tam serce obumarłe chowa, / Najuroczystszej niepomna praktyki, / Niepomna Boga [...]” (I 190).

¹⁰Przede wszystkim w liście do Marii Trębickiej z maja 1854 w. (pisanego w Nowm Jorku), gdzie czytamy m.in.: Jest powiedziane w Piśmie Św.: „Dozwólcie im wołać, bo inaczej kamienie mówić będą. Zdaje mi się, że nie tylko te fenomena tj. stoliki wirujące, inne jeszcze dziwniejsze nastąpić mogą – a wszystkie może pójdą żartem *do czasu*” (VIII 210–211).

¹¹Por. sformułowania w cytowanym liście do Marii Trębickiej (VIII 210, 211): „skoro nastąpi faza takiego z-merkantylizowania pracy i umysłów, że nikomu nie idzie o to, jakim aktem moralnym ktoś dokonywa pracę, ale tylko o owoc jej najprędszy i do spieniężenia najłatwiejszy – następuje ucisk moralny wszystkich moralnych aktów nadających ruch pracom [...] ucisk więc ten, przyszedłszy *a son développement surabondant*, produkuje fenomena poświadczające a niezaprzeczone, dające się namacać”. Tu następują słowa cytowane w przepisie 10, po czym stwierdzenie: „Sam się nigdy nie zatrudniałem tymi próbami – jestem przekonania, że udział w tym brać nie godzi się – to jest *pieniądź-niesprawiedliwości*”. Tak więc uznając nadprzyrodzony charakter zjawiska „wirujących stolików” Norwid jednocześnie odrzuca udział w seansach, zmerkantylizowanych, służących „pieniądźowi-niesprawiedliwości”, nie zaś sprawom Bożym.

¹²Nawiązuje tu Norwid do tekstu Ewangelii św. Łukasza (19.40).

Mojżesza i Proroków, którym jeżeli pierwszej nie uwierzą – choćby kto z umarłych przyszedł do nich, nie uwierzą też”.

Jest to pośrednia odpowiedź na pytanie, które Norwid stawia wcześniej: „czyli się godzi spodziewać, że fenomena stukających i pokazujących się i zmartwychwstających duchów niezawodnie widziane przez nie dwóch, ale kilkanaście tysięcy ludzi mogą nam dawać otuchę tryumfów nawrócenia i czy w tym celu nie godzi się rozszerzać?”

W sumie, choć pukające stoliki nie mają dla Norwida tak jednoznacznych żartobliwo-lekceważąco-negatywnych konotacji jak dla nas dziś – przywołanie ich w zakończeniu wiersza można uważać za przejaw ironii bytu, tak często towarzyszącej losom Norwidowych bohaterów i opisywanych wydarzeń. Tu towarzyszy ona próbie dialogu, w którym jedynym partnerem okazuje się – wirujący stolik. Pośrednio sytuacja ta przekształca się i w ironię tekstu, której ostrze wymierzone jest w społeczeństwo nie podejmujące dialogu w sprawach ważkich.

*

Analiza tego wiersza ujawnia ogromną rolę dodatkowych wnioskowań, Gri-ce'owskich implikatur koniecznych dla odtworzenia spójnej znaczeniowo całości. Były tu i trudne wybory właściwego znaczenia słów wieloznacznych, i nie mniej trudne decyzje co do funkcji struktur składniowych oraz ich spójności, nie dość jasno wyrażonej w formach gramatycznych. Była konieczność uzupełnień, odczytywania podtekstów, dodatkowych skojarzeń, konotacji, m.in. wartościujących, które w części można zinterpretować tylko znając życie poety i inne jego utwory. Szczególną trudność stanowił w tym wierszu brak formalnych wykładników ciągłości myśli, wspólnego tematu, który trzeba było ujawniać dobudowując nie wypowiedziane ogniwa myśli i odnajdując punkty oparcia dla zawieszonych w próżni anafor. Wydaje się jednak, że analiza tego wiersza może wskazywać na sens wiązania analizy semantycznej i pragmatycznej w szerokim tego słowa znaczeniu dla osiągnięcia – choćby hipotetycznego i rozbitego na warianty – rozumienia tekstu. Analiza taka pozwala na wielostronne uzasadnienie poszczególnych hipotez interpretacyjnych, wprowadza do nich pewien ład myślowy.

PYTANIA ROZSTRZYGNIĘCIA A PYTANIA UZUPEŁNIENIA (O KRYTERIACH PODZIAŁU)

Rozróżnienie między pytaniami rozstrzygnięcia a pytaniami uzupełnienia przyjmowane przez większość językoznawców i logików, zajmujących się problemem interrogatywności, jest bardzo stare. Już Arystoteles oddziela od wszystkich innych pytania, na które można odpowiedzieć TAK lub NIE, określając je mianem dialektycznych. Cytuję: „Nie wydaje się, aby każda przesłanka ogólna była przesłanką dialektyczną, jak na przykład »czy jest człowiek?« albo »w ilu znaczeniach mówi się o dobru?«, bo dialektyczna przesłanka jest taka, na którą można odpowiedzieć »tak« albo »nie«; a właśnie w stosunku do wymienionych zdań nie jest to możliwe. Dlatego też pytania tego rodzaju nie są dialektyczne, chyba że pytający sam wprowadzi rozróżnienia i podziały, na przykład »czy dobro znaczy to a to, czy nie?«. Bo na tego rodzaju pytania łatwo odpowiedzieć twierdząco lub przecząco”¹.

W każdej niemal znaczniejszej pracy polskiej czy obcej, dotyczącej problemu pytań, powraca echem to Arystotelesowskie rozróżnienie. Różnice między poszczególnymi ujęciami mają charakter terminologiczny, nie dotyczą natomiast istoty zagadnienia, to znaczy kryteriów wydzielenia dwóch różnych typów zdań pytajnych. W polskiej literaturze przedmiotu istnieje na przykład kilka par nazw odnoszących się, jak mi się zdaje, do interesujących nas zjawisk. U Ajdukiewicza pojawiają się terminy: pytania rozstrzygnięcia i pytania dopełnienia². Ingarden mówi o pytaniach egzystencjalnych i pytaniach rzeczowych³, Świdziński proponuje nazywać je odpowiednio pytaniami wyboru i pytaniami uzupełnienia⁴. Taka synonimiczność charakteryzuje również obce teksty związane z omawianymi zagadnieniami⁵.

Jeśli zaś chodzi o cechy, będące podstawą rozróżnienia pytań rozstrzygnięcia i pytań uzupełnienia, to są one w większości znanych mi prac takie same. Wydaje się mianowicie, że podział, o którym mowa, opierany jest zwykle na dwóch kryteriach: formalnym i semantycznym.

¹ Arystoteles, *Topiki. O dowodach sofistycznych*, Warszawa 1978, s. 211.

² Zob. np. K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, s. 86–94.

³ R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 19, s. 328–482.

⁴ M. Świdziński, *O złożonych wykładnikach niewiadomej pytania*, [w:] *Semantyka tekstu i zdania*, Wrocław 1976.

⁵ O terminologii związanej z pytaniami rozstrzygnięcia i uzupełnienia pisze dokładniej Z. Cackowski, *Problemy i pseudoproblemy*, Warszawa 1964, s. 124.

Mówiąc o kryterium formalnym, mam na myśli spostrzeżenie, że pytania rozstrzygnięcia rozpoczynają się innym niż pytania uzupełnienia operatorem pytajnym. W języku polskim na przykład wykładnikiem pytań rozstrzygnięcia jest partykuła *czy*, która w pewnych sytuacjach, zwłaszcza nacechowanych potocznością, może być wyzerowana⁶. Pytaniu uzupełnienia natomiast towarzyszy jakiś zaimek pytajny, zajmujący zwykle pierwszą pozycję w zdaniu. Jest to wykładnik obligatoryjny, który nie podlega operacji zerowania.

Drugim kryterium podziału pytań, kryterium semantycznym, wydaje się być kształt *datum quaestionis*, a tym samym zbiór odpowiedzi mieszczących się w horyzoncie oczekiwań nadawcy pytania. Mówi się więc, że dla pytań rozstrzygnięcia przewidywane odpowiedzi to TAK lub NIE, potwierdzenie lub zaprzeczenie *datum quaestionis*, dla pytań uzupełnienia natomiast – zbiór wszystkich zdań spełniających funkcję zdaniową zawartą w pytaniu. Powyższe kryterium znajduje wyraz zwłaszcza w tych ujęciach, w których znaczenie pytania opisywane jest poprzez zbiór odpowiedzi z nim sprzężonych. Tak przedstawia się na przykład opis zaproponowany przez M. Świdzińskiego. Pytanie: *Czy Marysia wyjdzie w tym roku za męża?* zyskuje w tym opisie następującą interpretację semantyczną: 'Nadawca chce, żeby odbiorca powiedział, że Marysia wyjdzie w tym roku za męża lub żeby powiedział, że Marysia nie wyjdzie w tym roku za męża'. Natomiast wypowiedzenie: *Kto kupił książkę?* interpretuje się inaczej: 'Nadawca chce, żeby odbiorca powiedział, że Jan kupił książkę lub że Piotr kupił książkę, lub że matka kupiła książkę... lub żeby powiedział, że nikt nie kupił książki'⁷.

Jeśli omówione przed chwilą kryteria zastosujemy do opisu rzeczywistości językowej, to okaże się niestety, że nie dzielą one zbioru pytań w sposób wyczerpujący na dwa rozłączne podzbiory. W następnej części artykułu chciałabym właśnie przedstawić te grupy pytań, które wymykają się kryteriom przyjętym w literaturze przedmiotu. Robię to nie po to, by zanegować sensowność myślenia o czymś takim jak pytania rozstrzygnięcia i pytania uzupełnienia, tym bardziej, że są to kategorie mocno zakorzenione w tradycji. Chcę tylko zasugerować, że może należałoby przeformułować kryteria klasyfikacji w taki sposób, by nie upraszczały i nie zniekształcały rzeczywistości językowej.

Na marginesie warto zaznaczyć, że z nieadekwatności tradycyjnego podziału pytań zdaje sprawę na przykład Ch. Bally, który zamiast dwóch typów przyjętych jak wszędzie również w gramatykach francuskich, wyróżnia aż cztery rodzaje interrogatiwów: pełne diktalne i częściowe diktalne, pełne modalne i częściowe modalne⁸. Niezwykle inspirujące z interesującego mnie punktu widzenia wydają się również nowsze prace: F. Kiefera⁹ czy D. Bolingera¹⁰, dotyczące, najogólniej mówiąc, pragmatyki pytań rozstrzygnięcia.

⁶W niektórych językach funkcję wykładnika pytań rozstrzygnięcia pełni również inwersja. Por. franc. *Est-ce que tu vas à l'école?* i *Vas-tu à l'école?* w opozycji do np. *Qui va à l'école?*

⁷M. Świdziński, *op. cit.*

⁸Ch. Bally, *Linguistique générale et linguistique française*, Bèrne 1950, point 35.

⁹Por. F. Kiefer, *Yes-no questions as wh-questions*, [In:] *Speech Act Theory and Pragmatics*, J. R. Searle, F. Kiefer and M. Bierwisch (eds.), 1980, p. 97–119.

¹⁰D. Bolinger, *Yes-no Questions Are Not Alternative Questions*, [in:] *Questions*, H. Hiz (ed.), Dordrecht, Holland 1978, p. 87–107.

Przejdźmy jednak do zapowiadanej wcześniej analizy materiału językowego. Będą nas interesowały oczywiście tylko pytania właściwe, ponieważ zdania pytajne użyte niestandardowo, w funkcji innej niż funkcja zapytywania, w ogóle nie są obliczone na odpowiedzi, nie stosuje się do nich wskazane wcześniej kryterium semantyczne.

Wydaje się, że istnieją dwie grupy pytań właściwych, które wymykają się tradycyjnemu podziałowi na pytania rozstrzygnięcia i pytania uzupełnienia: takie, które nie spełniają żadnego z omawianych wcześniej warunków, znajdują się więc całkowicie poza klasyfikacją, i takie, które ze względu na kryterium formalne trzeba by uznać za pytania rozstrzygnięcia, ale względy semantyczne przemawiają za tym, by zaliczyć je częściowo również do pytań uzupełnienia.

Przyjrzyjmy się najpierw pierwszej z wyróżnionych grup. Należą do niej przede wszystkim wypowiedzenia, które Huszcza nazywa pytaniami często tematycznymi, ponieważ na powierzchni mają wyrażony rzeczywiście tylko temat, a remat ich jest ukryty¹¹. Są to wypowiedzi takie, jak: *A ty?*, *A Piotr?*, *A jutro?*, wyjęte z następujących kontekstów:

- I. *Ja nie idę na seminarium. A ty?*
- II. a. *Maria wyjeżdża w poniedziałek.*
b. *A Piotr?*
- III. a. *Dzisiaj nie możemy się spotkać.*
b. *A jutro?*

Ze względu na kryterium formalne na pewno nie są to pytania uzupełnienia. Wskazuje na to brak w ich strukturze powierzchniowej jakiegokolwiek zaimka, który mógłby pełnić funkcję operatora pytajnego. Ale nie są to również pytania rozstrzygnięcia z wyzerowaną partykułą *czy*. Nie da się jej tutaj w żaden sposób zrekonstruować. Funkcję niepowtarzalnego operatora pełni tu bowiem „a”, które jest obligatoryjne, nieusuwalne, ponieważ to ono właśnie konstytuuje ten typ pytań. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że pytania z takim „a” są elipsami jakichś innych wypowiedzi. Aby się przekonać, że tak nie jest, porównajmy następujące wypowiedzi:

- I. *Ja tu skręcam. A ty?*
- II. *Ja tu skręcam. A czy ty (też) skręcasz?* lub nawet *A ty, czy skręcasz?*

Pomijam fakt, że wypowiedź druga jest sztuczna i przypomina trochę dosłowne tłumaczenia ze złych podręczników do nauki języków obcych. Ważniejsze wydaje się co innego. Zauważmy, że w zdaniu *A ty?* spójnik „a” nie może być wyzerowany bez radykalnej zmiany znaczenia (co innego znaczy pytanie *A ty?*, co innego – *Ty?*), podczas gdy w pytaniu dłuższym, zawierającym partykułę *czy* nie jest on konieczny; może być zastąpiony środkami prozodycznymi. Zdania: *Ja tu skręcam. A czy ty skręcasz?* i *Ja tu skręcam. Czy ty skręcasz?* wydają się być równoważne.

Poza tym na pytanie, zawierające partykułę *czy* można odpowiedzieć i *TAK* i *NIE*, natomiast odpowiedzią adekwatną do naszego pytania z „a” jest tylko *Nie*. W żadnym razie nie można na pytanie: *Ja tu skręcam. A ty?* odpowiedzieć *TAK*.

¹¹ R. Huszcza, *The Thematic-Rhematic Structure of Questions in Korean*, „Journal of Asian and African Studies”, No 32, 1986, s. 27–36.

Wiąże się to, jak sądzę, ze znaczeniem spójnika „a”, który wywiera wpływ na znaczenie całego zdania pytajnego. Tak jak nie mogę powiedzieć: *Ani dam ciastko, a Pawłowi ciastko*, tak na pytanie: *Lubię lody. A ty?* nie mogę odpowiedzieć TAK, a na pytanie: *Nie lubię lodów. A ty?* nie powiem NIE. Jak pokazała bowiem J. Wajszczuk¹², spójnik „a” łączy dwa tematy T_1 i T_2 , będące częściami składowymi jakiegoś nadrzędnego tematu T_1 , niekoniecznie ujawnionego na powierzchni, i dwa rematy — R_1 i R_2 . Pojawienie się spójnika „a” sygnalizuje w przybliżeniu, że o drugim temacie, o drugim elemencie całości, o której się myśli, zostanie powiedziane coś innego niż to, co zostało powiedziane o pierwszym. Dlatego zdanie: *Ani dam ciastko, a Pawłowi jabłko* jest poprawne semantycznie, a zdanie: *Ani dam ciastko, a Pawłowi ciastko* — nie ma sensu. Wydaje się, że w pytaniach, o których mowa, „a” zachowuje swoje własności. Wyraża ono oczekiwanie, że na zadany w pytaniu temat, który jest częścią nadrzędnego tematu rozmowy, zostanie powiedziane coś innego niż to, co zostało powiedziane poprzednio.

Zdania pytajne rozpoczynające się spójnikiem „a” wymagają oczywiście wnikliwych badań i dokładniejszej interpretacji. Wydaje się jednak, że cechy przedstawione w tym referacie wystarczą, by przekonać, że form tych, ze względu na ich specyficzny charakter, nie można zakwalifikować ani do pytań rozstrzygnięcia, ani do pytań uzupełnienia.

Kłopotliwe z tego punktu widzenia są również wypowiedzi z intonacją pytającą, rozpoczynające się jakimś słowem modalnym, które jest wykładnikiem pewności sądu, np.:

Podobno wróciłeś niedawno z Australii?
Może jednak będzie ciepło?
Chyba nie można na niego liczyć?
Pewnie znowu nieodrobiliś lekcji?
Oczywiście zapomniałeś o książce dla mnie?

O takich wypowiedziach wspominały wcześniej między innymi I. Bellertowa¹³ i R. Grzegorzczkova¹⁴. Status językowy takich wypowiedzi jest dla mnie niejasny. Nie jestem do końca przekonana, czy należy je włączać do klasy pytań. Ważne jest jednak to, że towarzyszy im intonacja wznosząca, podobna do tej, którą chciałoby się uznać za podstawowy wykładnik zdania pytającego. Nie są to oczywiście pytania rozstrzygnięcia, z wyzerowaną partykułą *czy*, ponieważ jej rekonstrukcja, która przy pytaniach rozstrzygnięcia jest zawsze możliwa, daje w tym wypadku zdania dewiacyjne:

**Czy podobno wróciłeś wczoraj z Australii?*
 **Czy może jednak będzie ciepło?* itd.

Wydaje się, że wypowiedzi tego rodzaju stanowią jakby ściągniętą do jednej formy sekwencję dwóch zdań, w tym zdania pytajnego, np.:

¹²J. Wajszczuk, *Metatekstowe szwy tekstu. Casus: polski spójnik a*, [w:] *Polish Text Linguistics*, Uppsala, 1983.

¹³I. Bellertowa, *Niektóre postawy modalne w interpretacji semantycznej wypowiedzi*, [w:] *Sesja Naukowa Międzynarodowej Komisji Budowy Języków Słowiańskich*, Wrocław 1971.

¹⁴R. Grzegorzczkova, *O wartości asertorycznej zdań z operatorami modalnymi*, [w:] *Studia nad językiem polskim*, Warszawa 1988, s. 91–92.

*Podobno wróciłeś niedawno z Australii? to tyle mniej więcej co:
Mówiono mi, że wróciłeś niedawno z Australii. Czy to prawda?,
Chyba nie można na niego liczyć? znaczy w przybliżeniu:
Przypuszczam, że nie można na niego liczyć. Co ty o tym sądzisz?*

Zauważmy, że na niektóre z powyższych pytań nie można odpowiedzieć *TAK* lub *NIE* (na przykład na pytania z *chyba* czy *może*), dla innych natomiast te odpowiedzi są zupełnie dobre. Zależy to, jak się zdaje, od tego, jakie pytanie wbudowane jest we wspomnianą sekwencję, od tego, czy jest to pytanie wyrażające chęć mówiącego skonfrontowania treści zawartej w pytaniu z treścią zdań o faktach czy też o sądach i opiniach odbiorcy na dany temat.

Po tym bardzo pobieżnym omówieniu pytań, które pozostają poza podziałem na pytania rozstrzygnięcia i pytania uzupełnienia ze względu na przedstawione wcześniej kryteria, przyjrzyjmy się takim, które swoją formą „wprowadzają w błąd”. Myślę o wypowiedziach, które mają postać pytań rozstrzygnięcia, to znaczy: zawierają partykułę *czy* lub przynajmniej nie blokują jej wystąpienia, a mimo to zachowują się częściowo tak, jak pytania uzupełnienia.

Przede wszystkim wypada tu powiedzieć o takich wypowiedziach, na które można po prostu odpowiedzieć *TAK*, ale nie zawsze można odpowiedzieć po prostu *NIE*, gdyż taka odpowiedź wydaje się nie wystarczająca, nie wyczerpująca. Tak jest w wypadku pytań z podkreślonym, uwydatnionym rematem. To uwydatnienie może być dokonane za pomocą akcentu, np:

Czy w c z o r a j spotkałeś Jana?
Czy wczoraj spotkałeś J a n a?

za pomocą środków leksykalnych, na przykład partykuły *to*:

Czy to wczoraj spotkałeś Jana?
Czy to Jana wczoraj spotkałeś?

lub negacji:

Czy nie wczoraj spotkałeś Jana?
Czy nie Jana wczoraj spotkałeś?

Zwróćmy uwagę, że jeżeli na tego rodzaju pytania odpowiemy *TAK*, to wszystko będzie w porządku, ale odpowiedź negatywna pozostawia pewien niedosyt informacyjny i pociąga za sobą następne pytanie, tym razem pytanie uzupełnienia: *Jeśli nie wczoraj, to kiedy spotkałeś Jana?*, *Jeśli nie Jana, to kogo wczoraj spotkałeś?*

Przy pytaniach z negacją również *TAK* nie jest takim samym *Tak* jak przy innych pytaniach rozstrzygnięcia. Musi być ono albo wypowiedziane z emfazą, albo wzmocnione jakimś środkiem leksykalnym, np.:

– *Czy to nie Jana wczoraj spotkałeś?*
– *T a k! lub A leż tak!, Właśnie tak itp.*

Istnieją języki, które mają specjalne morfemy leksykalne służące do wyrażania twierdzenia po pytaniu z negacją (np. francuskie *si*). W języku polskim brak takiej specjalizacji.

Na temat pytań z uwydatnionym rematem w języku angielskim pisze F. Kiefer, uznając fakt, że mogą one występować w funkcji pytań uzupełnienia, za cechę pragmatyczną. Konieczność wzbogacenia odpowiedzi negatywnej o dodatkowe informacje wiąże ten autor z dążeniem do przestrzegania konwersacyjnej maksymy

ilości¹⁵. Wydaje się jednak, że istnieje pewna cecha semantyczna zbliżająca pytania zrematyzowane do pytań uzupełnienia i warunkująca ów efekt napięcia towarzyszący odpowiedzi negatywnej. Charakterystyczną cechą pytań uzupełnienia jest to, że w przeciwieństwie do pytań rozstrzygnięcia niosą one ze sobą presupozycję prawdziwości *datum quaestionis*. Na tę bardzo ważną cechę, która być może powinna stanowić główne semantyczne kryterium odróżnienia tych dwóch typów pytań, wskazywał między innymi A. Bogusławski¹⁶. Jeśli porównamy zrematyzowane pytania rozstrzygnięcia z określonymi pytaniami uzupełnienia, to okaże się, że łączy je ta właśnie presupozycja. Na przykład dla pytań: *Kiedy spotkałeś Jana?* i *Czy to wczoraj spotkałeś Jana?* wspólne jest założenie prawdziwości tego, że spotkanie odbiorcy z Janem odbyło się, ponieważ oba pytania właśnie spotkanie z Janem mają za temat. Zauważmy teraz, że jeśli na pytanie: *Czy to wczoraj spotkałeś Jana?* odpowiemy NIE, to nie negujemy tym samym całego *datum quaestionis*, jak to ma miejsce w pytaniach bez intonacyjnych czy leksykalnych podkreśleń. Być może ta cecha właśnie umożliwia interpretowanie omawianych wypowiedzi tak, jak się interpretuje pytania uzupełnienia.

Interesującą grupę stanowią również takie pytania o formie pytań rozstrzygnięcia, na które można odpowiedzieć po prostu NIE, ale proste TAK wydaje się w większości sytuacji niestosowne. Są to wypowiedzi typu:

Czy któryś z tych ołówków jest twój?
Czy gdzieś tu można się czegoś napić?
Czy ktoś z was zna się na ptakach?

F. Kiefer szczególne własności takich pytań -to, że krótka odpowiedź twierdząca wydaje się dla nich w pewnych sytuacjach niestosowna – tłumaczy dążeniem odbiorców tego rodzaju wypowiedzi do przestrzegania reguły grzeczności.

Jeśli o mnie chodzi, to nie oddawałabym tych pytań, podobnie zresztą jak omawianych wcześniej, z taką łatwością pragmatyce. Skoro bowiem nie wszystkim pytaniom rozstrzygnięcia przysługują w określonych sytuacjach takie właściwości, skoro da się wyróżnić grupki wypowiedzi, które są szczególnie na użycia w funkcji pytań uzupełnienia podatne, skoro przy pewnych z nich tylko odpowiedź twierdząca otwiera możliwość takiej interpretacji, przy innych zaś – tylko przecząca, to muszą tym rządzić jakieś reguły, może nie wyłącznie sytuacyjne.

Zwróćmy uwagę, że jeśli na pytanie: *Czy ktoś z nich zna się na ptakach?* odpowiemy negatywnie, to zaprzeczmy całe *datum quaestionis*, tak jak w wypadku innych pytań rozstrzygnięcia. Ale jeśli udzielimy na nie odpowiedzi twierdzącej, to zbudujemy tym samym sąd (*Ktoś z nich zna się na ptakach*), który jest taki sam jak sąd zawarty w *datum quaestionis* pytania *Kto z nich zna się na ptakach?* Chyba dlatego przy odpowiedzi pozytywnej otwiera się możliwość reagowania na te pytania w taki sposób, w jaki reaguje się na pytania uzupełnienia.

Przy tradycyjnych kryteriach podziału pytań na pytania rozstrzygnięcia i pytania uzupełnienia trudności interpretacyjnych następują też pytania zawierające w swej

¹⁵F. Kiefer, *op. cit.*

¹⁶A. Bogusławski, *On the semantic structure of interrogative sentences*, „Salzburger Beiträge zur Linguistik” 3, 1977.

strukturze jakiś przysłówek lub przymiotnik parametryczny, oznaczający wysoki biegun skali, np.:

Długo się znacie?
Od dawna się przyjaźnicie?
Daleko jedziesz?
Często się widujecie?
Wysoko mieszkaś?
Wysoki jest ten dom?
Dużo masz dzieci?

Na większość tego rodzaju pytań bardzo często, a na niektóre chyba zawsze odpowiada się tak, jak na pytania uzupełnienia. Można by je więc interpretować jako pytania pod względem formalnym rozstrzygające, które w zależności od sytuacji mogą być replikowane albo na sposób zadany przez formę, albo tak, jak się replikuje pytania uzupełnienia. Kłopot polega na tym, że forma budzi tu też wątpliwości. W powyższych pytaniach może być bowiem zrekonstruowana zarówno partykuła czy jak i zaimek pytajny *jak*, np.:

Czy długo się znacie?
Jak długo się znacie?

Może ze względu na tę właściwość dobrze byłoby uznać tego typu struktury za dwuznaczne. Byłaby to jedyna znana mi sytuacja, w której operator pytajny charakterystyczny dla pytań uzupełnienia jest zerowany. Warto także zaznaczyć, że samo tylko pytanie z *jak* przy przysłówku lub przymiotniku parametrycznym jest dwuznaczne: może oznaczać albo pytanie o intensywność cechy, albo pełnić funkcję pytania o parametr właśnie. Dlatego dopuszcza ono dwie różne odpowiedzi. Na przykład na pytanie: *Jak długo się znacie?* można odpowiedzieć: *O, bardzo długo* lub *Pięć lat*.

I ta grupka pytań wymaga oczywiście gruntownych studiów: sporządzenia listy przymiotników i przysłówek, które mogą wchodzić w skład omawianych wypowiedzeń, być może zbadania, w połączeniu z jakimi leksemami takie wyrażenia parametryczne mogą tworzyć zdania o znaczeniu pytań uzupełnienia.

Wydaje się, że można wskazać więcej typów pytań, których kryterium formalne połączone z testem odpowiedzi nie kwalifikuje jednoznacznie do klasy pytań uzupełnienia lub rozstrzygnięcia. Nie o to tu jednak chodzi, by mnożyć przykłady. Moim celem było pokazanie, że używając terminów *pytanie rozstrzygnięcia* i *pytanie uzupełnienia*, wypracowanych na gruncie logiki, trzeba zachować dużą ostrożność, aby nie zniekształcić i nie uprościć obrazu rzeczywistości językowej.

O WYZNACZONOŚCI W POLSKICH DERYWATACH IMIENNYCH

0. W referacie moim będzie mowa o derywatach słowotwórczo różnorodnych, zorganizowanych według cechy semantycznej wyznaczoności. Ponieważ cecha ta może się przejawiać w strukturze derywatu w różny sposób (o czym dalej), jest zrozumiałe, że w polu mojej uwagi znajdują się zjawiska słowotwórcze nie kojarzone dotąd ze sobą.

Oto przykłady derywatów, w których kategoria semantyczna wyznaczoności wydaje mi się obecna: *krwiodawca* 'dawca krwi' // *ten, który daje s w o j ą krew*, *drugoroczny* (uczeń) 'taki, który jest drugi rok w t e j s a m e j (w której już był) klasie' (z elementem znaczeniowym 'ten sam'), jak również, choć na nieco innych zasadach, w formacjach takich, jak: *dyrekcja FSO*, *ludność Warszawy*, *zdobycwca pierwszej nagrody na tegorocznym festiwalu filmowym w Cannes* czy *zabójca Olafa Palmego*.

1. Jak wiadomo, wyznaczoność jest kategorią przysługującą w zasadzie zdaniu, w którym musi być miejsce dla informacji o odniesieniu użytych wyrażeń do obiektywnej rzeczywistości. Jednakże pewien refleks tej informacji pojawia się także w znaczeniach leksemów. Zanim przejdę do charakterystyki wyznaczoności w polskich derywatach imiennych, powiem krótko, jak rozumiem wyznaczoność. Terminem tym określam za Topolińską zjawisko, które bywa też nazywane określonością, identyfikacją, deiktycznością, referencją, funkcją indeksową, choć od razu trzeba zastrzec, że nie są to pojęcia semantycznie tożsame.

Sam termin *wyznaczoność* rozpowszechniła Z. Topolińska, zastępując nim używany wcześniej w polskiej lingwistyce termin *określoność* (lub *kategoria określoności*) i sugerując jednocześnie, że na gruncie polskim termin *wyznaczoność* (*wyznaczony* itd.) wydaje się szczęśliwszy niż *określoność* jako nieobciążony lingwistycznie i budzący poprawne skojarzenia¹.

Wyznaczoność (inaczej charakterystyka referencyjna, indeks)² — jak pisze

¹ Por. Z. Topolińska [1976].

² Przez *indeks* lingwiści zwykle rozumieją jednoznaczne odniesienie do konkretnego przedmiotu, konkretnej unikalnej części świata (por. Z. Topolińska [1976, s. 41]). E. Paduczewa pisze: „Indeksalne (tj. wskazujące, deiktyczne) wyrazy i wyrażenia mają znaczenie identyczne we wszystkich swoich użyciach oraz referent wyznaczony w sposób jednoznaczny przez to znaczenie w danym kontekście, por. jednoznaczność referenta wyrazów *ja* i *ty* w każdym akcie mowy” (E. Paduczewa [1985, s. 82]).

Topolińska – jest obowiązkową kategorią semantyczną frazy nominalnej użytej referencyjnie, tzn. takiej, która nazywa określony obiekt wyodrębniony z rzeczywistości pozajęzykowej. Podstawową cechą tak rozumianego indeksu jest to, że nie przekazuje on informacji o cechach referenta (tzn. na temat nazwanego frazą nominalną fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej), ale jest środkiem językowym mającym zapewnić wyłącznie jego identyfikację, czyli jego jednoznaczne wyznaczenie.

Z. Topolińska³ stawia znak równości między pojęciami: *charakterystyka referencyjna* i *wyznaczoność, sposób wyznaczania*, uważając przy tym, że jest to najważniejsza kategoria semantyczna dla fraz nominalnych. Te ostatnie dzieli na: a) grupy wyznaczone, tj. użyte referencyjnie (z odniesieniem przedmiotowym) i b) grupy niewyznaczone, tj. użyte bez referencji (pozbawione odniesienia przedmiotowego).

Wśród grup imiennych wyznaczonych autorka umieszcza zarówno takie wypadki, kiedy można jednoznacznie zidentyfikować przedmiot – referenta danej grupy, jak i takie wypadki, kiedy wiemy o istnieniu tego przedmiotu, ale nie umiemy (lub nie chcemy) jednoznacznie go zidentyfikować. Ten właśnie dwojaki sposób wyznaczania wyraźnie różni, zdaniem Topolińskiej, wypowiedzi: *Ten człowiek ustąpił mi miejsca w tramwaju* (w której grupa imienna *ten człowiek* jest użyta jako wyrażenie argumentowe identyfikujące, o jednoznacznej referencji) i *Jakiś człowiek ustąpił mi miejsca w tramwaju* (w której grupa imienna *jakiś człowiek* jest użyta jako wyrażenie argumentowe nie identyfikujące).

Charakterystyka referencyjna obiektów – zdaniem Topolińskiej – jest aktem świadomej intencji komunikatywnej, co oznacza, że referent musi być ściśle wyznaczony dla nadawcy, choć wcale niekoniecznie dla odbiorcy. Rację trzeba jednak przyznać M. Turkowskiej⁴, która słusznie uważa, że tak może być w rzeczywistości, ale nie w przekonaniu nadawcy, ponieważ ten zawsze zakłada, że rozmówca kojarzy daną nazwę z przedmiotem indentycznie jak on sam (choć założenie to może być podświadome, błędne lub bezpodstawne)⁵.

1.1 Wyznaczoność (indeks, jednostkowa identyfikacja obiektu) w polskiej frazie nominalnej jest wyrażana przede wszystkim za pomocą określonych środków leksykalnych⁶, takich jak: nazwy własne, zaimki wskazujące, niektóre zaimki osobowe. Wspierają je czasem zjawiska składniowe (np. szyk, anafora, aspekt dk czasownika), a nawet układy akcentowe⁷.

³Por. Z. Topolińska [1984, s. 302 i następn].

⁴Por. M. Turkowska [1981].

⁵Za warunek użycia nazwy scharakteryzowanej referencyjnie Turkowska uważa *przewidywalność* (podkr. aut.) jednoznacznego i takiego samego przyporządkowania nazwy przedmiotowi przez nadawcę i odbiorcę komunikatu. Kwestię tę podobnie ujmują N. D. Arutjunowa [1982] i E. Paduczewa [1985]. Ta ostatnia pisze wprost: „grupie imiennej ze statusem wyznaczoności odpowiada presupozycja istnienia i jedyności obiektu we wspólnym polu widzenia mówiącego i słuchającego” (s. 87).

⁶Leksykalistyczne ujęcie zjawiska wyznaczoności w polskiej frazie nominalnej nie jest bynajmniej powszechne. Sama Z. Topolińska wbrew tradycji jednoznacznie opowiada się za gramatycznością charakterystyki referencyjnej w polszczyźnie. Podobne stanowisko zajmuje E. Wierzbicka [1987], sporządzając listę środków gramatycznych, mogących według niej pełnić w polszczyźnie rolę jedynych (tzn. nie wspieranych leksykalnie) wykładników cech obiektu nazwanego frazą nominalną.

⁷Por. M. Turkowska [1981].

Z uwagi na to, że celem mojego opisu jest próba ogarnięcia refleksją zjawiska wyznaczoności w planie słowotwórczym współczesnej polszczyzny i co za tym idzie, określenie jego zakresu oraz stopnia ustabilizowania i regularności, granica między leksykalistycznym a gramatycznym widzeniem wyznaczoności staje się tu w zasadzie nerelewantna.

Interesuje mnie przede wszystkim wyznaczoność jako komponent znaczenia derywatów imiennych, jako cecha, która jest obecna w strukturze derywatu, bez względu na jego użycie w tekście, niezależnie od pozycji składniowej, w jakiej może on wystąpić. Tak rozumiana wyznaczoność stanowi obowiązkową część składową definicji derywatu i jako taka winna być bezwzględnie odnotowana w słowniku. Jako przykłady derywatów z wyznaczonością tego typu można wymienić wyrazy: *krwiodawca*, *ojcóbójca*, *tutejszy*, *drugoroczny*.

Ale nie tylko o takich derywatach pragnę tu mówić. Niemniej interesujące są bowiem derywaty, w których wyznaczoność daje o sobie znać dopiero wtedy, gdy dany wyraz występuje w połączeniu z implikowanym przez niego wyrażeniem indeksowym. Idzie tu o wyrażenia typu: *dyrekcja FSO*, *rektorat UW*, *gwiazdozbiór Raka* czy *zabójca Olafa Palmego*, w których indeksy dookreślają zakres znaczeniowy danego derywatu w stopniu pozwalającym mówić o właściwej im jednostkowej referencji.

Tę właściwość mają także, rzecz jasna, leksemy niemotywowane, zwłaszcza nazwy relacji w rodzaju *kolega*, *ojciec*, *właściciel*, jeśli nie są użyte w znaczeniu ogólnym.

Zarysowane tu wstępnie leksykalistyczne widzenie wyznaczoności, jako pewnej *p o t e n c j i l e k s e m u*, determinującej sposób jego użycia (referencjalny lub niereferencjalny) nie pozostaje, jak sądzę, w sprzeczności z ogólnym przekonaniem, iż wyznaczoność jest kategorią obligatoryjną w semantycznej strukturze zdania. Raz jeszcze pragnę też powiedzieć, że badane przeze mnie rzeczowniki dzielą tę własność z całą grupą leksemów nie będących derywatami słowotwórczymi⁸.

1.2. Rozważania moje będą dotyczyły słowotwórstwa synchronicznego – rozpatrywane więc będą tylko te wyrazy, które są strukturami słowotwórczymi synchronicznie, tzn. są leksemami dwuczłonowo podzielnymi, tak w planie formy, jak i treści, mającymi motywację słowotwórczą (semantyczną lub asocjacyjną).

2.1. Wyznaczoność jest obligatoryjnym komponentem znaczenia w sposób *c a ł k i e m o c z y w i s t y* w derywatach motywowanych wszelkimi wyrażeniami mającymi status indeksu. I tak znajdujemy ją w bogato reprezentowanym

⁸Wydaje się, że wyznaczoność można też uważać za potencjalną cechę derywatów werbalnych, przy czym jeśli różni się ona od tej, jaką znajdujemy w derywatach imiennych, wymagających w ich użyciu doprecyzowania, to przede wszystkim tym, co jest specyficzne dla samego czasownika. Przykładowo: sposobem ujęcia przestrzenności (por. derywaty *dopłynąć*, *odnieść* z wyznaczonym punktem docelowym czy *wyjść*, *odpłynąć* z wyznaczonym punktem początkowym), kwantyfikacją subiektywną lub obiektywną (wyznaczoną implicytnie przez derywaty, typu *zjechać się*, *zbiec się*, *powynosić*, *wytruć*) czy kwantyfikacją czasową zawartą m. in. w derywatach typu *dosiedzieć*, *doczytać* (z wyznaczonym momentem końcowym), *zagrzmieć*, *zabeczeć* (z wyznaczonym momentem początkowym).

w polszczyźnie zbiorze różnorodnych formacji (typu *marksizm, mickiewiczolog, conradysta, izraelita, Japończyk, wilanowski, bródnowski, paryski*), wykazujących silny związek semantyczno-formalny z motywującymi je odpowiednimi nazwami własnymi⁹.

Bardzo bliskie powyższej grupie są te spośród skrótów językowych, których wielowyrazowe podstawy są deskrypcjami jednostkowymi, np. takie jak: *ONZ* czy *PAN* motywowane przez połączenia: *Organizacja Narodów Zjednoczonych, Polska Akademia Nauk*¹⁰.

Niemniej oczywista jest wyznaczoność w derywatach typu: *tutejszy* (np. zwyczaj) 'taki, który panuje tutaj', *tamtejszy, tegoroczny, dzisiejszy, terażniejszy, dotychczasowy*, a także w przymiotniku *pański* ← *pan* (por. *Czy to pański kapelusz?*). Wszystkie one są bowiem okazjonalnymi formacjami¹¹ indeksowymi i podobnie jak przymiotniki typu *ojcowy, matczyny* identyfikują jednoznacznie subiekta. Na przykład: *ojcowe marzenia* to zawsze marzenia konkretnego ojca, ojca X-a, *matczyna chustka, troska* itp. to troska mojej, twojej, X-a matki¹².

Być może, że niektóre z powyższych konstrukcji dzierżawczych są odczuwane dzisiaj jako przestarzałe (por. *ojcowe buty, matczyna chustka, żonine kreacje*), niemniej jednak żyją one i we współczesnej polszczyźnie, wnosząc odcień pewnej intymności, zwłaszcza wtedy, gdy są to derywaty motywowane imionami własnymi – por. *Basine radości i smuteczki, Pawłowe wiersze*.

Jak widać z przytoczonych przykładów, jednoznaczna identyfikacja w derywatach imiennych może bezpośrednio zależeć od typu podstawy słotwórczej nie tylko wtedy, gdy są to derywaty motywowane przez nazwy własne, ale i przez nazwy pospolite, jeśli te drugie wskazują na cechy lub relacje implikujące jednostkowy obiekt i tym samym wyróżniają go spośród danej klasy obiektów. Tę ostatnią sytuację ilustrują nie tylko wymienione już derywaty typu *tutejszy, pański* czy *ojcowy*, ale i założenia, takie jak: *ojcobójca, ojcobójstwo, matkobójca, żonobójca, bratobójca, dzieciobójca*, w których podstawach zawarta jest relacja pokrewieństwa (lub ogólniej: relacja rodzinna), dająca o sobie znać w strukturze semantycznej tych derywatów – nazw wykonawców czynności o zidentyfikowanym jednoznacznie obiekcie czynności dokonanej. Fakt ten winien być każdorazowo zaznaczany w definicji słownikowej tego typu wyrazów, poprzez uzupełnienie ich znaczenia strukturalnego 'ten, który zabił // zabójca (np. ojca)' o element dodatkowy: 'swojego, własnego (np. ojca)'¹³.

⁹Por. Z. Topolińska [1976], J. R. Searle [1967].

¹⁰Por. J. Puzynina [1976].

¹¹Por. Z. Topolińska [1984, s. 378].

¹²Dobrze wiadomo, że wyrazy typu *matczyny* (podobnie jak i inne przymiotniki oparte na nazwach pokrewieństw, a nawet ogólniej: relacji rodzinnych, np. *siostrzany, synowski, mężowski* itp.) mają podwójną interpretację: 'właściwy konkretnej matce' i/lub 'taki, jak u matki, jakiego można oczekiwać od matki'.

¹³W wyrazach *dzieciobójca, dzieciobójstwo* obiekt może być określony lub nieokreślony, co należy wiązać z podwójnym znaczeniem podstawy *dziecko*: 1) w znaczeniu relacji pokrewieństwa (przy tej motywacji derywat *dzieciobójca* ma cechę '+ wyznaczoność' w zakresie obiektu) i 2) 'istota niedorośla' – to znaczenie podstawy decyduje o niewyznaczoności obiektu w derywacie.

2.2 Typ podstawy słowotwórczej, wyrażającej relację partytywną: 'część ciała subiekta', przesądza o wyznaczoności obiektu w derywatach takich, jak: *bezręki*, *beznogi*, *krzywonos*, *moczygęba*, *garbonos*, *wścibonos*, *krzywousty*, a więc 'ten, który nie ma ręki (oczywiście swojej), ma krzywy nos (swój), wścibia swój nos w co, moczy swoją gębę', itd. Tu też znajdzie się wymieniona w uwagach wstępnych formacja *krwiodawca* 'dawca swojej krwi'.

W grupie tej, podobnie jak i w poprzedniej, wyznaczoność występuje w sposób nieregularny, i nie daje się powiązać nawet z wąsko rozumianymi klasami form (por. motywowane asocjacyjnie wulgaryzmy: *moczymorda* i *moczygęba* o parafrazie 'ten, który moczy swoją mordę, gębę' z derywatami: *dzierzymorda* wulg. 'ten, który dzierży k o g o za mordę', *golibroda* przestarz. dziś żartob. 'ten, który goli brodę komu').

2.3. Dalszą serię derywatów, w których znaczeniu jest wbudowana semantyczna kategoria wyznaczoności, stanowią złożenia z członem *-dawca*, typu *pomysłodawca* 'ten, który dał swój (własny) pomysł', *pracodawca* 'ten, który daje pracę (u siebie)', *spadkodawca* praw. 'osoba pozostawiająca spadek (swój, po sobie)' czy *zapisodawca* praw. 'osoba przeznaczająca w (swoim) testamencie swój zapis'. Bywa, że znaczenie posesywne właściwe powyższym strukturom nie ujawnia się w samej parafrazie, por. *pożyczkodawca* 'dawca pożyczki', *kredytodawca*, ale pozostaje ono „ukryte” w głębszych warstwach semantycznych wyrazu – w podanych przykładach jest ono zawarte np. w znaczeniu słów *pożyczka*, *kredyt* (w pierwszych członach tych złożzeń), co można w przybliżeniu eksplikować tak: 'to, co ktoś daje, pożycza komuś z e s w o i c h zasobów'.

W wielu derywatach z członem *-dawca* tego typu wyznaczoność obiektu dawania (wynikająca z owej relacji posesywnej) jest nieistotna (neutralizuje się), por. *rozkazodawca*, *zlecniodawca*, *ustawodawca*, *prawodawca*, *usługodawca*, a nawet w sporadycznych przypadkach jest wręcz niedopuszczalna, por. *życiodawca*, *życiodawczyni* (oba mają kwalifikator *rzad. podn.* w SJPDor.) 'ten, ta, który (-a) daje komu życie' (ale przecież nie swoje!). Chyba, żeby rozumieć te derywaty inaczej, bardziej fizycznie: 'który (-a) daje z siebie życie'. Widać więc, że nawet w tak wąskiej klasie semantycznej, jaką są rzeczowniki złożone z drugim członem *-dawca*, semantyczna cecha wyznaczoności nie występuje w sposób regularny.

2.4. W nielicznej grupie formacji identyfikacja następuje poprzez odniesienie znaczenia podstawy słowotwórczej do innego (już znanego) przedmiotu lub stanu. Tę egzystencjalną identyczność przedmiotu (stanu) z innym przedmiotem (stanem) w jakiś sposób wcześniej już zidentyfikowanym uwydatnia wyrażenia: *ten sam*, por. *drugoroczny* (uczeń) // *drugorocznik* pot. 'ten, który jest drugi rok w t e j s a m e j (co poprzednio) klasie', *krewny* asocj. 'człowiek tej samej co i ktoś inny krwi', *rodak* 'ktoś tego samego co i ktoś drugi rodu', podobnie *ziomek* asocj. 'człowiek pochodzący z tego samego kraju, z tej samej co i ktoś drugi ziemi'.

2.5. Wyznaczoność jest właściwa również całej serii derywatów z pierwszym członem *samo-* i jego międzynarodowym odpowiednikiem *auto-*. We wszystkich tego typu strukturach obiekt jest zidentyfikowany w ten sposób, iż jest on tożsamy z subiektem (przy czym ten ostatni jest nieokreślony). Przykładowo wymienię tylko

kilka wyrazów z tej długiej listy formacji autoreferencyjnych: *samobójca* 'ten, który zabił sam siebie', *samokontrola* 'kontrola samego siebie', *samokrytycyzm* 'krytycyzm wobec samego siebie', *autodyscyplina*, *autoironia* 'ironia w stosunku do samego siebie'.

2.6. Znaczenie, które można ogólnie, ale tym samym mało precyzyjnie, określić jako: 'wspólny rodowód, współprzynależność do tego, co jest uznawane za *s w o j e* (tj. rodzime, własne itp.) wydaje się być częścią składową pełnego znaczenia derywatów takich, jak: *odszczepieniec* 'ten, który odszczeplił się (odłączył) od tego, co uważał kiedyś za własne (swoje), odłączył się od tego, w czym wyrósł', podobnie *odstępca*, *zaprzaniec*.

Godne odnotowania jest w przypadku tych struktur i to, że obiekt owego odszczepienia, odstąpienia czy zaparcia się jest zawsze wyznaczony – jest nim najczęściej konkretna wiara lub tradycja narodowa. Por. też derywaty asocjacyjne: *wychrzta*, *przechrzta*¹⁴.

3. Zasadniczo odmienne od omawianych dotychczas przykładów są derywaty, w których semantyczna cecha wyznaczoności daje o sobie znać dopiero wtedy, gdy występują one w połączeniu z wyrażeniem indeksowym. Przykładami tego typu struktur mogą być: rzeczowniki zbiorowe typu *dyrekcja*, *piśmiennictwo*, *gwiazdozbiór*, *dziadkowie* oraz perfektywne nazwy wykonawców czynności, w rodzaju: *zabójca*, *odkrywca*, *wynalazca*, *zdobywca*.

Wyróżniają się one tym, że same w sobie są pozbawione cechy wyznaczoności, por. parafrazy: *gwiazdozbiór* 'zbiór gwiazd leżących stosunkowo blisko siebie', *dyrekcja* 'dyrektor i jego zespół', *zabójca* 'ten, który zabił kogoś', *odkrywca* 'ten, który odkrył coś'.

Derywaty te mogą być użyte bez wyrażenia indeksowego – ich znaczenie jest wtedy ogólne, nienacechowane pod względem wyznaczoności. A więc np. *Sprawy indeksacji plac winny być przedmiotem rozmów między załogą a dyrekcją zakładu pracy* (tu ogólnie: dyrektora i jego zespołu), podobnie: *Dawniej dziadkowie, mniej zmęczeni życiem, byli bardziej pomocni w wychowywaniu wnucząt*¹⁵. Por. też *Młodzi wynalazcy z zapalem dzielili się swoimi osiągnięciami twórczymi*.

Obserwowana tu sytuacja jest odmienna od tej, jaką mamy w wypadku derywatów typu *krwiodawca* czy *drugoroczny*, w których wyznaczoność pojawia się w każdym ich użyciu – w kolektiwach występuje ona tylko wtedy, gdy ich zakres jest sprecyzowany przez wyrażenie indeksowe, por. *piśmiennictwo polskie*, *starszyzna rodowa*, *moi dziadkowie*, *ludność przedwojennego Lwowa*, *gwiazdozbiór Raka*, *nauczycielstwo woj. stołecznego*, itd.¹⁶

¹⁴Na marginesie warto odnotować, że derywaty typu *wychrzta*, *przechrzta*, *zaprzaniec*, *odstępca* zawierają jeszcze inny komponent semantyczny, ujawniający się w ich użyciu – jest nim odczucie niechęci ze strony mówiącego.

¹⁵Inaczej rzecz wygląda z rzeczownikami typu *profesorostwo*, *generalostwo* czy *państwo*, które użyte bez odpowiedniego indeksu (imienia własnego) są zawsze sytuacyjnie wyznaczone, podobnie jak wyrażenia typu *Stasiowie*.

¹⁶O wyznaczoności w nazwach zbiorowych pisali: A. Bogusławski [1973], K. Feleszko [1980, s. 47–57], Z. Topolińska [1984]. A. Bogusławski zwrócił uwagę na wbudowany w nazwy zbiorowe

W dokonanych nazwach agentywnych typu *zabójca, zdobywca, odkrywca, wynalazca* (motywowanych przez czasowniki o znaczeniu przechodnim) wyznaczoność jawi się jako cecha semantyczna o tyle tylko, o ile derywaty te występują w połączeniu z wyrażeniem indeksowym jako obiektem¹⁷. Na konkretnego sprawcę wskazują więc wyrażenia typu: *zabójca Olafa Palmego, odkrywca drogi morskiej do Indii, wynalazca prochu, zwycięzca w sztafecie 4 × 100 m, stwórca świata* itp.¹⁸

4. Myśląc o identyfikacji przejawiającej się w konkretnym użyciu danego derywatu można by pójść jeszcze dalej i widzieć ją także w formacjach typu *powieściopisarz, portrecista, nowelista*, dających się interpretować dwojako: 1) 'ten, który maluje / namalował portrety (jakieś)', 'napisał powieści (też jakieś, nieokreślone)', por. *X jest znanym portrecistą, powieściopisarzem* (właśnie struktura orzecznikowa jest charakterystyczna dla tak rozumianych nazw subiektów) lub 2) 'ten, który namalował konkretny portret, napisał powieść (-i) określoną (-e)'. Podobnie wiele innych nazw wykonawców czynności może być użytych na oznaczenie uczestnika konkretnej, jednoznacznie zidentyfikowanej sytuacji lub w znaczeniu ogólnym (nieokreślonym), por. *kolejkowicz, manifestant, strajkowicz, kursant*. Wydaje się jednak, że tak szerokie widzenie wyznaczoności, uwzględniające również użycia danego derywatu, zdecydowanie zmienia perspektywę opisu badanego zjawiska, z semantycznej na pragmatyczną, nie mówiąc już o tym, że nie pozostaje ono w najmniejszym związku z budową słowotwórczą leksemu – zatem badanie możliwej wyznaczoności tego typu pozostawiam poza zakresem niniejszej pracy.

Innym, szczególnym i interesującym przykładem wyznaczoności, której tu nie będę rozważać, ponieważ kwestię tę szczegółowo omawia A. Wierzbicka¹⁹, jest wyznaczoność implikowana przez aktualne nomen agentis, typu *jeździec, mówca, narciarz*, a polegająca na tym, że – mówiąc słowami A. Wierzbickiej – wyrazy tego rodzaju „obiecują wskazanie w tym samym tekście momentu odniesienia”²⁰.

Podobnie rzeczą znaną i opisaną jest istnienie dwuznacznych nazw wykonawców czynności, typu *tancerz, mówca*: 'ten, który stale (zawodowo) tańczy, mówi' i 'ten, który tańczy, przemawia w danej chwili (tej, o której mowa)'. Znane są też testy, pozwalające odróżnić te dwuznaczności – idzie tu zwłaszcza o pozycję orzecznika, w której mogą wystąpić wyłącznie nomina agentis potencjalne (nie aktualne)²¹.

5. Wnioski, do których prowadzi badanie problemu wyznaczoności w perspektywie słowotwórczej, a ściślej w imiennych derywatach słowotwórczych, są następujące:

- 1) Prawdą jest, że wyznaczoność jako komponent znaczenia można przypisywać

komponent „całość”, wskazujący na to, że dana nazwa zbioru przysługuje bezwzględnie wszystkim elementom zbioru wyznaczonego indeksem.

¹⁷ O tej właściwości perfektywnych nazw wykonawców czynności pisała A. Wierzbicka [1969].

¹⁸ Wyraz *stwórca* tym różni się od innych nazw wykonawców czynności o znaczeniu perfektywnym, że również sam (a nie tylko w wyrażeniu *stwórca świata*) jest deskrypcją określoną, ponieważ wyznacza jedno i tylko jedno indywiduum: Boga. O deskrypcjach określonych pisał m. in. H. Reinchenbach [1967].

¹⁹ Por. A. Wierzbicka [1969], s. 103

²⁰ Por. A. Wierzbicka [1969, s. 171]

²¹ Por. A. Wierzbicka [1969], T. Dobrzyńska [1975].

nie tylko całym leksemom, ale i poszczególnym składnikom derywatu, ale trzeba od razu zastrzec, że zjawisko to występuje w sposób nieregularny (por. *moczymorda* i *dzierzymorda*) i nie daje się ono wyprowadzić (ani wprowadzić) na mocy reguł.

Cechy tej nie możemy przypisać żadnej kategorii słowotwórczej ani nawet typowi słowotwórczemu – jest to co najwyżej wspólna właściwość serii derywatów o podobnym znaczeniu (por. rzeczowniki z członem *samo-//auto-* czy *-dawca*).

2) Identyfikacja w derywacie może wiązać się (w sensie bycia konsekwencją):

a) z typem podstawy słowotwórczej, poprzez jej transmisję w derywacie, czego przykładem są formacje od nazw własnych lub pospolitych typu *conradysta*, *PAN*, *tutejszy*, *ojcobójca*;

b) ze znaczeniem derywatu jako całości, w którym wyznaczoność jawi się jako pewna nadwyżka semantyczna w stosunku do znaczeń jego elementów składowych – przykładami są tu wyrazy: *drugoroczny*, *krwiodawca*;

c) z faktem implikowania przez dany derywat wyrażenia ideksowego, w połączeniu z którym derywat zyskuje cechę wyznaczoności – por. nazwy zbiorowe typu *gwiazdozbiór Raka*, *dyrekcja FSO* i perfektywne *nomina agentis* w rodzaju *odkrywca Ameryki*.

Kończąc pragnę raz jeszcze podkreślić, że należy ostro odgraniczyć formacje, w których cecha wyznaczoności jest zawarta w ich strukturze (tzn. należy do ich znaczenia leksykalnego bez względu na sposób użycia) od derywatów, w których dany element struktury zyskuje funkcję indeksową dopiero w konkretnym użyciu.

Wyznaczoność jako nadwyżka semantyczna, nie wynikająca bezpośrednio ze struktury derywatu (z sumy znaczeń tematu i formantu), a więc jako zjawisko słowotwórczo nieregularne, winna być w sposób jednoznaczny i konsekwentny odnotowywana w słowniku.

Przedstawiona tu różnorodność, a przy tym nieregularność zjawiska wyznaczoności w polskich derywatach imiennych jest niewątpliwie konsekwencją faktu, że wyznaczoność nie jest bynajmniej zjawiskiem specyficznie słowotwórczym, ale ogólnie leksykalnym (i/lub gramatycznym). Toteż omawiane powyżej sposoby istnienia wyznaczoności w planie słowotwórczym należy widzieć w szerszej perspektywie – jako wycinek większej (leksykalnej) całości.

BIBLIOGRAFIA

- Arutjunowa [1982]: N. D. Arutjunowa, *Lingwistyczeskije problemy referencij*, [w:] *Nowoje w zarubieżnoj lingwistiki*, wyp. XIII, Moskwa.
- Bogusławski [1973]: A. Bogusławski, *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczebnikowych i połączeń z liczebnikami w języku polskim*, [w:] *Liczba, ilość, miara*. Materiały Konferencji Naukowej w Jadwisinie, Wrocław, s. 7–31.
- Dobrzyńska [1975]: T. Dobrzyńska, *Opozycja: potencjalność – aktualność w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności*, „Poradnik Językowy”, nr 6, s. 289–295.
- Feleszko [1980]: K. Feleszko, *Funkcje form kategorii liczby w polskiej grupie imiennej*, RUW, Warszawa.
- Paduczewa [1985]: E. W. Paduczewa, *Wyskazywanie i jego sootniesiennost's diejstwitielnostju*. (Referencjalnyje aspekty semantiki miestomienij), Moskwa.

- Puzynina [1976]: J. Puzynina, *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX w.*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, WUW, Warszawa.
- Reinchenbach [1967]: H. Reinchenbach, *Elementy logiki formalnej*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, Warszawa.
- Searle [1967]: J. R. Searle, *Imiona własne*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, Warszawa.
- Topolińska [1976]: Z. Topolińska, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w języku polskim*, „Polonica”, II, s. 33–72 i III, s. 59–78.
- Topolińska [1984]: Z. Topolińska, *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego, Składnia*. Warszawa.
- Turkowska [1981]: M. Turkowska, *O wyznaczoności*, „Polonica”, VII.
- Wierzbicka [1969]: A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*, Warszawa. (rozd. VIII. Zagadka „nazw wykonawców”).

PROBLEM REFERENCJI GRUP NOMINALNYCH W TEKSTACH PROPAGANDY POLITYCZNEJ

Mechanizmy referencji, odnoszenia grup nominalnych do rzeczywistości poza-językowej, wydają się jednym z ważnych zagadnień przy ustalaniu językowych technik perswazji w tekstach propagandy politycznej. Pozostają one jednak na marginesie zainteresowań językoznawczych. Sygnalizowane były przez J. Bralczyka¹, J. Sambor², L. Bednarczuka³, którzy w pracach poświęconych nowomowie podkreślali jej cechę *n i e o k r e ś l o n o ś c i*. Tymczasem opis właściwości referencyjnych tekstów propagandy wydaje się problemem złożonym.

Przedstawione przeze mnie niżej uwagi to tylko szkic, zapis kilku niesystematycznie prowadzonych obserwacji przy okazji lektury tekstów propagandowych zamieszczonych w latach pięćdziesiątych w „Nowych Drogach” i „Trybunie Ludu”. Dotyczą one referencji rzeczownika *wróg* nazywającego podstawową wówczas figurę propagandową.

Jednym z głównych celów, którym wydaje się podporządkowany język, jest ustalanie faktów, wydarzeń, osób, rzeczy. Jeśli chcemy ten cel osiągnąć i odebrać zawartą w wypowiedzi informację, to każda użyta w niej niepredykatywnie grupa nominalna musi być dla odbiorcy referencyjnie czytelna. Sposób jej użycia, zakres odniesienia zostają wyrażone przez operator wyznaczający, który może mieć wykładnik formalny lub nie. W tekstach pisanych w zasadzie sama formalizacja języka musi zapewnić jednoznaczność referencyjną pozwalającą odbiorcy (czytelnikowi) związać komunikaty językowe ze zdarzeniami, sytuacjami, obiektami w świecie. Sygnałem referencji szczegółowej jest w tekście aktualizator-wskazówka dla odbiorcy dotycząca sposobu wyboru referenta. Może on mieć formę samodzielnego leksemu, przede wszystkim zaimka w funkcji anaforycznej lub przymiotnika w funkcji definicyjnej. Spotykamy je także w tekstach propagandowych. Nimi jednak zajmować się nie będziemy. Znacznie częściej bowiem w tej grupie tekstów na referencję danej grupy nominalnej wskazują inne koreferencjalne wyrazy. Aktualizacji w obrębie dłuższego tekstu służy wtórny, rozbudowany system odnoszenia obiektów, o których w tekście już mówiono. Tak właśnie ustalamy referencję rzeczownika *wróg* w następującej wypowiedzi:

¹ Por. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Kraków 1986.

² Por. J. Sambor, *Nowomowa język naszych czasów*, Por. Jęz. 1985, z. 6.

³ Por. L. Bednarczuk, *Władza nad mową*, „Pismo” 1981, z. 1.

- [1] Wypierane warstwy burżuazyjne chwytają się coraz ostrzejszych form walki zrastających się częstokroć z dywersją, sabotażem [...] z podziemną akcją bandycką, z działalnością zakonspirowanych agentur imperialistycznych. Ale proces zrastania się rozbitków starego ustroju z dywersyjną akcją imperializmu i podżegaczy wojennych przeciwstawia się najżywotniejszym interesom narodu – wyłącza te elementy z ram narodowych. Na te elementy miecz naszego wymiaru sprawiedliwości będzie spadał z całą surowością prawa. Będziemy z całą stanowczością łamali opór wroga klasowego.

(N.D. 1951, 1, s. 39)

Przyjrzyjmy się z kolei następującemu zdaniu:

- [2] Sławne są dzieje oręża polskiego. Nie przebrzmi nigdy bohaterstwo żołnierza, co pod Płowcami, Psim Polem, Grunwaldem, Kircholmem nie raz już wrogów rozbijał [...]. Biliśmy flotę wroga pod Bornholmem [...], pod Oliwą.

(T.L. 1953, 280, s. 3)

Bez trudności możemy ustalić, do jakiego obiektu czy zbioru obiektów nadawca odnosi rzeczownik *wróg*, chociaż nie jesteśmy w stanie wskazać językowego korelatu gestu wskazania. Chodzi kolejno o Niemcy, Zakon Krzyżacki i Szwedów. Rekonstrukcja referenta odbywa się wyłącznie na podstawie wiedzy odbiorcy o świecie. Cytowane zdanie dotyczy kwestii oczywistych. W tekstach propagandowych często jednak mówi się nie wprost o zjawiskach, wydarzeniach, zatajając istotne elementy wiedzy o świecie, szczególnie te, których odbiorca może nie znać.

Podstawową trudnością, jaką nastęrcza lektura tekstów propagandowych, jest klasyfikacja odniesień deskrypcji do obiektów zewnątrzjęzykowych istniejących w świecie. Powszechna jest *n i e p r z e ż r o c z y s t o ś ć* referencyjna. „Pierwsza podstawowa operacja myślowa – pisze R. Grzegorzycowa⁴ – oddziela teksty szczegółowe, w których predykat odnosi się do jednostkowego (określonego bądź nieokreślonego) obiektu, od tekstów ogólnych, w których predykat odniesiony jest do każdego obiektu danej klasy lub całej klasy”. Okazuje się, że to podstawowe rozróżnienie dla niektórych zdań tekstów propagandowych nie jest oczywiste. Rozważmy zdania:

- [3] Mamy alarmujące wypadki, kiedy wroga, który wcisnął się do nas, wroga niewątpliwego, wroga, którego trzeba wyrzucić, na zebraniu skreśla się po cichu, żeby go nie obrazić.

(N.D. 1952, 1, s. 24)

- [4] Gdy gdzieś szajka kombinatorów wychowanych w szkole burżuazyjnego lajdactwa narusza prawa Rzeczypospolitej, odmawia młodzieży tego, co przeznacza dla niej państwo ludowe, okrada ją, jak to zdarzyło się w WPB-19 w Warszawie – wróg korzysta z przestępczej roboty tych lajdaków, by zniechęcić młodzież do pracy, sprowadzić ją na manowce bumelanctwa, chuligaństwa, demoralizacji.

(N.D. 1952, 5, s. 22)

- [5] Oto wielka lekcja czujności dla tych, którzy do tej pory nie zdają sobie w pełni sprawy, co oznacza i jakie szkody przynieść może Państwu Ludowemu gadulstwo i nieświadome zdradzanie tajemnic państwowych. Wróg ma długie uszy i nie wiadomo kiedy i gdzie podsłuchuje.

(T.L. 1950, 200, s. 2)

Cytowane przykłady dopuszczają dwojaką interpretację zależnie od tego, czy

⁴R. Grzegorzycowa, *Wykładniki kwantyfikacji w zdaniu polskim*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. IV, Warszawa 1972, s. 14.

zrozumiemy je jako zdania o obiektach istniejących w rzeczywistości pozajęzykowej (obiekty, które nadawca potrafi lub których nie umie zidentyfikować) czy jako dotyczące prawd ogólnych. Próbuąc zreferować podobne zdania, narażamy się na niebezpieczeństwo wypaczeń i nieporozumień. Mają one bowiem formalnie strukturę zdań ogólnych, a jednocześnie jest w nich jakby „zanurzona” bliżej nieokreślona informacja szczegółowa. Nadawca wykorzystując w nich strukturę zdań ogólnych (np. formę czasownika – por. [3]), informuje o faktach szczegółowych. Niepostrzeżenie w jednym zdaniu następuje przejście od informacji dotyczącej faktu szczegółowego do uogólnienia. Ujawnia się tu typowy dla języka propagandy mechanizm syntezy informacji szczegółowej i uogólnienia.

Inną wątpliwość interpretacyjną budzi zdanie typu:

[6] Byłoby niewybaczalnym błędem [...], gdyby marksiści zrezygnowali z walki o skupienie pod kierownictwem proletariatu wszystkich sił zdolnych do walki przeciw głównemu niebezpieczeństwu, głównemu wrogowi-anglosaskiemu imperializmowi.

(N.D. 1950, 5, s. 48)

A. M. Lewicki na sesji krakowskiej poświęconej nowomowie (styczeń 1981) zwracał uwagę na istnienie wśród używanych w prasie nazw zbiorowości takich, których znaczenie obejmuje nie tylko zbiorowości ludzkie, ale także instytucje, przy których pomocy ludzie działają (*fabryka, przemysł, zakład*). Nazwy te w pewnych kontekstach mogą oznaczać tylko zbiory ludzi, a w innych zarówno jedno jak i drugie. Analogiczną wieloznaczność wykazuje w tekstach propagandowych np. słowo *imperializm* funkcjonujące prymarnie jako nazwa systemu politycznego, wtórnie oznaczając ludzkie zbiorowości. Są konteksty, jak cytowany, w których nie można precyzyjnie określić referencji rzeczownika *imperializm*, a co za tym idzie także referencji koreferencjalnego rzeczownika *wróg*.

Analizowane przykłady ilustrują częste w tekstach propagandy zjawisko niejasnej referencji. Szczególnie nieostra wydaje się granica między zdaniami o g ó ł n y m i i szczegółowymi n i e o k r e ś l o n y m i. Użycia nieokreślone grup nominalnych stanowią najpowszechniejszy typ referencji. W zebranej próbie zdań z rzeczownikiem *wróg* w funkcji niepredykatywnej stanowią 51%.

Referent jest w nich wyznaczany bez identyfikacji.

Wskazywano już na takie elementy deskrypcji nieokreślonych w tekstach propagandowych, jak przymiotniki *pewien, wiadomy, określony, konkretny (pewne fakty, wiadome źródła itp.)*. Nadawca tylko stwierdza istnienie w rzeczywistości pozajęzykowej obiektu spełniającego własność komunikowaną przez predykat, jednak z jakichś względów nie określa ich w sposób ścisły, np.:

[7] Plenum ujawniło szereg faktów świadczących, że poszczególne Komitety Dzielnicowe, jak również Komitet Warszawski w związku z wielkimi sukcesami naszej stolicy uległy nastrojom beztroski, osłabiły więz w masach, stępiły czujność. Wykorzystał to wróg klasowy.

(T.L. 1951, 280, s. 2)

[8] Ogółem wojewódzka organizacja partyjna przyjęła dotąd w poczet kandydatów przeszło 330 spośród tych, którzy [...] wykazyli się swoją postawą w walce z wrogiem klasowym...

(T.L. 1952, 20, s. 3)

- [9] Trzeba zdać sobie sprawę, że wróg klasowy będzie usiłował wygrać dla swoich celów każdą naszą trudność...

(N.D. 1950, 5, s. 117)

- [10] Walka przeto toczy się na najrozmaitszych odcinkach szerokiego frontu walki klasowej i nasze organizacje partyjne powinny być dobrze uzbrojone do atakowania i wypierania wroga z jego kryjówek.

(T.L. 1953, 140, s. 3)

Analiza cytowanych zdań pozwala zauważyć niejednorodność tej grupy referencyjnej. Wyznaczeniu nieokreślonego może towarzyszyć dwojaki rodzaj informacji o nadawcy. Nadawca wie, że wróg istnieje, umie go zidentyfikować, mówi o konkretnym obiekcie, ale z jakichś względów nie chce go wskazywać jawnie (przykład [7], [8]). Dla pozostałych zdań jest to informacja, że wróg istnieje, ale nadawca nie umie go wskazać.

Na uwagę zasługują tzw. użycia określone. Zwykle nazwą tą obejmuje się takie wypowiedzenia, w których grupa nominalna odnosi się do obiektów jednostkowych lub zbiorowych zidentyfikowanych w świecie wspólnym dla nadawcy i odbiorcy. Wyznaczają one zindywidualizowane obiekty, do których odnosi się predykat. Rozważmy zdania:

- [11] Ogromna większość chłopów pracujących wypełnia swoje obowiązki wobec Państwa [...] Dzieje się to w ogniu toczącej się walki klasowej, w której pracujący chłop demaskują wrogów Polski-szkodników, sobków, wyzyskiwaczy.

(T.L. 1953, 120, s. 3)

- [12] Za bojażnią przed aktywnością mas ludowych [...] kryje się częstokroć nie tylko brak zrozumienia dla władzy, ale wpływ wroga klasowego-kulaka, spekulanta, zamaskowanego reakcjonisty.

(N.D. 1952, 10, s. 129)

- [13] Szczególną gorliwość w planach pozbawienia Polski jej prastarych ziem na zachodzie [...] przejawiał przywódca Entanty-zażarty wróg narodu Polskiego prezydent Stanów Zjednoczonych – Wilson.

(N.D. 1951, 6, s. 150)

- [14] Wróg klasowy – kapitaliści, obszarnicy, ich rząd emigracyjny ich delegatura w postaci prawicowych przywódców PPS, WRN i prawicy Stronnictwa Ludowego była przerażona faktem powstania PPR...

(N.D. 1951, 6, s. 12)

Intuicyjnie wyczuwamy niejednorodność referencyjną rzeczownika *wróg* w cytowanych wypowiedzeniach. Dwa ostatnie zdania identyfikują realnie istniejące osoby. Zamiast koreferentnych dla rzeczownika *wróg* deskrypcji można wstawić określone nazwy własne. Inaczej przedstawia się interpretacja pozostałych zdań. Koreferencjalne z rzeczownikiem *wróg* wyrazy: *kulak*, *spekulant*, *reakcjonista* występują jako nazwy ogólne. Mówiący wykorzystując ich treść, wskazuje nie na konkretną osobę, ale na typ ludzi. Określoność takiego użycia polega wyłącznie na zawężeniu odniesienia rzeczownika *wróg* do określonej kategorii osób.

Szczególnie ciekawe na tle użycie nieidentyfikujących wydają się rozpowszechnione w tekstach propagandowych użycia reprezentowane przez zdanie [15]:

- [15] Polska Partia Robotnicza otaczała gorącą troską ludowe Wojsko Polskie, posyłała doń najlepszych ludzi, kształtowała jego oblicze ideologiczne w walce z wrogiem, który [...] usiłował

wciskać się w szeregi armii. Walka toczona przez partię [...] przeciw rozkładowej działalności ze strony mossorów i kirchmayerów była ważnym odcinkiem walki o władzę w Polsce [...]

(T.L. 1952, 60, s. 4)

Liczba mnoga, a także zapis małymi literami mogą być potraktowane jako sugestie, że nazwy własne funkcjonują w nim nie jako nazwy odnoszące się wyłącznie do konkretnych osób, ale jako nazwy ogólne. Obserwuje się w nich pewną referencyjną migotliwość. Tego typu użycia wykazują pewne podobieństwo do użyc o referencji nieokreślonej. Tylko nadawca zna kryteria niezbędne do wyznaczenia klasy obiektów; wie, kto to są ludzie z gatunku Kirchmayera, kogo nazywa sobkiem, szkodnikiem itd. Nasuwa się wniosek, że mimo obecności oddzielnego, koreferencyjnego leksemu lub specjalnego kontekstu użycia te nie są jednoznaczne. Skłania to do rozróżnienia referencji ściśle określonej-identyfikującej i pozornie określonej-nieidentyfikującej. Rozróżnienie to ma ważne konsekwencje. Weryfikacja prawdziwości zdań z użyciem pierwszego rodzaju dokonuje się bowiem inaczej niż weryfikacja zdań z użyciami drugiego rodzaju. Prawdziwość zdań o indywidualach lub zbiorach konkretnych może być ustalona empirycznie. Dla użyc nieidentyfikujących, podobnie jak dla zdań ogólnych, procedura taka jest niemożliwa.

Nie zamierzam śledzić wszystkich możliwych nieporozumień mogących wynikać z występowania w tekście wyrażen tak nieostrych referencyjnie. Omawiając zagadnienia wyznaczoności w tekstach propagandowych warto mieć jednak na uwadze fakt, że referując przekonania innych niekoniecznie trzeba używać takich samych wyrażen odnoszących. Tę swobodę wyboru przez mówiącego wyrażen odnoszących (zwłaszcza w mowie zależnej) wykorzystują często autorzy tekstów propagandowych. Nie należy o tym zapominać we wszystkich rozważaniach dotyczących wykorzystania referencji w celach manipulacyjnych. Duża liczebność użyc grup nominalnych referencyjnie nieokreślonych, a także takich, w których jest nieostra granica między zdaniem ogólnym i nieokreślonym, potwierdza podstawową funkcję tekstów propagandowych. Chodzi w nich nie o informowanie odbiorcy o zjawiskach, wydarzeniach, osobach w świecie, ale o kształtowanie ich przekonań. Do tego celu znakomicie nadają się wypowiedzenia z grupami nominalnymi o referencji ogólnej, nieokreślonej, niejasnej.

WYBRANE PREFIKSY RZECZOWNIKOWE W JĘZYKU CZESKIM I POLSKIM

Artykuł ten jest próbą opisu znaczenia wybranych elementów prefiksalnych, które wyodrębnić można w strukturze rzeczowników czeskich i polskich. W opisywanej grupie znajdują się rzeczowniki niejednolite ze względu na formalną analizę słowotwórczą: 1) utworzone na drodze czystej prefiksacji, np. *podciśnienie*, *podroślina*; 2) formacje prefiksально-sufiksalne i prefiksально-paradygmatyczne, np. *podgrzybek*, *podjaří*; 3) rzeczowniki, dla których podstawą może być wyrażenie przyimkowe, np. *przedpole*, *předpoledne*. W pierwszej grupie prefiks jest więc formantem i sam wnosi nowe znaczenie. W grupie drugiej prefiks jest współformantem i wnosi tylko część znaczenia. Jednak znaczenie elementu sufiksального (paradygmatycznego) polega głównie na określeniu ogólnych relacji subiektywnych, obiektowych i in., natomiast częśćka prefiksalna, precyzuje to znaczenie, określa dokładniej relacje między podstawą i derywatem. W grupie trzeciej formantem jest sufiks (ewentualnie inny element formalny), a częśćka prefiksalna – składnikiem podstawy¹. Taka interpretacja wynika m.in. z łatwości utworzenia parafrazy zawierającej wyrażenie przyimkowe. Ale w tym wypadku sama podstawa jest dwuwyzrazowa, można zatem mówić o znaczeniu wnoszonym przez każdy z wyrazów. Zbliża to derywaty tego typu do złożeń, jednakże w odróżnieniu od złożeń, jeden z członów nie posiada w tym wypadku samodzielnego znaczenia leksykalnego. Choć jest to więc analiza znaczenia wnoszonego do derywatu przez przyimek, który jest częścią podstawy, włączam te wyrazy do swojej pracy, tym bardziej że – jak wynika z dalszej analizy – znaczenia prefiksu i przyimka w wielu wypadkach pokrywają się.

W artykule zajmuję się zatem wszystkimi rzeczownikami, w których wyodrębnić można element prefiksalny, bez względu na jego interpretację funkcjonalną. Powstaje w związku z tym trudność terminologiczna. Określam dalej nazwą *prefiks* elementy niejednorodne: właściwe prefiksy, a także przyimki w wyrażeniu przyimkowym.

W ostatnich latach obserwujemy inwazję wyrazów z przedrostkami obcymi, takimi jak *anty-*, *super-*, *arcy-* itp. Przedrostki te są nadzwyczaj produktywne, w naszych oczach powstaje szereg nowych wyrazów, zwłaszcza w terminologii

¹H. Satkiewicz, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Warszawa 1969.

specjalnej, których nie zawierają najnowsze słowniki². Mniej ekspansywne są przedrostki rodzime, najwięcej nowych wyrazów tworzą *nad-* i *pod-*. Nie można tu wykluczyć wpływu obcego, wyrazy te mogą powstawać jako kalki odpowiednich wyrazów niemieckich czy angielskich³.

Analizuję tu funkcje znaczeniowe następujących prefiksów: *pod-*, *nad-*, *przed-*, *po-*, *za-*, *przy-* i ich czeskich odpowiedników. Wydzieliłam je z kilku powodów. Wszystkie mają ekwiwalenty przyimkowe o bliskiej funkcji semantycznej. Ponadto, moim zdaniem, derywaty zawierające te prefiksy charakteryzują się pewną wspólną cechą znaczeniową. Sprowadza się ona do pojęcia granicy. Nie zawsze pojęcie to zawarte jest w znaczeniu samego prefiksu. Pojawi się ono, kiedy zestawimy znaczenie derywatu ze znaczeniem podstawy (lub w wypadku wyrazów typu *przedpole* ze znaczeniem podstawowego rzeczownika). Granica ta może być różnego rodzaju. Może to być istniejąca w przestrzeni linia oddzielająca to, co nazywane jest przez wyraz podstawowy, od tego, co nazywane jest przez derywat. Na przykład w wypadku wyrazu *przedmieście* zakładamy istnienie granicy oddzielającej to, co określane jest jako *miasto*, od tego, co określane jest jako *przedmieście*. Może to być także granica związana z pojęciem miary czy wyposażenia w pewne cechy. Wyraz *nadwaga* zakłada istnienie pewnego wzorca, normy: to, co przekracza najwyższą wartość tej normy, określane jest jako *nadwaga*. Granica jest tu więc umowna, zmienia się w zależności od tego, do czego odnosi się pojęcie wagi. Może to być także granica czasowa. Wyraz *przedwiośnie* zakłada istnienie cezury, na podstawie której odgranicza się *wiosnę* od *przedwiośnia*.

Nie uwzględniam w opisie rzeczowników, których podstawą jest czasownik prefiksalny. W języku czeskim częściowo zachowała się stara różnica⁴ między prefiksami czasownikowymi a rzeczownikowymi: prefiksy rzeczownikowe zawierają samogłoskę długą⁵. Znaczenie prefiksu w tych rzeczownikach powtarza znaczenie prefiksu występujące w czasowniku.

Materiał zebrany został na podstawie słowników współczesnego języka czeskiego i polskiego⁶.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych przedrostków.

Przedrostek *pod-* może mieć różne funkcje znaczeniowe. Po pierwsze, prefiks ten

²D. Buttlerowa, *Innowacje leksykalne we współczesnej polszczyźnie i w sąsiednich językach słowiańskich*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 2, s. 57–63; M. Szymczak, *O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich*, Z polskich studiów slawistycznych, Seria V: Językoznawstwo, Warszawa 1978, s. 199–205; J. Kaliszan, *Nekotorye nabludenija nad rostom aggljutinativnosti v sistemie prefiksalnogo obrazovanija imen v sovremennych russkom i pol'skom jazykach*, „Studia Rossica Posnaniensis”, 1978, z. 10, s. 57–66.

³A. Zagrodnikowa, *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982.

⁴J. Okoniowa, *Przedrostek pa- we współczesnych gwarach polskich*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze, nr 21, 1968, s. 79–120.

⁵Nie zawsze samogłoska może ulec wydłużeniu, nie dotyczy to przede wszystkim prefiksów zawierających *-o-* (*po-*, *do-*) lub *-e-* (*před-*, *pře-*).

⁶*Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, wyd. 3, Warszawa 1983–1985; *Slovník spisovného jazyka českého*, red. B. Havránek, Praha 1960–1971.

ma znaczenie lokatywne. Może to być znaczenie lokatywnego sąsiedztwa, przy czym wyodrębniają się tu dwa wypadki:

- sytuacje, gdy desygnaty podstawy i derywatu stykają się w kontakcie stałym, np. *podbradí, podměstí, podlebí; podbrzusze, poddasze*;
- sytuacje, gdy desygnaty derywatu i podstawy stykają się w kontakcie niestałym, np. *podhlavník, podmalba, podprsénka; podkolanówka*. W tym drugim wypadku desygnat derywatu nie musi się znajdować w każdej chwili w fizycznym sąsiedztwie przedmiotu nazwanego przez podstawę, musi natomiast istnieć taka możliwość: mógł on pierwotnie się tam znajdować lub też jest na to miejsce przeznaczony.

Następną grupę o znaczeniu lokatywnym tworzą derywaty czynnościowe, gdzie akcja ukierunkowana jest od dołu: *podhmat, podhled; podchwyt*. Czeskie derywaty *podhmat, podhled* motywowane są przez czasowniki nieprefiksalne (*hmatat, hledět*), *pod-* jest więc współformantem. Derywat polski *podchwyt* można uznać za motywowany przez czasownik prefiksalny *podchwycić*. Jednak czasownik ten ma trochę inne znaczenie niż rzeczownik. *Podchwycić* to raczej 'podtrzymać coś' niż 'chwycić od dołu' (pomijam tu znaczenia 'zauważyć coś', 'nawiązać do czegoś').

Podobne znaczenie występuje w derywatach onomazjologicznych, gdzie na plan pierwszy wysuwa się spodnia część przedmiotu: *podběl; podbial*.

W drugiej grupie prefiks informuje o podrzędności w stosunku do tego, na co wskazuje podstawa. Najczęściej istnieje więc pewien wzorzec – określany przez podstawę – a prefiks określa odstępstwo od tego wzorca. W zależności od znaczenia samej podstawy odstępstwa te mogą być różnego rodzaju:

- mniejsza intensywność w porównaniu z właściwościami podstawy: *podtlak, podpětí, podváha; podciśnienie*. Ten typ produktywny jest w języku czeskim, dla polskiego znalazłam w słowniku tylko jeden przykład;
- część wyłączona z całości nazwanej przez podstawę: *podexpoziče, podnávrch, podříše; podklasa, podkomisja*;
- derywat zawiera tylko część cech charakteryzujących podstawę (może zawierać cechy dodatkowe – o tym budowa nie informuje): *podrostlina, podvědomí; podgrzybek*;
- derywat nazywa osoby, których ranga, znaczenie nie dorównuje randze osób nazwanych przez podstawę: *podporučík, podplukovník; podmajstrzy*.

Prefiks *pod-* może wskazywać też na zależność czasową. To, co nazywa derywat, występuje w czasie wcześniej niż to, co jest określane przez wyraz podstawowy: *podjaří, podzim, podvečer*. Jest to typ występujący tylko w czeskim, ale i w tym języku mało produktywny.

Podobne funkcje znaczeniowe jak *pod-* może pełnić przedrostek obcego pochodzenia *sub-*.

Najbardziej produktywny jest on przy tworzeniu derywatów oznaczających to, co ma mniejszą miarę lub nie wszystkie cechy desygnatu wyrazu podstawowego: *subkonto, subžurnal, subkomise; subregion, subkultura*, a także przy tworzeniu nazw osób o niższej randze: *subreferent, sublokator*.

W języku czeskim przedrostek *sub-* może też tworzyć nazwy terytorium graniczącego z tym, które nazywa podstawa: *subantarktida, subtropy*, jednak nie jest to typ produktywny.

Jak widać, znaczenie prefiksu *sub-* częściowo pokrywa się ze znaczeniem prefiksu *pod-*, jednak w zasadzie nie występuje on w funkcji lokatywnej (poza dwoma wyrazami w języku czeskim).

Paralelne grupy znaczeniowe można wyodrębnić wśród derywatów z prefiksem *nad-*.

W grupie pierwszej mamy do czynienia z przeciwstawieniem lokatywnym. Są to nazwy desygnatów, których granice stykają się z obiektem nazywanym przez podstawę, przy czym rzecz nazwana przez derywat położona jest nad desygnatem podstawy: *nadbříšek*, *nadhlaví*, *nadledvinka*; *nadgarstek*, *nadnercze*, *nadtytuł*.

Znaczenie lokatywne występuje także w wypadku nazw czynnościowych, w których prefiks wskazuje na akcję skierowaną od góry: *nadhmat*, *nadhled*. Podobnie jak przy derywatach z prefiksem *pod-* podstawą są czasowniki nieprefiksalne.

W grupie drugiej prefiks wskazuje na odstępstwo od właściwości podstawy. Mogą to być, analogicznie jak w wypadku prefiksu *pod-*, odstępstwa różnego rodzaju:

- większa miara: *naddodavka*, *nadmira*, *nadprodukt*; *nadbagaž*, *nadczułość*, *nadwaga*;
- desygnat derywatu wyposażony jest w dodatkowe cechy: *nadčlověk*;
- nazwy osób, których ranga jest wyższa niż ranga osób nazwanych przez podstawę: *nadporučík*, *nadlékař*; *nadinspektor*, *nadlešniczy*;
- derywat nazywa zjawiska pozostające w pewnym związku ze zjawiskami nazywanymi podstawą, ma jednak inne cechy: *nadrealismus*, *nadrealista*.

Jedną z funkcji znaczeniowych przedrostka *nad-*, funkcję zwiększania intensywności cechy podstawy, może pełnić przedrostek *super-*: *superbalón*; *supermocarstvo*, *superforteca*. Wiąże się z tym często intencja wartościująca, nadająca formacji znaczenie 'lepszy'.

Oprócz tego przedrostek ten może tworzyć derywaty takie jak opisane wyżej struktury typu *nadrealizm*: *superrealismus*.

W obu językach przedrostek *super-* nie ma znaczenia lokatywnego.

Wśród derywatów zawierających prefiks *po-* można wyodrębnić dużą grupę wyrazów, w których *po-* ma znaczenie lokatywne. Struktura znaczeniowa tych wyrazów odpowiada strukturze znaczeniowej następujących warażeń: *po boku X*, *po obu stronach*, *wzdłuż X*, *na powierzchni X*. *X* będzie tu odpowiadało podstawie słowotwórczej. Należy zwrócić uwagę na fakt, że wyrażenia *wzdłuż*, *po obu stronach*, *na powierzchni* wymagają obligatoryjnie dodatkowego wyrazu, który w wypadku derywatu staje się podstawą słowotwórczą. Dalszy podział ze względu na to, czy jest to znaczenie 'po obu stronach' czy 'na powierzchni', zależy od znaczenia podstawy, od jej umiejscowienia w przestrzeni. Możemy więc wyodrębnić następujące grupy:

- nazwy desygnatów położonych po obu stronach, wzdłuż tego, co nazywa podstawa: *posázaví*, *podolí*, *pomezí*; *porzeczce*, *pobrzeże*;
- derywaty nazywające desygnaty położone z jednej strony tego, co określa podstawa: *pobočka*, *pokoutí*, *popředí*;
- nazwy rzeczy znajdujących się na powierzchni tego, co nazywa wyraz podstawowy: *pokožka*, *ponožka*, *poprsnice*.

Oprócz tego prefiks *po-* może wskazywać na zależność czasową między desygna-

tem wyrazu podstawowego a desygnatem derywatu: to, co nazywa derywat, występuje w czasie po tym, co nazywa wyraz podstawowy: *pondělí, poškolák, pozápas; pondizalek*.

Prefiks *po-* może mieć też znaczenie mniejszej miary, nazywać desygnaty mające tylko częściowo lub w mniejszym natężeniu cechy zjawisk nazywanych przez wyraz podstawowy: *poblesk, pohvizd, poskřip; posmak, poszum*. Przy części rzeczowników tego typu możliwa jest inna interpretacja: mogą być one interpretowane jako pochodne od czasowników typu *poszumieć*.

W wypadku prefiksu *przed-* można wyodrębnić wyraźnie trzy grupy znaczeniowe:

1) Derywaty o znaczeniu lokatywnym, nazywające desygnaty, które w przestrzeni występują przed tym, na co wskazuje wyraz podstawowy. Ustalenie relacji przestrzennej, określanej przedrostkiem *przed-* zależy nie, jak w wypadku przyimka, od pozycji obserwatora, ale od pewnych stałych cech przedmiotu określanego przez podstawę. (*Przed-* tzn. przed frontem, początkiem tego, co nazywa podstawa: *předdomí* oznacza przestrzeń znajdującą się przed frontową, przednią częścią domu, *przedpole*, to przestrzeń przed początkiem pola). Znaczenie to występuje także w derywatach: *přednádraží, přededveří; předgórze, předšionek, předport*.

2) Rzeczowniki, w których prefiks *przed-* określa zależność czasową: to, co nazywa derywat, występuje w czasie wcześniej, przed okresem nazywanym przez wyraz podstawowy: *předední, předjaří, předpoledne, předposti; předdzień, předpołudnie, předwiośnie*.

3) Rzeczowniki, które nazywają to, co poprzedza, występuje w czasie przed tym, co nazywa podstawa, jest jego etapem wstępnym. Różnica między tą grupą a grupą poprzednią polega na tym, że wyraz podstawowy nie ma tu, jak w wypadku rzeczowników *den, rano, post*, stanowiących podstawy derywatów w grupie poprzedniej, znaczenia czasowego, a dopiero prefiks nadaje im znaczenie uprzedniości: *předchladírna, předkultura, předmluva, předvýroba; předbieg, předsmak, předszkole, předmarsz*.

Prefiks *za-* jest w wypadku rzeczowników mało produktywny. Tworzy kilka nazw lokatywnych o znaczeniu: 'to, co znajduje się za tym, co nazywa podstawa', a więc podobnie jak *przed-* wskazuje wyraźnie na jedną, określoną stronę: *záhrobí, zákulisí; zagránica, zamóžgowie, zaramię, zaścianek*.

Prefiks *przy-* tworzy rzeczowniki, wśród których można wyodrębnić następujące grupy znaczeniowe:

– nazwy o znaczeniu lokatywnym, wskazujące, że derywat nazywa to, co znajduje się w bezpośredniej bliskości tego, co nazywa podstawa: *přřpecek, přřlbice, přřstopi, přřzemí; przyžebie, przyusznica*;

– nazwy określające to, co występuje wspólnie z tym, co określa podstawa: *přřhra, přřkrm, přřstroj, přřchuť; przyimek, przyślówek*.

W języku czeskim pojawia się również grupa rzeczowników, w których prefiks *při-* nie powoduje zasadniczej zmiany znaczenia, ewentualnie tylko zmienia funkcje stylistyczne, jest właściwie znaczeniowo pusty: *přřznak, přřslib, přřiodení*.

Podsumowując przeprowadzoną analizę można powiedzieć, że w znaczeniach

omawianych prefiksów nie występują między językiem czeskim i polskim wyraźne różnice systemowe, lecz dotyczące tylko stopnia produktywności poszczególnych typów znaczeniowych. W języku czeskim prefiks *pod-* jest bardziej produktywny przy tworzeniu derywatów wskazujących na mniejszą intensywność w porównaniu z właściwościami podstawy. Tylko w języku czeskim prefiks *pod-* tworzy derywaty nazywające to, co występuje w czasie wcześniej niż to, co nazywa wyraz podstawowy. Również jedynie w czeskim prefiks *sub-* występuje w funkcji lokatywnej (choć dotyczy to tylko dwóch derywatów).

*NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO:
MATERIAŁ NAUCZANIA – METODY*

W dniach 5–7 listopada 1990 r. odbyła się w Kazimierzu Dolnym międzynarodowa konferencja glottodydaktyczna, poświęcona zagadnieniom nauczania języka polskiego jako obcego. Spotkanie to stanowiło jeden z końcowych momentów realizacji programu resortowego MEN RP-III-49 „Nauczanie języka polskiego i kształcenie polonistyczne cudzoziemców”. Z programu resortowego pochodziły fundusze, natomiast organizatorem konferencji był Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego UMCS.

Spotkanie w Kazimierzu zgromadziło wiele osób ważnych dla polskiej lingwistyki (w sumie 40 uczestników), wśród których można znaleźć nazwiska wybitnych językoznawców – wystarczy wymienić profesorów: Halinę Rybicką, Antoniego Furdal, Andrzeja Lewickiego czy Władysława Lubasia. Godny uwagi jest udział gości zagranicznych, w tym takich uczonych, jak prof. Jiří Damborský i doc. Edward Lotko z Olomuńca (Czechosłowacja), oraz osób na co dzień pracujących jako lektorzy i nauczyciele języka polskiego na Litwie, Ukrainie i w Niemczech.

Podczas sesji wygłoszono 31 referatów stanowiących ogólną refleksję językoznawczą i pedagogiczną nad problemami związanymi z nauczaniem języka polskiego jako obcego, oraz zagadnieniami bardziej konkretnymi, koncentrującymi się głównie wokół pytań podstawowych: czego uczyć? i jak uczyć?

Obrady plenarne pierwszego dnia rozpoczął prof. Antoni Furdal (Opole) referatem mówiącym o sytuacji mniejszości językowych w Europie. Referat określał kwestie zasadnicze, zawarte w pytaniu: jak odróżnić mniejszości językowe od narodów?

Stwarzał więc odpowiednią perspektywę ogólnego widzenia problemu. Następne dwa referaty – doc. Edwarda Lotki i prof. Jiříego Damborskiego wiązały się z pierwszym wystąpieniem i omawiały problematykę nauczania języka polskiego w środowisku czeskim. Referenci koncentrowali się głównie na typach różnic systemowych zachodzących między polszczyzną a językiem czeskim. O wadze wygłoszonych referatów najlepiej świadczy dyskusja (głosy W. Lubasia, H. Rybickiej, A. Lewickiego, W. Żarskiego). Dotyczyła ona nie tylko różnic systemowych między obu językami, oraz wskazywała na procesy zbliżające współczesną polszczyznę do języka czeskiego, np. zmniejszanie się stopnia fleksyjności w języku polskim. Mówiono też o różnicach językowych wynikających z odmiennych tendencji kulturalnych (np. rozbudowany w języku polskim system zwracania się do innych). Na uwagę zasługuje głos doc. Kazimierza Michalewskiego (Łódź), który mówił o nowej jakościowo sytuacji w nauczaniu języka polskiego, związanej ze wzrastającym zainteresowaniem polszczyzną w krajach ościennych. Dotychczas zainteresowania językiem polskim przejawiała tylko Polonia (głównie amerykańska).

W związku z promocją kultury polskiej w krajach ościennych, warto przytoczyć głos prof. J. Damborskiego, który w nawiązaniu do referatu prof. A. Furdala wskazał na pogarszającą się sytuację mniejszości polskiej na Śląsku Zaolziańskim. Nie docierają tam polskie książki i czasopisma. A te, które niekiedy się tam pojawiają, są zbyt drogie. Ograniczono również stypendia dla Polaków z Zaolzia chcących studiować w Polsce.

Wygłoszony następnie referat prof. Władysława Lubasia (Kraków) dotyczył teorii przekładu. Tłumaczenie nazw własnych zdaniem W. Lubasia jest szczególnie trudne, gdyż wymaga specyficznego kontekstu kulturalnego, np. nie zawsze jest możliwa ekwiwalencja językowa nazw urzędów i godności. Referat kończył się tezą, że sukces w przekładzie osiągniemy tylko wówczas, gdy uwzględnimy wymowę całego tekstu i przeniesiemy odpowiednie relacje z języka obcego do rodzimego.

Pierwszy dzień konferencji zakończył się referatem doc. Jadwigi Kowalik (Kraków). Wystąpienie zawierało wskazania dotyczące nauczania polszczyzny na uniwersytecie zagranicznym. Autorka zajęła się metodą konfrontatywną.

Obrady drugiego dnia konferencji toczyły się w dwu sekcjach. W sekcji pierwszej wygłoszono jedenaście referatów, których problematyka koncentrowała się głównie wokół doboru materiału językowego do nauczania. W sekcji drugiej natomiast słuchacze mieli okazję wysłuchać jednego komunikatu i dziesięciu referatów, z których większość dotyczyła form, metod i środków wykorzystywanych w nauczaniu języka polskiego jako obcego.

Przedpołudniowe obrady sekcji pierwszej dotyczyły zagadnień leksykalnych. Referaty na ten temat wygłoszili: prof. Andrzej Lewicki (Lublin), doc. Halina Zgólkowa (Poznań), doc. Stanisław Grabias (Lublin), dr Romualda Piętkowa (Katowice), dr Janusz Anusiewicz i mgr Jacek Skawiński (Wrocław) oraz mgr Anna Grzesiuk i mgr Danuta Ziendalska (Lublin). Jedyne referat mgr Marii Nowakowskiej (Łódź) mówił o sposobach prezentowania fleksji rzeczowników. Z referatów poświęconych leksyce słuchacz mógł się dowiedzieć o skomplikowanych sposobach ustalania podstawowego zasobu leksykalnego polszczyzny. Otóż jak wynika z wystąpienia doc. S. Grabiasa zasób słownictwa minimalnego polszczyzny wynosi około 800 słów, natomiast liczbę słów podstawowych niezbędnych w procesie komunikacji stanowi 2800 słów. Trzeba jeszcze mówić o podstawowym zasobie rozbudowanym – około 5000 słów. Słownictwo minimalne i podstawowe wyodrębniono w Lublinie na podstawie pięciu następujących kryteriów: frekwencyjnego, semantycznego, sytuacyjnego, społecznego i pragmatycznego.

Dr Janusz Anusiewicz i mgr Jacek Skawiński przedstawili propozycję sporządzenia słownika podstawowego polszczyzny potocznej. Realizacja tego zamierzenia z pewnością wzbogaci zasób materiałów do nauczania współczesnej polszczyzny. Obrady popołudniowe sekcji pierwszej przyniosły referat dr Ewy Jędrzejko (Katowice) dotyczyły procesu nominalizacji czasowników w kształceniu cudzoziemców oraz referaty mgr Jolanty Kupiec (Gdańsk), mgr Barbary Kamińskiej (Gdańsk), mgra Stanisława Milewskiego (Gdańsk). Wystąpienia młodego zespołu gdańskiego koncentrowały się wokół zagadnień polskiej fonetyki, fonologii i ortofonii. Pokazały też niezwykle ważny w procesie dydaktycznym problem trudności w czytaniu i pisaniu.

W sekcji drugiej przed południem wygłoszono siedem referatów. Wystąpienia mgr Marii Kuc (Warszawa), mgr Barbary Maciejewskiej (Łódź), mgr Ewy Mendak (Łódź), mgr Doroty Pogorzelskiej (Łódź), mgra Krzysztofa Wróblewskiego i dra Waldemara Żarskiego (Wrocław) dotyczyły metod postępowania w kształceniu różnych sprawności lingwistycznych u uczących się języka polskiego. Dr Jan Mączyński (Łódź) mówił o różnicowaniu funkcjonalnym współczesnej polszczyzny i odbiciu tego różnicowania w nauczaniu języka polskiego jako obcego.

Wystąpienie dr Swietłany Parfimowej (Lwów) sygnalizowało niektóre trudności dotyczące nauczania języka polskiego w środowisku ukraińskim. Trudności w nauczaniu polszczyzny na terenach Związku Radzieckiego wynikają w dużej mierze ze wspólnoty języka polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego. O podobnych problemach podczas sesji popołudniowej w tej sekcji mówiła mgr Łucja Czetyrkowska (Wilno), która scharakteryzowała sytuację szkolnictwa polskiego na Litwie. Prezentowała również polską prasę: „Magazyn Wileński” i „Kurier Wileński”, tytuły regularnie ukazujące się na Wileńszczyźnie. Nieco odmienne kwestie musi rozwiązać szkoła dra Armanda Dregera w Mannheim. Twórca tej szkoły mówił o tym w swym wystąpieniu. Można jednak znaleźć również problemy wspólne, jak np. brak łatwo dostępnych podręczników i materiałów do nauki.

Analizy podręczników pod kątem nauczania fonetyki dokonała w swym referacie dr Grażyna Kempel (Łódź). Jej wystąpienie, podobnie jak komunikat mgr Ewy Mendak (Łódź) o scenariuszach filmów do nauczania języka polskiego pt. *Język polski bez granic*, jest próbą pozytywnej odpowiedzi oczekującym nauczycielom na dobre materiały i podręczniki do nauki polskiego.

Obrady plenarne ostatniego dnia otworzył referat doc. Bronisława Ročlawskiego (Gdańsk), który zwrócił uwagę na problematykę nauczania języka polskiego wśród dzieci. W proponowanym przez autora ujęciu „glottodydaktyka przedszkolna” miałyby zastosowanie nie tylko w nauczaniu dzieci innych narodowości, ale także w nauczaniu dzieci polonijnych i dzieci ze środowisk posługujących się gwara. W następnym wystąpieniu doc. Kazimierz Michalewski (Łódź) zwrócił uwagę na zagadnienia normatywne w nauczaniu języka polskiego. Natomiast przegląd form, metod i środków wykorzystywanych w dydaktyce polszczyzny przedstawił doc. Jerzy Nowacki (Warszawa). Pani prof. Halina Rybicka (Warszawa) mówiąc o historii nauczania języka polskiego we Francji dokonała analizy dwujęzycznego, polsko-francuskiego podręcznika Tesslarów.

Na zamknięcie obrad przypadło sprawozdanie z realizacji programu RP-III-49 „Nauczanie języka polskiego i kształcenie polonistyczne cudzoziemców” wygłoszone przez dra Józefa Porayskiego-Pomsta (Warszawa). Program RP-III-49 (w ramach którego organizowana była konferencja) stanowi kontynuację programu R-III-7 zainicjowanego przez prof. M. Szymczaka i realizowanego w latach 1981–85. Koordynatorem programu RP-III-49 była najpierw prof. Danuta Buttlerowa, a następnie prof. Halina Rybicka. Teoretyczne i praktyczne cele programu zmierzały do nowych form, metod i środków służących nauczaniu polszczyzny. Jednym z zadań było również przygotowanie kadry lektorów.

W realizację programu RP-III-49 zaangażowane były zespoły badawcze z Łodzi, dwa zespoły z Lublina, z Gdańska, z Warszawy, Wrocławia, Poznania, Katowic. Realizacja założeń programowych przyniosła 315 prac.

W dyskusji po tym referacie, jak również w podsumowaniu konferencji dokonanym przez doc. Stanisława Grabiasa zwrócono uwagę na niezwykle pilną potrzebę kontynuacji badań tego rodzaju na duże zainteresowanie nimi środowiska naukowego, a także ogromne zapotrzebowanie na ich wyniki zgłaszane przez Polonię z całego świata, a nawet przez naszych wschodnich, południowych i zachodnich sąsiadów.

Tomasz Woźniak

JĘZYK POLSKI DLA STUDENTÓW OBCOKRAJOWCÓW. KURS WSTĘPNY I KURS PODSTAWOWY. PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ IRENY BOGACZOWEJ, WROCŁAW 1989.

Omawiany skrypt został wydany przez Politechnikę Wrocławską. Nie jest to jednak podręcznik przeznaczony dla studentów o określonej specjalizacji.

Kurs wstępny zawierający 18 lekcji rozpoczyna się od podania polskiego alfabetu. Schemat poszczególnych lekcji jest następujący: krótki tekst, dialogi, podstawy gramatyki (deklinacja i koniugacja), ćwiczenia automatyzujące i sprawdzające wprowadzony materiał, słownik (z wyodrębnieniem wyrazów i zwrotów). Jak zaznacza redaktorka we wstępie, lekcje nie stanowią jednostek godzinowych, lecz są przeznaczone do realizacji w ciągu 4 lub 8 godzin lekcyjnych w zależności od poziomu językowego studentów.

Kurs podstawowy obejmuje 17 lekcji, które są skonstruowane podobnie: tekst (dłuższy niż w pierwszej części), dialogi, ćwiczenia i materiał gramatyczny. Każda jednostka zakończona jest słownikiem. Przeważają ćwiczenia typowo gramatyczne, polegające na konstruowaniu schematycznych odpowiedzi według wzoru. Występują również polecenia, wymagające praktycznego użycia poznanych słów i zwrotów, np. *Proszę porównać lato i zimę w Polsce z latem i zimą w Pana(-i) kraju z zastosowaniem wyrazów: niż, od; Proszę przygotować się do roli przewodnika na wycieczkę po Wrocławiu; Jak wygląda ślub w Pana kraju? Proszę opisać uroczystość; Proszę opowiedzieć (na podstawie czytanki) o polskich zwyczajach bożonarodzeniowych itp.*

Teksty w obydwu częściach są ujednoczone tematycznie; obracają się wokół życia członków jednej wrocławskiej rodziny: pracy rodziców, studiów syna na politechnice i nauki córki. Te krótkie początkowo czytanki służą do wprowadzenia podstawowego słownictwa bytowego.

Lekcje w kursie podstawowym zawierają bardzo cenne zestawienia trudnych zagadnień gramatycznych, np. czasowniki z przyimkami: *iść do, należeć do, zależeć od, być zrobionym z, być zadowolonym z, kupić dla* (wraz z przykładowymi kontekstami); czasowniki z dopełniaczem; dopełniacz posiadacza; dopełniacz cząstkowy; rzeczowniki, przymiotniki i zaimki wskazujące w narzędniku; zaimki osobowe w miejscowniku; liczebniki główne w miejscowniku; miejscownik rzeczowników; czasownik rządzący miejscownikiem itd.

Na końcu podręcznika umieszczono zestawienie typów zdań: zdania pojedyncze, zdania złożone współrzędnie i zdania złożone podrzędnie.

Omawiany podręcznik nie zawiera ćwiczeń tłumaczeniowych, chociaż zasada wyłączenia języka ojczystego z nauczania języka obcego została odrzucona. Ten trud przenosi się na barki lektorów, którzy będą zmuszeni do konstruowania odpowiednich ćwiczeń, porównujących struktury języka ojczystego i obcego w celu ich automatyzacji.

Wydaje się, bez szczegółowych obliczeń, że przeważają ćwiczenia utrwalające problemy gramatyczne. Mniej jest natomiast ćwiczeń rozwijających kompetencję komunikacyjną. Posłużmy się tutaj omówieniem tej sprawy zawartym w referacie F. Gruczy: „[...] kompetencja komunikacyjna jest czymś więcej niż samą tylko kompetencją językową. [...] kompetencja komunikacyjna to nie tylko umiejętność tworzenia i rozbiegania wypowiedzi językowych, lecz ponadto umiejętność sytuacyjnie dostosowanego posługiwania się nimi, a więc umiejętność tworzenia wypowiedzi językowych, posługiwania się nimi oraz rozumienia ich w kontekście całokształtu kultury zarówno przedmiotowej, jak podmiotowej rodowitych mówców danego języka. W konsekwencji tego stwierdzenia możemy powiedzieć, że kompetencja komunikacyjna obejmuje, niejako z definicji, nie tylko kompetencję językową, lecz ponadto także pewien zakres kompetencji kulturowej”¹.

¹ F. Grucza, *Język a kultura, bilingwizm a bikulturyzm: lingwistyczne i glottodydaktyczne aspekty interligwalnych i interkulturowych różnic oraz zbieżności*, [w:] *Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne*. Materiały z XII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, pod redakcją naukową F. Gruczy, Warszawa 1989, s. 37.

Współczesna glottodydaktyka przyjmuje założenie, że naukę języka obcego należy łączyć z nauką kultury obcej: „[...] posiadanie odpowiedniej kompetencji kulturowej jest równie ważnym warunkiem adekwatnego porozumiewania się, co posiadanie kompetencji językowej”².

Czy omawiany podręcznik realizuje program z zakresu kultury polskiej i w jakim stopniu?

Niewątpliwie mamy do czynienia z przedstawieniem kultury dnia codziennego (formuły powitań i pożegnań, poznawanie nowych osób, spędzanie wolnego czasu, uroczystości rodzinne, święta, zachowanie w sklepie i na poczcie; z życia studenckiego: wspólna nauka, stołówka, klub, dyskoteka itp.), czyli jest to program minimalny.

Koleja kwestia: w jakim stopniu teksty i ćwiczenia kształcą kompetencję językową, jaki jest ich charakter? Ogólnie można odpowiedzieć, że w tekstach przeważa język potoczny, nie przeładowany frazeologizmami i metaforą. Jednak zastrzeżenia budzi wiele sformułowań, np. użycie czasownika *ndk* zamiast dk: *pić filiżankę kawy* (i dalsze przykłady), (s. 74) zamiast: *wypić filiżankę kawy*, a: *pić kawę, herbatę*; błędne użycie czasownika *ubrać (się)*: [...] *wszyscy przebiorą się elegancko* (s. 144) zamiast *ubiorą się elegancko; ubierać kalosze* (s. 288) zamiast: *wkładać, kłaść*; *Jeśli zastosuje się pan do moich poleceń, to do tygodnia pan wyzdrowieje* (s. 280) zamiast: *w ciągu tygodnia, przez tydzień*; niewłaściwy szyk wyrazów w zdaniu: *Opowiadała ze swojego życia znane historyjki*; w poleceniu do ćwiczenia: [...] *jakimi środkami komunikacji się Pan posługuje* (s. 262), raczej: *czym Pan jeździ; posługiwać się jest zbyt podniosłe i niewłaściwe w tym połączeniu*; w dialogu (s. 269): *A kiedy zaprosiłeś ją na dyskotekę? Gdy wracaliśmy parkiem do akademika*. (jest to podane jako przykład konstrukcji: okolicznik miejsca wyrażony narzędnikiem) – w tym zdaniu należało zastosować konstrukcję analityczną: *przez park*; kilkakrotnie spotykamy formę *zaglądnąć* (*zaglądnęła do czytelnicy, zaglądnął do klubu dżezowego* (s. 163), *przeglądając książkę* (s. 192) – wydaje się to niesłuszne, ponieważ *zaglądnąć* jest regionalne; w zdaniu *organizowane są ekspozycje* (s. 163) użyć wyrazów: *wystawa, pokaz*; w tablicy gramatycznej: *z czego wracasz? – z Warszawy* zamiast: *skąd wracasz* (s. 107); zbędne jest też użycie zaimków osobowych w funkcji podmiotu w następujących zdaniach: *Teraz on jest jeszcze studentem* (s. 96), *On nie idzie do kina* (s. 105), *Co semestr ona zdaje egzaminy [...]* (s. 139), *W tym roku ona kończy studia* (s. 139), *Ona nie wie* (s. 144).

Podczas pracy z tym podręcznikiem, ewentualnie w następnych wydaniach warto byłoby wprowadzić poprawki w tekstach w wymienionych miejscach. Szczególnie należy zwracać uwagę na nadużywanie zaimka osobowego: *on, ona*. W języku polskim wprowadzanie zaimków osobowych w funkcji podmiotu, jeśli nie chodzi o szczególne uwydatnienie osoby działającej, jest zbędne, ponieważ wykładnikiem kategorii osoby jest końcówka fleksyjna czasownika w funkcji orzeczenia. Zdania takie są sztuczne, a nawet niepoprawne.

Jeszcze jedna uwaga merytoryczna: jak wspomniano, po wyliczeniu słownictwa oddzielnie podaje się wyrażenia i zwroty. Skoro używamy tych terminów w znaczeniu lingwistycznym, musimy je odpowiednio ilustrować. Tymczasem na s. 150 pod nagłówkiem *zwroty* znajdujemy następujące połączenia: *jeździć na łyżwach, na nartach; sprzyjać komu, czemu*, ale także: *warunki atmosferyczne, złota polska jesień*; na s. 164 *zwroty*: *podziwiać kogo, co; wyszukać kogo, co*, a również: *standard dżezowy, zespół muzyczny*; na s. 184 pod nagłówkiem *wyrażenia i zwroty* wyliczono następujące: *atlas geograficzny, atlas świata*.

Wiadomo, że nie uczymy cudzoziemców na tym poziomie terminologii językoznawczej i może nie jest ważne, jak nazwiemy połączenia wielowyrazowe. Jednak autorzy podręcznika – specjaliści – powinni operować upowszechnionymi terminami zgodnie z tradycją, bądź posłużyć się inną, ogólniejszą nazwą.

Podręcznik, mimo że powstał na Politechnice Wrocławskiej, nie jest adresowany do wybranej grupy studentów ze względu na specjalizację. Może z niego korzystać każdy lektor języka polskiego zarówno podczas całorocznej nauki, jak i na wakacyjnych kursach języka polskiego. Nie można go raczej polecić do pracy samodzielnej, ponieważ nie ma żadnych wyjaśnień w języku wspomagającym (angielskim lub francuskim).

Jest to podręcznik, który nie realizuje określonej koncepcji metodycznej w nauce języka polskiego jako obcego w przeciwieństwie do podręczników przygotowywanych przez Instytut Badań Polonijnych UJ, np. W. Martyniuka *Mów do mnie jeszcze!* Kraków 1986, W. Śliwińskiego *To Polska właśnie*, Kraków 1986.

²Tamże, s. 41.

Pomimo zastrzeżeń merytorycznych i metodycznych może być wykorzystywany przynajmniej we fragmentach przez lektorów kształcących studentów i stażystów zagranicznych w wielu szkołach wyższych. Omawiany podręcznik wzbogaca niezbyt liczny repertuar materiałów do nauczania cudzoziemców języka polskiego.

Elżbieta Sękowska

TETSUSHIRO ISHII, *JĘZYK POLSKI EKSPRESEM*, (W JĘZ. JAPONSKIM), WYD. HAKUSUISHA, TOKIO 1987, 140 S.

Gdy zastanowimy się, z czym przeciętnemu Japończykowi kojarzyła się dotychczas Polska, okaże się prawdopodobnie, że jedynie z nazwiskami Mikołaja Kopernika, Fryderyka Chopina i Marii Skłodowskiej-Curie. Japończycy kierujący swe zainteresowania ku historii, wiedzieli być może, że kraj ten wielokrotnie padał ofiarą gwałtownego ekspansjonizmu aż do całkowitego upadku i utraty państwowości własnej.

Jednakże wydarzenia ostatnich dziesięciu lat, takie jak wybór papieża – Polaka, Jana Pawła II, powstanie „Solidarności”, czy wreszcie rozpoczęte w 1989 r. przemiany polityczne nazwane w Japonii „rewolucją w Europie Wschodniej”, sprawiły, że Polska stała się bliższa także i Japończykom. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż mamy obecnie coś w rodzaju „boomu polskiego”. Przejawem jego jest m.in. inicjatywa stworzenia od 1991 r. w Tokijskiej Akademii Języków Obcych (Tokyo Gaikokugo Daigaku) sekcji polonistyki z możliwością specjalizacji w kierunkach: język polski i kultura polska – dotychczas polonistyki w Japonii nie było. Dlatego też należy z radością powitać niedawne pojawienie się podręcznika do nauki języka polskiego dla początkujących, autorstwa doc. Tetsushiro ISHII, który to podręcznik przyczyni się zapewne do pogłębienia kontaktów między obydwojema krajami. On też jest tematem niniejszego artykułu.

Do niedawna jedynym dostępnym w języku japońskim zbiorem materiałów, który umożliwiał zdobycie systematycznej wiedzy w zakresie języka polskiego, był *Język polski* (wyd. Hakusuisha, Tokio 1973), autorstwa nieżyjącego już profesora Shoichi KIMURY i profesora Shozo YOSHIGAMI'EGO, którzy skoncentrowali swą uwagę głównie na problemach gramatycznych. Zamieszczone tam przykłady konstrukcji zdaniowych stanowią wzajemnie niepowiązane, niezależne zdania, brak im więc charakteru opowiadania czy dialogu. Należy się natomiast autorom uznanie za to, że poszczególne zagadnienia gramatyczne opracowali w sposób przystępny dla Japończyków, publikacja ta nie jest więc zwykłym powieleniem podręczników do nauki polskiego napisanych po rosyjsku czy angielsku. Jednocześnie jest to klasyczny, tradycyjny podręcznik gramatyki i dlatego zakres słownictwa w nim występujący nie jest duży, jednak dla osób korzystających z książki nawet te niespełna dwa tysiące słów stanowiły z pewnością nie lada problem.

Specyficzna trudność języka polskiego leży w skomplikowanej odmianie deklinacyjno-koniugacyjnej, bez której... niemożliwe jest ułożenie nawet najprostszego zdania... Oczywiście można złagodzić tę trudność przez znaczne ograniczenie użycia przykładowych zdań, ale po namyśle, biorąc pod uwagę zupełny brak w naszym kraju innego, wartościowego podręcznika do gramatyki, zrezygnowaliśmy z takiej metody (s. 2). Jeśli takie właśnie były zamierzenia autorów, można przyjąć, że podręcznik spełnił zadanie, jakie sobie postawili i przymknąć oczy na wymienione powyżej mankamenty.

Język polski ekspresem został wydany w serii podręczników wydawnictwa Hakusuisha, reklamowanych jako *wprowadzenia zawierające głównie przydatne w życiu wyrażenia i zwroty, którego celem jest solidne opanowanie podstaw (czytania, pisania, mówienia) przy pomocy bogatego zestawu ćwiczeń i dzięki ograniczeniu wyjaśnień gramatycznych do niezbędnego minimum*. Wśród tekstów zamieszczonych w 20 lekcjach, znajdziemy dialogi między Polakami a odwiedzającym Warszawę japońskim turystą, poprzez które można przyswoić sobie utarte zwroty z mowy potocznej i użyteczne wyrażenia. Autor znakomicie rozwiązał problemy występujące we wspomnianym wcześniej *Języku polskim* i książka doskonale spełnia zadania podręcznika dla początkujących.

Autor, pan Tetsushiro ISHII, obecnie docent na Uniwersytecie Shinshu, po ukończeniu w 1975 studiów podyplomowych na Tokijskiej Akademii Języków Obcych w specjalności: slawistyka, przez przeszło dwa lata przebywał na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmuje się zarówno językiem polskim, japońskim i rosyjskim. Jest jednym z najlepszych specjalistów, bardzo w Japonii cenionym. Wyniki jego prac naukowo-badawczych w dziedzinie językowej i dydaktycznej oraz doświadczenie, znalazły odbicie w omawianej tutaj publikacji.

Niemalą było w przeszłości podręczników dla początkujących, w których całe strony zajmowały tabele koniugacyjno-deklinacyjne. Jednakże docent ISHII ograniczył je do minimum i podał w formie przystępnej, że nawet osobie, która nie miała wcześniej do czynienia z żadnym z języków słowiańskich, przestudiowanie ich nie powinno sprawić kłopotów. Tego rodzaju rozwiązanie, dotyczące języka o tak bogato rozbudowanej deklinacji i koniugacji jak polski, a przy tym pełnego wyjątków i reguł gramatycznych, można chyba uznać za niezwykle nowatorskie.

Ponadto, aby urozmaicić „suchą” naukę, umieszczono w podręczniku informacje o Polsce w postaci krótkich notatek. Znajdziemy wśród nich np. pod hasłem *Z przysłów polskich* (s. 45) takie polskie powiedzenia, jak: *U Polaków zapal słomiany, Mądry Polak po szkodzie, Polska cnota: każdemu otworzy wrota, Wolno w Polsce, jak kto chce*. Są one rzeczywiście interesujące, gdyż dobrze oddają charakter narodu Polaków, a jednocześnie czynią naukę ciekawszą.

Uzupełnienie książki stanowią kasety magnetofonowe. Utrwalono na nich głosy dwojga Polaków, dlatego dialogi płynące z taśmy brzmią naturalnie. Wymowa jest poprawna, również ustalony porządek akcentów jest przestrzegany. W cytowanej powyżej *Języku polskim* tekst odczytywany jest przez jednego lektora, którego wymowa w rodzaju: „rozumię” (rozumiem), „umię” (umiem), „dzisiej” (dzisiaj) i podobnie, pozostawia wiele do życzenia. Zatem i pod tym względem należałoby wysoko ocenić książkę pana ISHII.

Liczba słów użytych w podręczniku wynosi ogółem około 650. Wśród nich znajdują się wszystkie te, najbardziej przydatne w konwersacji, choć są również rzadko spotykane wyrażenia, takie, jak *Afganistan* czy *polon*, co do celowości użycia których można mieć pewne zastrzeżenia. Nie jest to jednak duża wada i należy się spodziewać, że dzięki książce docenta ISHII znacznie wzrośnie w Japonii liczba osób uczących się języka polskiego. Książka jest tego warta.

Katsnyoski Watanabe

SEJM, SENAT, PARLAMENT

Jednym z wyrazów, które często spotyka się teraz w środkach masowego przekazu jest *parlament*. Wprawdzie w styczniu 1989 r. W. Lubaś pisał, że „nie możemy się zgodzić, aby Sejm czy Radę Najwyższą ZSRR utożsamiano z parlamentem i tworzono wyrażenia typu: *polski parlament, radziecki parlament*”¹ – byłoby to fałszowaniem znaczenia tego wyrazu, wydaje się jednak, że po ostatnich wyborach parlament w polskich realiach politycznych bliski jest już swemu właściwemu znaczeniu: ‘przedstawicielski organ ustawodawczy i kontrolny składający się z jednej lub dwóch izb: niższej i wyższej’ SJP Dor.

„Etymologia wyrazu *parlament* sięga w głęboką starożytność helleńską. Greckie słowo *parabole* ‘zestawienie, porównanie’ stało się podstawą późnołacińskiego *parabolare* ‘porównywać’, a potem francuskiego *parler* ‘mówić’. Stąd wyraz *parlament* oznaczający najpierw po prostu ‘rozmowę’, od XIII w. zaś – ‘zgromadzenie wielmożów królestwa lub księstwa’²”.

Obecnie nasz parlament składa się znów z dwu izb: sejmu i senatu.

„Senat – było to u starożytnych Rzymian zgromadzenie mężów stanu, decydujące o najważniejszych sprawach państwa. Zasiadali w nim na ogół ludzie starzy, doświadczeni i stąd nazwa: *senatus* ‘rada starców’ od *senex* ‘starzec’”³.

Sejm natomiast jest wyrazem rodzimym i pochodzi od stpol. *sjąc się* ‘zebrać się, zjechać się na zgromadzenie’. Dawniej brzmiał on *sjem* < *szjьmь, później jednak temat mianownika i biernika został pod wpływem analogii do przypadków zależnych (*sejmu, sejmem*) zmieniony na *sejm*. Formę *sjem* spotykamy jeszcze u pisarzy wieku XVI – Reja, Górnickiego i innych.

W niższej izbie zasiadają *posłowie*, w wyższej *senatorowie* lub *senatorzy*. I właśnie występowanie obu wymienionych wyżej form budzi niepokój niektórych użytkowników języka. Korespondent „Gazety Lubuskiej” „zastanawia się, dlaczego jedni mówią *senatorowie, profesorowie, astrologowie*, inni zaś wybierają formy *senatorzy, profesorzy, astrologi* itp. Które z tych form są poprawne?

Wiele rzeczowników osobowych może przybrać w mianowniku liczby mnogiej końcówkę *-i* albo końcówkę *-owie*. *Profesor, senator, astrolog* oraz np. *inżynier, geolog* itp. są rzeczownikami twar-dotematowymi, a rzeczowniki twar-dotematowe mają końcówki *-i, -y* w liczbie mnogiej. Zatem *profesorzy, astrologi, senatorzy*,

¹W. Lubaś, *Kultura językowa Polaków*, „Życie Literackie”, nr 3, 22 I 1989.

²S. Gogolewski, *Słowniczek parlamentarny*, „Express Ilustrowany”, nr 165, 25–27 VIII 1989; por. także S. Gogolewski, *Do wyboru*, „Express Ilustrowany”, nr 199, 12–14 X 1990.

³S. Gogolewski, *Słowniczek...*, *op. cit.*

inżynierzy, premierzy, geolodzy itp. są formami zupełnie poprawnymi. Może w brzmieniu *inżynierzy* drażnić nas będzie powtarzający się dźwięk *ż-rz*, ale rzeczownik ten jest poprawny, gdy weźmiemy pod uwagę kryterium formalne. Czy więc *profesorowie, senatorowie* itp. są formami niepoprawnymi? Nie. Dzieje się tak dlatego, że nazwy przedstawicieli różnych zawodów, stanowisk, godności wykazują tendencję do przyjmowania godnościowej końcówki *-owie*. Chociaż nigdy nie powiemy *premierowie, prezydentowie*, to w wypowiedziach uroczystych, w chwilach, gdy będziemy chcieli wyrazić szacunek, użyjemy form *profesorowie, senatorowie, geologowie* itp. Wszystko zależy od naszego poczucia estetyki językowej, ponieważ różnice między tymi formami są bardzo subtelne⁴.

Obok senatorów – mężczyzn w wyższej izbie parlamentu są także kobiety pełniące tę zaszczytną funkcję. Jak nazwać senatorów płci niewieściej?

„Do *posłanek* już przywykliśmy – czy w związku z tym można przypuszczać, że pojawi się *senatorka*? Przypuszczać naturalnie można, ale na razie nie jest to forma zasługująca na polecenie ze względów zwyczajowych. W Senacie zatem zasiądzie *pani senator*. A ponieważ panuje tendencja do nietworzenia form żeńskich nawet wtedy, kiedy są one skazane (np. *kierowniczka, dyrektorka*), nie sądzę, – pisze Cz. Kojro-Chodkowska – aby przypuszczenia takie rychło miały się spełnić⁵.

Podobne stanowisko zajmuje A. Grybosiowa: „Weszliśmy do senatu i oto nazywamy się tak samo jak senatorowie – mężczyźni. Naszą płęć zdradza tylko imię, czasem forma czasownika: *pani senator wygłosiła przemówienie*. O *pani senator Zofii Kuratowskiej* prasa pisała w ten sposób: *lekarz internista i hematolog, kandydat z województwa nowosądeckiego*. Żadnych różnic w tytułach i nazwach zawodów kobiet! Wygląda na to, że takie hasło stało się nakazem społecznym.

Nazwy męskie dla kobiet są w języku polskim stosunkowo nowe, dopiero po 1918 r. z wolna, a po 1945 szybciej, zaczęły wypierać dawne, tradycyjne formy żeńskie. Dlatego nie wszyscy przyjmują bez sprzeciwu powojenny obyczaj. Przedstawiciele starszego pokolenia, przywiązani do *nauczycielek, profesorek, kierowniczek i opiekunek* protestują, ale niewiele to pomaga. Czasem też dziwią się boleśnie, gdy jakaś *pani* tytułowana *kierowniczką*, huknie: nie jestem żadną *kierowniczką* tylko kierownikiem! lub gdy *profesorka* robi kwaśną minę, słysząc tę formę. Same chcemy nosić nazwy męskie, a przyczyny takiej postawy są głównie społeczne. Są także pewne przeszkody językowe. Rzeczywiście niezręcznie jest tworzyć formy żeńskie od takich specjalności jak *hematolog* (*hematolożka* brzmi wesoło) czy od takich tytułów naukowych jak *adiunkt* (na *adiunktce* można sobie zaplątać język). W szczególności trudno wchodzić. Nie takie jednak trudności dałoby się pokonać, gdyby nie społeczna niechęć do noszenia tradycyjnych nazw żeńskich. Nie chodzi bowiem o to, że nowe nazwy zawodów, których kobiety dotąd nie pełniły, mają postać męską, lecz i o to, że stare nazwy także się do nowej tendencji dostosowują. Tylko potocznie narzekamy na *dozorczynię, sprzątaczkę, listonoszkę, urzędniczkę* czy *dentystkę*.

⁴sad, *Senatorowie – senatorzy*, „Gazeta Lubuska”, nr 162, 14–15 VII 1990; por. także *Dzień dobry!*, „Dziennik Łódzki”, nr 169, 20 VII 1989.

⁵Cz. Kojro-Chodkowska, *Senatorka czy pani senator?*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 106, 9 V 1989.

Zażalenie składamy na *gospodarza domu, pracownika obsługi, doręczyciela i lekarza stomatologa*. Wytworzyło się wśród nas przeświadczenie, iż forma żeńska jest czymś pospolitym, nie przynoszącym splędoru, wręcz ujmującym godności nosiciela. Forma męska zaś jest prestiżowa: *pani senator, pani prezydent, pani minister* – oto do czego aspirujemy! Wypraszamy sobie jakąś tam *dyrektorkę!* Nasza córka jest *lekarzem stomatologiem* (nawet w rozmowie na imieninach), a nasza znajoma to *wspaniały człowiek, społecznik, opiekun, ławnik* i... co tam rzeczywistość (męska) pozwala jeszcze dopisać.

Na koniec zapytajmy, dlaczego *pani senator* rozmawia z *posłanką*, a nie z *poseł*? Posłanka jest wynikiem językowego konkursu dyskusji – została ustalona i przyjęta, choć nie wiem, czy gdzieś się i *poseł* w spódnicy nie przekrada. Trzeba posłuchać obrad Sejmu”⁶.

Można też przeczytać, co na ten temat pisze S. Gogolewski: „W sprawie męskiej albo żeńskiej postaci terminu *poseł* – *posłanka* przepisy poprawnościowe pozostawiają swobodę wyboru. Możemy powiedzieć: Pani Y jest *posem* lub *posłanką* z naszego obwodu. Rozmawiałem z *panią poseł* lub z *posłanką*. W zwrotach grzecznościowych stosowniejsze wydaje mi się: Prosimy *panią poseł* niż Prosimy *posłankę*, bo męska postać tytułu – jako lepiej utrwalona w tradycji – brzmi nieco szacowniej. Zamiast *posłanka* mówiło się dawniej *posełkini*. Oczywiście w zgromadzeniach ustawodawczych Rzeczypospolitej szlacheckiej nie było niewiast, ale wyraz już istniał. Łukasz Górnicki pisał: »Białym głowam na sjem nie każesz być posełkiniami«. W podobnym znaczeniu używano też słowa *posełka*, np. w Biblii Jakuba Wujka: »Maria z Salomeą były naprzód posełkami śmierci«”⁷.

Wahania językowe powstały także w związku z powierzeniem funkcji rzecznika rządu E. Niezabitowskiej. Jedni pisali o niej *rzecznik prasowy rządu*, inni *rzeczniczka*, zgodnie zarzucając pani minister niewłaściwe akcentowanie.

T. Walas, proponuje zawiązanie Komitetu Ocalenia Języka i utworzenie przy nim odpowiedniej fundacji „wspomaganej głównie przez Osoby Piastujące Stanowiska Związane z Publicznym Zabieraniem Głosu. Osoby te przekazywałyby na rzecz Fundacji swoje złe przyzwyczajenia i błędy językowe dla polszczyzny szczególnie dotkliwe. Ofiarodawcy mogą zgłaszać się sami, wolno wszakże również wskazywać na nich palcem. Wśród pierwszych widziałabym – pisze autorka projektu – rzecznika prasowego rządu, panią Niezabitowską, której sposób akcentowania rani boleśnie uszy najprzychylniej nawet ustosunkowanych do rządu słuchaczy”⁸.

Sprzeciwia się temu J. Zychowicz: „Pani Minister wykazuje pewną chwiejność: nigdy nie wiadomo, czy zaakcentuje dobrze, czy źle. Jako osoba inteligentna i dobrej woli, jest ona jednak niewątpliwie do uratowania”⁹.

⁶A. Grybosiowa, *Pani senator*, „Dziennik Zachodni”, nr 172, 27 VII 1989.

⁷S. Gogolewski, *Słowniczek...*, op. cit.

⁸T. Walas, *Katastrofa językowa*, „Tygodnik Powszechny”, nr 11, 18 III 1990.

⁹J. Zychowicz, *Pani Minister wcale nie jest wśród pierwszych*, „Tygodnik Powszechny”, nr 19, 13 V 1990.

W. Włoczevska sądzi natomiast, że „uparte trzymanie się błędów językowych Pani Rzeczniczki nie wynika z braku zdolności lingwistycznych, lecz jest objawem przekory: »Nie uczcie mnie«. Czy to nie ma czegoś wspólnego z pojęciem arogancji władzy?”¹⁰

Nawiasem mówiąc, E. Niezabitowska to nie tylko *pani minister, pani rzeczniczka, rzecznik prasowy rządu*, ale także *Goplana Mazowiecka* lub po prostu *Goplana*. Szkoda trochę, że wraz z jej odejściem zginęła inspiracja do tworzenia nowych jeszcze nazw dla tej damy.

Ponieważ jesteśmy przy formach żeńskich urabianych od odpowiednich męskich, przyjrzyjmy się jeszcze *populistce*. „Mój znajomy – pisze B. Pałczyńska – kiedy skarżyłam się na schamienie społeczeństwa, wzajemną wrogość i brak życzliwości, powiedział: „Nic ci się nie podoba, bo jesteś *totalną populistką* i w ogóle panuje u nas straszliwy *populizm*”. No i co zrobić z tym fantem? Człowiek w zasadzie inteligentny, nie głupi, a odpowiedział jakby nie na temat. Nie pomogły moje tłumaczenia, że *populistką* może i jestem, chociaż nie *totalną*, bo *totalitaryzmu* nie lubię, ale on nie ma pojęcia, co to określenie znaczy, więc wyjaśnię: *populizm* od łacińskiego *populus* ‘lud’. W utworach literackich przedstawienie spraw, problemów życia zwykłych ludzi, w życiu skłanianie się do zwracania szczególnej uwagi na sprawy społeczne wręcz opiekuńcze”¹¹.

Nieznajomość pewnych wyrazów czy utartych wyrażen zdarza się nie tylko naszym prywatnym znajomym, lecz także osobom zajmującym stanowiska publiczne. Głośnym echem odbiła się w prasie puszka z Pandorą.

„Pierwsza kobieta na Ziemi nosiła w mitologii greckiej imię Pandora. Została szczególnie obdarowana przez bogów, na co wskazywało jej imię. Po grecku wyraz *doron* oznaczał ‘dar’, a *pan* ‘wszystko’. Pandora była zatem tą, która otrzymała wszystkie dary. Jednocześnie poddana została ciężkiej dla kobiety próbie. Nie wolno jej było otwierać glinianego naczynia-puszki, daru bogów. Walka między posłuszeństwem nakazowi, a ciekawością skończyła się zwycięstwem ciekawości. Mąż Pandory, za jej namową, otworzył naczynie, z którego wypęzły na świat wszelkie choroby ludzkości. Pandora stała się więc symbolem tragicznej w skutkach słabości, a otwarte z jej powodu naczynie-puszka weszła do często powtarzanych motywów. Ilekroć ktoś nieostrożnie spowoduje, iż to, co było dotąd ściśnięte, zamknięte nieobecne, zostanie nagle uwolnione, mówimy o otwarciu puszek Pandory.

W ferworze ostrej dyskusji sejmowej jeden z posłów nieco przekształcił to wyrażenie, mówiąc o puszcze z Pandorą. Może i zasłużyła Pandora na to, by potomność, gnębiona przez skutki jej nieposłuszeństwa, zamknęła ją w puszcze!”¹²

Zamknięcie Pandory w puszcze spowodowało odpowiednie reakcje społeczne. „Na początku sierpnia – opowiada L. Winiarski – tuż po słynnym urynkowaniu, zauważyłem sąsiadkę biegnącą z rana z wielką torbą w rękę. – A dokąd to pani,

¹⁰ Ibis, Spojrzenie na szczebel, „Życie Warszawy”, nr 215, 15–16 IX 1990.

¹¹ B. Pałczyńska, *W consensusie populistą czuje się jak ryba czyli co do czego pasuje*, „Echo Krakowa”, nr 127, 3 VII 1990.

¹² A. Grybosiowa, *Puszka z Pandorą*, „Dziennik Zachodni”, nr 191, 19–20 VIII 1989.

o tak wczesnej porze? – Cóż to pan nie słyszał, co mówił ten minister od handlu zagranicznego? Sprowadzili jakieś konserwy z pandorą. Co to może być – mięso czy ryba?”¹³

Wróćmy jednak na sale obrad sejmu i senatu i posłuchajmy języka toczonych tam dyskusji, języka który „jako oręż w walce politycznej wyraźnie się ożywił i zjedrniał. Można to dostrzec choćby w sposobie zwracania się do marszałka Sejmu i zebranych posłów. Jeszcze nie utarła się jakaś obowiązująca wszystkich mówców tytulatura. Każdy próbuje zacząć orację indywidualnie: *obywatelko marszałek!* – zaczyna jeden z posłów, *pani marszałek!* – rzecze następny, *Wysoka Izbo!* – woła kolejny mówca, a zdarzyła się i wypowiedź: *Wysoki Sądzie*, gdyż z tą formułą zdążyliśmy się oswoić już wcześniej. Walczą z sobą formy *obywatel* i *pan*, trudno bowiem tak od razu wyzbyć się wieloletnich przyzwyczajzeń używania w Sejmie niechętnie traktowanej przez społeczeństwo polskie formy *obywatel*.

Szczególnie interesująco przedstawia się język w Sejmie, gdyż w Senacie panuje powszechnie odmiana ogólna, swobodna, choć zgodna z normą. Nawet osoby nie interesujące się formami językowymi, wyczuwają od razu, że jest to inny język niż ten, który rozlegał się z trybun sejmowych. Kąśliwie powiada się, że jest to język profesorski.

Natomiast w Sejmie ścierają się różne postawy mówiących. Są »nowatorzy«, którzy proponują głosować osoby i stwierdzają, że kandydat był już *głosowany*, czym dają dowód przejścia tendencji do skrótu właściwej tekstom prasowym, czyli proponują nie znane dotąd polszczyźnie związki składniowe i są wyrazicielami postawy oficjalnej dawnego typu. Są mówcy tak nadużywający rzeczowników pochodnych, że padają w rym gramatyczny mówiąc, iż umożliwienie *obniżenia naszego zadłużenia* jest konieczne. Są przemówienia, które trudno zrozumieć. Ale wydaje się, że jest ich mniej. Rwący się do głosu po kilka razy w czasie jednej debaty posłowie podświadomie wyczuwają, że od tego, jak mówią, wiele zależy”¹⁴.

Oby naprawdę tak było!

R. S.

¹³L. Winiarski, *Puszka z Pandorą*, „Rada Narodowa”, nr 33, 19 VIII 1989; por. także Ibis, *Echo Dnia Kobiet*, „Życie Warszawy”, nr 73, 31 III – 1 IV 1990.

¹⁴A. Grybosiowa, *Puszka...*, *op. cit.*

FAN – MODA CZY JĘZYKOWA KONIECZNOŚĆ?

Wśród anglicyzmów we współczesnym słownictwie związanym z muzyką rozrywkową dużą frekwencją odznacza się *fan* – obecny już nie tylko w gwarze młodzieżowej czy w języku potocznym, ale także w wielu artykułach prasowych. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie o przyczyny tego zjawiska oraz opisać proces adaptacji fleksyjnej opisywanego zapożyczenia. W szkicu tym – na potwierdzenie formułowanych sądów – cytowane będą wypowiedzi uczniów jednej z wrocławskich szkół średnich, których zapytaliśmy o znaczenie terminu i poprosiliśmy o rozstrzygnięcie poprawnościowych problemów dotyczących niektórych jego form fleksyjnych.

Należący do zapożyczeń fonetycznych¹ *fan* to „skrót od słowa fanatyk”. Oznacza tych odbiorców muzyki pop, którzy – na wzór sportowych kibiców – pilnie śledzą karierę estradową (a także fakty związane z życiem prywatnym) gwiazdy (piosenkarza lub zespołu), stanowiącej obiekt ich zainteresowań². Już na wstępie tych rozważań chcę stwierdzić, że jestem gorącym zwolennikiem i obrońcą *fana* – głównie dlatego, że nie ma w języku polskim ścisłego, precyzyjnego odpowiednika tego słowa (to zresztą częste zjawisko związane z procesem interferencji leksykalnej – odpowiedniki polskie obcych pożyczek nie zawsze są dokładne, a wypadki całkowitej synonimii bywają niesłychanie rzadkie³). Najbliższy *fanowi* jest *wielbiciel*. Jednak *fan* nie jest tylko miłośnikiem, który lubi muzykę i ma choć trochę wiadomości o danym wykonawcy. *Fana* interesuje wszystko – stara się zdobyć jak najwięcej płyt, taśm z nagraniami, informacji, zbiera zdjęcia, wycina z gazet artykuły, wywiady itp. Złośliwi twierdzą nawet, że – w myśl przytoczonej przed chwilą definicji – *fan* śledzi przede wszystkim fakty związane z życiem prywatnym swego idola. Czasem graniczy to nawet – z dość jednak sympatycznym – maniactwem. Oczywiście jest więc to, że *wielbiciel* nie niesie ze sobą tylu treści. Należałoby je wprowadzać za pomocą dość dziwacznych kompozycji typu: *superwielbiciel*, *wielbiciel-maniak* (to drugie miałyby zresztą odcień zdecydowanie negatywny – *maniak* kojarzy się jednak z kimś niepoczytalnym). Unika się tych kłopotów, używając bardzo – moim zdaniem – wygodnego i niezwykle skondensowanego treściowo wyrazu *fan*.

Tych cech, o których przed chwilą była mowa, zauważonych w *Słowniku wyrazów*

¹ Por. W. Cyran, *Mechanizm zapożyczania wyrazów obcych w języku polskim*, RKJ ŁTN XX, 1974, s. 24.

² I. W. Pankowie, *Relaks z muzyką*, Warszawa 1983, s. 192.

³ B. Walczak, *Norma językowa wobec wyrazów obcego pochodzenia*, „Nurt” 1983, nr 10, s. 14–15.

obcych i zwrotów obcojęzycznych W. Kopalińskiego („*fan* – miłośnik, miłośniczka, entuzjasta, entuzjastka, zwariowany (-a) amator (-ka); sport. kibic”⁴), świadoma jest młodzież, wielokrotnie w taki mniej więcej sposób podająca znaczenie omawianej konstrukcji:

- człowiek uznający i wielbiący jeden zespół muzyczny;
- zagorzały miłośnik jakiegoś zespołu, entuzjasta;
- fanatyk zespołu, solisty; bezgraniczny wielbiciel;
- człowiek, który kibicuje jakiemuś zespołowi muzycznemu, wykonawcy; uważa ten zespół za najlepszy;
- osoba fascynująca się jakimś zespołem, piosenkarzem;
- osoba „wyznająca” jakiś zespół lub piosenkarza;
- ktoś uwielbiający do przesady jakiś zespół;
- zagorzały wielbiciel; idiotyczny, fanatyczny miłośnik;
- wielbiciel całkowicie poddany swej hipnozie;
- miłośnik, fascynat muzyki danego zespołu;
- osoba szalejąca lub nawet mająca bzika, hopla na punkcie danego zespołu;
- człowiek faworyzujący jeden zespół muzyczny, ślepo zapatrzony w pewien rodzaj muzyki;
- napaleniak na punkcie np. I. Trojanowskiej;
- człowiek, który tak jakby czci, popiera i uważa za wzór członka jakiegoś zespołu lub piosenkarza;
- wielbiciel jakiegoś zespołu lub wokalisty, interesuje się przeważnie tym zespołem, wie o nim wszystko;
- człowiek pasjonujący się danym zespołem, typem muzyki;
- człowiek, który ślepo wierzy w doskonałość danego zespołu.

Przykłady – wybrane z ankiet – można byłoby mnożyć.

O ile jednak nie mam żadnych zastrzeżeń natury semantycznej do *fana* (ze względu na – powtórzę – brak w polszczyźnie dokładnego odpowiednika), o tyle należy tu zaznaczyć, że istnieją z tym zapożyczeniem kłopoty fleksyjne. Wahania dotyczą form mianownika liczby pojedynczej oraz mnogiej.

Problem mianownika liczby pojedynczej nie istniał do czasu, gdy funkcjonowała jedna postać *fan*, odnosząca się zarówno do rodzaju męskiego, jak i żeńskiego. Chłopak mówił o sobie *jestem fanem* i dziewczyna używała tej samej konstrukcji, co nie budziło sprzeciwów, bo kobieta powie przecież, że jest: *muzykiem, ministrem, ginekologiem, stomatologiem* (a nie *muzyczką, ministerką, ginekolożką, stomatolożką*). Na tej zasadzie mogła więc stwierdzić, że jest *fanem* (zwłaszcza że w języku agnielskim nie istnieje rozróżnienie *fan-kobieta* i *fan-mężczyzna*; język ten nie zna w ogóle rodzaju jako kategorii gramatycznej⁵).

W pewnym momencie jednak – co zauważyłem – zaczęła się pojawiać tendencja do rozróżniania rodzajów. Chłopak był nadal *fanem*, ale dziewczyna już

⁴W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983, s. 134; por. też J. Stanisławski, *Wielki słownik angielsko-polski*, Warszawa 1977, t. I, s. 292.

⁵J. Fisiak, *Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z j. angielskiego*, RKJ ŁTN IX, 1963, s. 63.

coraz częściej *fanką* (na wzór *dyrektorem-dyrektorką, aktorem-aktorką, kucharzem-kucharką* czy *domatorem-domatorką*). Sufiks *-ka* w funkcji feminatywnej ma przecież prawie nieograniczoną dystrybucję, czyli zdolność łączenia się z różnymi podstawami męskoosobowymi⁶. Na korzyść *fanki* przemawia także *sportsmenka* utworzona przez dodanie do męskiego *sportsman* sufiksu *-ka* czy też analogiczna do tej nazwy, choć o wyraźnie żartobliwym zabarwieniu, *gentlemanka* (skoro istnieje pojęcie *gentlemana*, to dlaczego – żartem – o dobrze wychowanej kobiecie nie powiedzieć *gentlemanka*?). Mocno podkreślam, że jest to słowo-żarcik i że w tej sytuacji spory o jego znaczenie czy też upominanie się o *gentlewomankę* (również z dodaniem do angielskiego *woman* 'kobieta' cząstki *-ka*) nie mają w ogóle sensu.

Pojawienie się *fanki* spowodowało dodatkowy kłopot z tworzeniem mianownika liczby mnogiej. Dodatkowy, bo i przedtem trudno się było zdecydować: *fani* czy też *fanowie*? Jako rzeczownik twardotematowy osobowy może (czy wręcz musi) *fan* przyjąć końcówkę *-i* (tak jak *chłopi, Szkoci, sąsiedzi*). Możliwe jest jednak też sięgnięcie po wyrazistszą końcówkę *-owie* przynależną wielu rzeczownikom osobowym (*synowie, ojcowie, ministrowie, Arabowie*) i stworzenie postaci *fanowie*⁷. Forma taka jednak pojawia się głównie w tekstach oficjalnych (np. odezwy fan-clubów do swoich członków). Zdecydowanie unika jej – w języku mówionym – młodzież. Ze 157 respondentów, którzy wypowiedzieli się na temat mianownika liczby mnogiej, tylko dwie osoby opowiedziały się za postacią *fanowie*, w tym jedna z zaznaczeniem *ewentualnie*. Z formą *fani* można też częściej spotkać się w gazetach (np. „Tak wyglądają młodzi radzieccy *fani* rock and rolla na jednym z koncertów rockowych w Moskwie”; WW, 13.01.1988, s. 8).

Skoro więc zaczęto rozróżniać rodzajowe formy liczby pojedynczej, to konsekwencją tego stał się podobny proces w odniesieniu do liczby mnogiej. Jeszcze nie tak dawno, mimo *fana* i *fanki*, istniała jedna postać mianownika liczby mnogiej – *fani* (lub *fanowie*). Teraz coraz częściej, np. w podpisach listów kierowanych do redakcji radiowych czy pism muzycznych, można przeczytać *fanowie* i *fanki*. Jak widać – mozaika form jest bogata.

Warto w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na to, że nie przez wszystkich młodych użytkowników polszczyzny *fanka* przyjęta została entuzjastycznie czy choćby pozytywnie. Wiele pytanych przeze mnie osób powiedziało, iż jest to forma niepotrzebna, „beznadziejnie głupia i bezsensowna”. Co ciekawe – protestują przeciwko niej także dziewczęta, o czym niech świadczą następujące wypowiedzi kilkunastolenich respondentek:

- „Jestem przeciwna zmienianiu rodzajów na żeński (dyrektor, prokurator, profesor, notariusz), a więc żadne *fanka* ani nic w tym guście nie wchodzi w grę”
- „*Fanka* – nieciekawie to wygląda; jestem *fanem* i koniec, a nie tam *fanką!*”

Oprócz *fana* pojawiło się też pokrewne zapożyczenie – *fan-club*, czyli organizacja grupująca fanów danej gwiazdy estradowej. Pożyczka to niemłoda, co najmniej

⁶R. Sujecka, *Formant -ka w funkcji feminatywnej*, JP LVIII, 1978, z. 1, s. 31.

⁷J. Miodek, *W świecie hitów i fanów*, SP, 22–23.09.1984, rubryka *Rzecz o języku*.

od dwudziestu lat obecna w polszczyźnie. Wątpliwości nasuwa jeszcze jedynie jej pisownia (*fan-club* czy *fan-klub*?).

Fan oznaczać też może w ogóle wielbiciela kogoś lub czegoś, a więc niekoniecznie wiązać się musi z muzyką czy – zgodnie ze swym znaczeniem⁸ – ze sportem. Z języka potocznego przeciętnych, statystycznych Polaków wielokrotnie udało mi się wyłowić konstrukcje typu: *Jestem f a n e m czytania*, *Jestem f a n e m chleba z boczkiem*, *Mój mąż jest f a n e m Polańskiego*, *Nie jestem f a n e m brazylijskiej kinematografii*, *Jestem f a n e m pączków*. Są one okazjonalizmami, mają charakter żartobliwy, potwierdzają jednak żywotność zwrotu *być fanem czego* (nawet ankietowani uczniowie wspominali o tym, że są *fanami* swej profesorki!). Odnaleźć można również wypowiedzi z *fanem* w języku prasy, radia i telewizji, np.:

- a) „Mamy nadzieję, że *fani Teleexpressu* pozostaną nam wierni również w XXI wieku” (TLEX, 25.10.1987)
- b) „Obiecuję, że będę moich *fanów* nadal »straszył« ze sceny i z ekranu” (SP, 22.03.1988, s. 3)
- c) „Takiego *fan-clubu* może pozazdrościć »Wedlowi« niejeden zespół rockowy” (TLEX, 10.12.1987)
- d) „Chyba *fan-club* Kateriny Witt się powiększy” (TV, 28.02.1988)

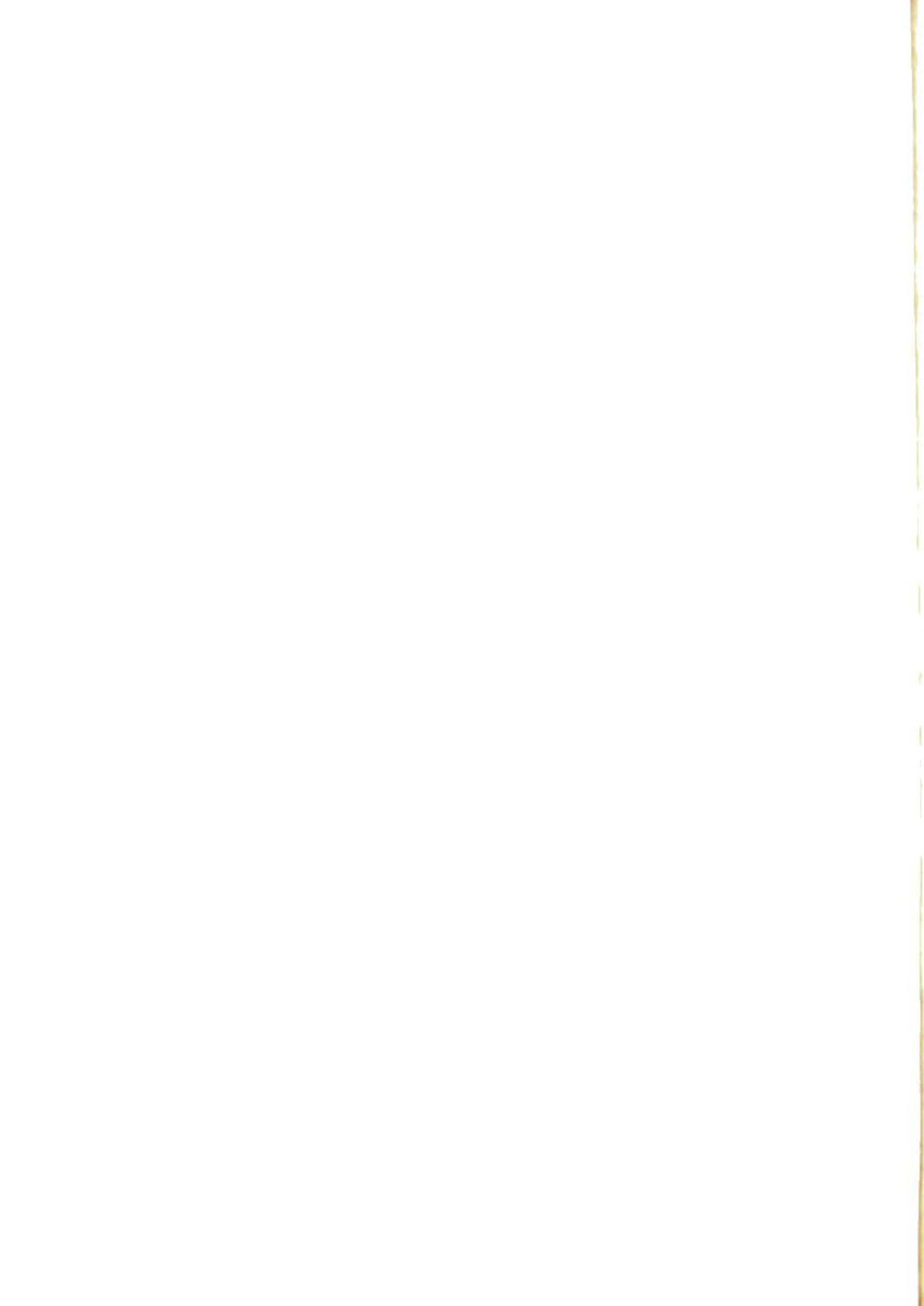
Podsumujmy zatem nasze rozważania. *Fan* w zestawieniu z jego polskim odpowiednikiem – *wielbicielem* – jest na pewno bogatszy treściowo. Mimo wszystko jednak wypada stwierdzić, że częste posługiwanie się nim może być po pierwsze przejawem mody⁹, po drugie zaś „staje się znakiem przynależności do określonej grupy środowiskowej”¹⁰. Ponadto *fan* jest wyrazem znacznie krótszym od *wielbiciela* – to również czyni go językowo atrakcyjniejszym.

Krzysztof Wróblewski

⁸J. Stanisławski, K. Billip, Z. Chociłowska, *Podręczny słownik angielsko-polski*, Warszawa 1974, s. 258.

⁹Por. F. Nieckula, *O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej*, RKJ WTN XV, 1987, s. 38–40.

¹⁰J. Miodek, *op. cit.*



Wydawnictwo Naukowe PWN
Oddział w Łodzi 1991

Wydanie I. Nakład 1180 + 110 egz. Ark. wyd. 5,75. Ark. druk. 5,00.
Papier offset. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w kwietniu 1991 r.
Podpisano do druku we wrześniu 1991 r. Druk ukończono w październiku 1991 r.
Zam. 1264.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały kolportażowe Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki w miastach.

Prenumeratę przyjmują:

- oddziały kolportażowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
- urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych — poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty na każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
- Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 — tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą — koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę:

- krajową i zagraniczną — do 20 XI na I kw. roku następnego
do 20 II na II kw.
do 20 V na III kw.
do 20 VIII na IV kw

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ul. Miodowa 10, Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787